

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilu lub jego miejsce: w rubr. „Nadzieje” (obok „Koresp. Red.”) po rs. 1; na I i II str. okł. oraz w „Dzi. ale” po 35 k.; na III i IV str. inf.-ilustr. po 15 k. Nekrologi okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Deniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., pe- titu 50 k., borsu 60 k., korpusu (gar- tiku) 75 k. Koszt sporządź. kliszy z portretem w dziale nekrol. wynosi: z jednejszpalcie 25 rs., w dwóch 50 rs.

KRAJ

PETERSBURG, dnia 21 lutego (5 marca) 1897 roku.

ROK XVI

PRZEDPŁATA na „Kraj” wynosi: łącznie z przesył. w Petersb. kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, miesięcznie rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 25 k. Każdy z 52 N-rów „Kraju” składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.-społ., z 10—12 str. Dz. lit.-art. i z 8—16 str. ogł. Co mies. otrzymują prenum. kartę albumu „Kraju”, oraz perjod. dodatki specjalne.



CO PAN MÓWI?

WIELKIE

MUZEUM I PANOPTICUM

D. ARAMA.

Świeżo urządzone w WIWARIUM, w którym można widzieć godną uwagi parę

BRAMIŃSKICH CEBU,

odznaczających się wszystkimi im właściwymi szczegółnościami. KANGUR, odznaczający się zadziwiającym pojęciem, zmysłowością i pamięcią. Amerykanin

Oprócz tego pokazuje się otrzymany z Nowej Zelandji, z Australji, zeum znajdują się niektóre gatunki małp, pomiędzy którymi duża małpa, tak zwana

Leśny Człowiek.

Znakomita poskromicielka węży La bella JUNO poskramia dzikie węże.

Ostatni wynalazek Edisona z dziedziny nauki KINEMATOGRAF, ruchoma żywa fotografia, co godzina, bez dopłaty. Cudowny człowiek p. Martini. Polyka szpady p. Johan. GRUPA ŻYWYCH AFRYKAŃCZYKÓW. Muzeum składa się z kilku oddziałów: 1) Plastyczno-anatomicznego, 2) Anatomicznego, 3) Śmiechu, 4) Wielkiej panoramy, 5) Fonografu Edisona, 6) Zoologicznego oddziału. Cena wejścia do muzeum 22 k. (z prawem widzenia wszystkich powyższych numerów). Szczegóły w afiszach.

Petersburg, Newski pr., № 27. Otwarte codziennie od 10 rano do 11 wieczorem.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (3986)

Wystawa Obrazu JANA STYKI GOLGOTA,

Krakowskie Przedmieście, 42, wprost Hotelu Europejskiego, wejście od ulicy Karowej. Otwarta codziennie od 9 r. do 10 wiecz. (1554-3-3)

DZIELA

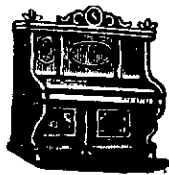
Stanisława Bełzy:

1) Obrazy Korsyki (z ilustr.), rs. 1 k. 50. 2) W kraju tysiąca j-zior (z ilustr.), rs. 1 k. 50. 3) Na Lagunach (z ilustr.), rs. 2 k. 4) Holandia (z fotogr. kolorow.), rs. 1 k. 80. 5) Odgłosy Szkołki (z 9 drzew.), rs. 1 k. 50. 6) W górach oibrymich, rs. 1. 7) Za Apenninami (wydanie 3, ozdobne, rs. 1.

Skład główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (1553-15-3)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS. — Turcja ma flotę w takim stanie, co nie jest żaden stan... — No to wiadoma rzecz; ona już nawet prosiła samego pana Rotszylda o flotę, ale pan Rotszyld kazał odpisać jej, że on daje swoją flotę tylko na bardzo dobre wekale, ale nie na flotę.

— Co to znaczy okupacja?... Czy nie jest to samo co licytacja? — Niby to samo, a nie to samo. Władzie okupacja — to jest takie między-narodowe tymczasowe zabezpieczenie. (Mucha).



1-sze w Ces. i Król. składy fortepian. i melodykonów

HERMAN i GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 33. WARSZAWA: Mazowiecka 16. LUBLIN: Królewska 207. MOSKWA: Kuzniecki most.

Sprzedaż (na raty). Wynajem.

Wyłączna sprzedaż słynnych instrumentów Bechsteina — Steinwaya i t. p. Żądać bezpłatnie ilustrowane katalogi (cenniki) w języku polskim lub ruskim. (3699-52-31)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego otrzymali informacje. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

TOW. DR. ŻEL.

WARSZ.-WIEDŃSKIEJ

podaje do publicznej wiadomości, że, stosownie do ogłoszenia, pomieszczonego przez departament do spraw kolejowych ministerstwa finansów w N-rze 802 „Zbioru taryf dróg żel. rosyjskich”, za № 4018, z dniem 1 (13) marca r. b. prawo przejazdu za biletem abonamentowym przysługuje tylko jednej osobie, przejazd zaś dwóch lub więcej osób jednocześnie za takim biletem, od daty powyższej, dopuszczonym nie będzie. (4301)

Warszawski Zakład Malarsko-Dekoracyjny

A. Trej i Gajkowski

w WILNIE, Łukiszki, Twerska ulica, dom własny.

Wykonują wszelkie roboty. w zakres malarstwa wchodzące, malowanie kościołów i wszelkie roboty pokojowe od najprostszych do najwykwintniejszych stylowych, podejmuje się również gruntown. odrestaurować kościołów. (4221-10-3)

Wszystkie nuty

na fortepian, do śpiewu, oraz egzystujące instrumenty muzyczne, przez kogobądź wydane, posiada lub dostarcza bardzo prędko, nie doliczając kosztów przesyłki pocztowej, magazyn muzyczny w Moskwie, na ulicy Twerskiej, w domu Wargina, (101)

J. HILKNERA (Ю. ГИЛКНЕРЪ).

NB. Tanie wydawnictwa: Jurgensona, Litofa, Petersa, oraz wszystkich firm krajow. posiad. na składzie. Katalogi nut wysył. bezpl.

WYDAWNICTWA GEBETHNERA i WOLFFA

w Warszawie.

WYSZEDŁ Z DRUKU

FARAON

POWIEŚĆ

BOLESŁAWA PRUSA.

3 duże tomy, rs. 3, w opr. rs. 4 k. 20, z przesył. rs. 3 k. 60, w opr. rs. 4 k. 80. (1563-3-2)

DIWANIK.

(Urywek z monologu).

... miałam sprawę do pana pisarza, bardzo delikatną, to ja poszłam zrana do kantoru i pod stolikiem, gdzie pan pisarz siada, rozstąpiłam bardzo ładny perski dywanik, co on mi nie kosztował dwanaście rubli...

„To ja usiadłam w kantorze i czekam. Przychodzi pan pisarz, spojrzal na mnie i nie kłania się, a ja myślę sobie: „oj, źle!”

„Później idzie do stołu i, siadając, kopnął dywanik tak mocno, że aż się cały zwinął.

„To ja nie mogłam wytrzymać, więc podchodzę do stołu i mówię:

— Przepraszam pana pisarza, ale jeżeli to pański dywanik, to po co go pan kopie, a jeżeli to jest mój dywanik, to jakim prawem pan go kopie? (Mucha).

SKŁAD WIN

FELIKSA POTRZEBSKIEGO,

egzystuje od 1835 r.

Warszawa, Nowy-Swiat, № 29.

(1535-11-5)

SKŁAD WIN

P. A. KRZYMIŃSKIEGO,

egzystuje od 1829 r. (1523)

Warszawa, Wierzbowa, № 3.

NERWOWY. Jasiu, odrobieś już lekeje na jutro?

— Już.
— Wszystkie?
— Wszystkie.
— Nie ci już nie zostało do nauczenia się?
— Naturalnie, nie.
— A nie zrobieś w zadaniu jakiej omyłki?
— Ach, jak mi mama drażni nerwy tyłoma zapytaniem! (Fl. Bl.).

Szkoła ogrodnicza d-ra Zawady w Częstochowie sprzedaje bardzo ładne drzewka owocowe w koronach, po 30 k. szt. i szcep. róże po 15 k. Katal. na żądanie. (1582)

STAN RACHUNKOW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 31 STYCZNIA 1897 ROKU.

W centralnym W filjach w Pe-
zarządzie tersburgu i Ło-
w Warszawie. dzi. OGÓŁEM.

STAN CZYNNY.

	Rubli srebrem i kopiejek.		
Gotowisną w kasie	937,752 14	378,526 50	1,316,278 64
Rachunki bieżące:			
1) w Banku państwa i jego filjach	1,513 —	4,536 18	6,149 18
2) w prywatn. inst. bankowych:			
a) w petersb. Tow. wz. kred.	— —	100 —	
Skup weksli, opatrzonych naj- mniej 2 podpisami	8,030,704 84	5,838,886 97	13,869,591 81
Skup pap. publ. wylos. i kup.	25,276 84	3,708 32	28,985 16
Skup dla weksli, mając. zabezp.:			
1) tow. konos., war., kwit. kant.	— —	— —	— —
transp. i tow. żegluga par. na towary	— —	— —	— —
2) w termin. zobowiąz. handl.	— —	— —	— —
3) na mieszk. dom. Warsz. za- kład. i fabryk.	501,853 —	— —	501,853 —
Pożyczki terminowe:			
1) państw. i przez rząd poręcz.	130,781 —	54,020 —	436,726 36
2) udz., akcyj. oblig. i listów	178,420 —	39,771 —	
zast., przez rząd nieporęczon.	— —	— —	
3) tow. konos., war., kwit. kant.	33,734 36	— —	
transp. i tow. żegl. parow. na towary	— —	— —	
Poż. do załadunku (on call):			
1) państwowe przez rząd gwar.	1,918,021 15	602,226 40	6,801,387 85
papiery wartościowe	1,839,734 63	2,429,060 92	
2) udziały, akcje, oblig. i listy	— —	— —	
zast. przez rząd niegwarantow.	12,344 75	— —	
3) tow. konos., war., kwit. kant.	— —	— —	
transp. i tow. żegluga par. na towary	— —	— —	
4) własn. Banku stan. asygn. zarz.	— —	5,524 24	5,524 24
gór., złoto i srebro w sztab. i moneta brzęcząca	— —	— —	
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd po- ręczone	1,315,818 55	139,370 29	3,985,154 78
2) listy zast. i oblig. hipoteczn.	2,323,819 37	185,860 12	
zabezp.	— —	— —	
3) udz., akc., oblig. i listy zast.	17,536 02	2,750 43	
przez rząd niepor., z wyjątk. oblig. hipoteczn. zabezpiecz.	— —	— —	
Traty i weksle na zagr., nab. na własność r. k.	301,503 02	12,312 43	313,815 45
Korespondencja:			
1) Poz. na rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez rząd por.	26,708 53	47,372 38	9,790,141 43
b) " " " " niep.	451,853 84	964,816 05	
c) towarami	615,840 18	23,422 76	
d) zobowiązaniami handlowymi	1,895,128 72	214,309 09	
b) poz. niepokr. dys. koresp.	1,280,083 76	498,452 74	
zamiejscowych	439,711 41	1,359,511 60	
c) kredyty i bilans	— —	— —	
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
A) sumy do dyspozycji Banku:			
a) pierw. dom. bankiersk. dla tymcz. przyrostu procent.	16,603 39	25,742 35	47,230,654 27
b) na rach. bież. u koresp.	484,273 64	427,182 47	
B) weksle do zaink. u koresp.	414,044 87	605,083 65	
Rachunek z oddział. Banku	8,931,620 91	174,735 21	9,106,356 12
Weksle protestowane	14,731 28	3,060 70	17,791 98
Wydatki bieżące 1896 r.	189,878 80	194,207 05	415,562 42
Wydatki bieżące 1897 r.	15,791 23	15,685 34	21,945 38
Wydatki zwrotne	9,266 02	12,679 36	21,330 27
Urządzenie	— —	21,330 27	21,330 27
Nieruchomości	133,316 52	— —	133,316 52
Sumy przechodnie	411,761 43	46,982 25	458,743 68
	32,899,427 20	14,331,227 07	47,230,654 27

STAN BIERNY.

Kapitał zakład. czterech pierw- szych seryj	9,000,000 —	— —	9,000,000 —
Kapitał zapasowy	3,022,928 98	— —	3,022,928 98
Fundusz rezerwowy	250,000 —	— —	250,000 —
Wkłady:			
1) na rachunki bieżące:			
a) za okazaniem	2,117,167 82	1,613,820 09	10,363,553 26
b) za 7-dn. wypowiedz.	2,970,070 86	102,110 44	
2) bezterminowe	591,435 25	13,700 —	
3) terminowe	2,900,369 —	54,880 —	
Przedysk. weksli i handl. zobow. wiązań	558,327 42	1,229,667 18	1,787,994 60
Zastaw papierów wartościowych	— —	199,010 —	199,010 —
Korespondencja:			
1) Pozost. na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspoz. korespond.	7,479,115 50	988,081 48	11,596,144 45
b) weksle do inkasa	805,865 33	171,813 51	
2) Pozost. na rachunek Banku (nostro):			
Sumy należące do Banku	1,578,213 39	573,065 24	8,133,448 11
Rachunek z oddziałem Banku	— —	8,133,448 11	169,381 10
Traty przez Bank akceptowane	— —	169,381 10	11,247 13
Dyw. od akc. Banku niepodnies.	11,247 13	— —	16,401 63
Proc., przyp. do apl. od wkł. i obl. (uw. do p. § 12)	15,800 —	601 63	1,574,609 28
Otrzym. proc. i komis. za rok 1896	747,567 89	756,911 75	1,105,935 73
Otrzym. procenty i komisja za rok 1897	32,442 43	37,887 71	
Sumy przechodnie	818,876 90	287,058 83	
(4296)	32,899,427 20	14,331,227 07	47,230,654 27
Towarów	816,532 —	7,045 50	823,577 50

Upraszamy sz. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpłynie na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

OD ZARZĄDU Petersburskiego Międzynarodowego BANKU HANDLOWEGO.

Zarząd Banku, na zasadzie § 61 ustawy, ma zaszczyt zaprosić pp. akcjonariuszów na ogólne zgromadzenie, mające się odbyć w sobotę, 5 kwietnia 1897 roku, o godzinie 3 popołudniu, we własnym domu Banku (Wybrzeże Angielskie, № 6), nadmienając przytem, że na tem zebraniu do decyzji panów akcjonariuszów będą przedstawione:

1) Sprawozdanie za 1896 rok.

2) Wybór członków Zarządu i Rady, w myśl §§ 38—39 i 50—51 ustawy. Przytem Zarząd poczytuje sobie za obowiązek zwrócić uwagę pp. akcjonariuszów na to, że dla prawomocności postanowień ogólnego zgromadzenia konieczną jest obecność nie mniej, jak 40 akcjonariuszów (§ 62 ustawy), i że:

a) Prawo głosu na imienne akcje będą mieć pp. akcjonariusze po upływie miesiąca od daty przepisania tych akcji na ich imię w księgach Zarządu (§ 56 ustawy) i

b) Właściciele akcji na okaziciela, dla uzyskania prawa obecności na ogólnym zgromadzeniu osobicie lub przez upoważnionych, winni, w myśl § 57 ustawy, przedstawić swoje akcje na miesiąc przed wyżej oznaczonym terminem ogólnego zgromadzenia, t. j. nie później, jak 5 marca roku bieżącego (włącznie):

W PETERSBURGU—do Zarządu Banku.

W KIJOWIE—do filji Banku.

W BERLINIE —do Zarządu Towarzystwa dyskontowego. (4300)

1896  1896

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW. PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„E I N E M”

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (3837)

ZRĘCZNA ODPOWIEDZ. — Kocham panią... niewypowiedzianie!
— Ach, jak to dobrze, bo to uwolni pana od niepotrzebnego wypowiedzenia swych uczuć, a mnie od dania jeszcze jednego kosza. (Meg. Hum. Bl.).

SPECJALISTA. — Sądząc, kochany Józku, że wybrałeś sobie jakąś specjalność i tej się wyłącznie poświęcasz.
— Naturalnie, wujeczku... Jestem cynnym członkiem towarzystwa amatorów czarnej kawy z cognakiem. (Facet).

BIURO KOMISOWE UNGRA,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 9,
stałe posiada na składzie nowe i używane:

Biblioteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Biały męskie i damskie.
Dywany perskie, bucharskie, francuskie i syberyjskie.
Ekrany mahoniowe.
Fortepiany i pianina.
Kredensy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Krzesała dębowe i gięte.
Lampy stojące i wiszące.
Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.
Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne.

Mebel salonowe i fantazyjne.
Obrazy i dzieła sztuki.
Otomany juty lub dywan. kryte.
Stopy drewniane i stiukowe.
Stoły dębowe, orzechowe, czarne.
Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Szkoło i porcelana.
Tualety orzechowe, mahoniowe.
Umywalnie orzechowe z blatami marmurowymi.
Zastawy brązowe na biurka.
Zydeł dębowe.
Zyrandole i kandelabry.

Ceny niskie.

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy nowoprzybywających prenumeratorów „Kraju”, że, z powodu wyczerpania numerów styczniowych, prenumeratę na „Kraj” przyjmować możemy od dnia 1 (13) lutego r. b. Tę część powieści Sienkiewicza, p. t. „Na jasnym brzegu”, która zamieszczoną została w N-rach styczniowych „Kraju”, odbijemy na oddzielnych arkuszach i dostarczymy bezpłatnie wszystkim, od 1 lutego przybywającym, nowym prenumeratorom, o ile tego zażądają.

Prenumerata na „Kraj”, łącznie z działem literacko-artystycznym i „Albumem”, wynosi rs. 1 miesięcznie wraz z przesyłką.

Administracja „Kraju”.

TREŚĆ N-ru 8 „KRAJU”

z d. 21 lutego (5 marca) 1897 r.:

Artykuł wstępny: Najnowszy kurs.

Artykuły bieżące: W wirze greckim. Etnografia ziemstw.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemie słowiańskie. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju”. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Wiadomości z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Na jasnym brzegu, p. Henryka Sienkiewicza. Warszawa zanikająca, p. Wiktora Gomulickiego. Rozbory i sprawozdania. (Kazimierz Gliński: „Król Bolesław Śmiały”), p. Józefa Kotarbińskiego. Książka i dziennik. (Mozajka literacka), p. Wiktora Gomulickiego. Marja Konopnicka i jej ideały. Pamiątki polskie w Paryżu. VII, p. Ferdynanda Hösicka. Ze starej teki. (Małpa), wiersz, p. Franciszka Morawskiego. Ilustracje: Hotel Lambert. Pałac Staszica w Warszawie. Na Kreście. Karykatury polityczne. Portrety: Ks. Adam Czartoryski; ks. Władysław Czartoryski; Marcella Sembrich-Kochańska; król wicz grecki Jerzy.

Dział informacyjny-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

NAJNOWSZY KURS.

Obecna sesja sejmku pruskiego przynosi co chwila niespodzianki. Zdało się, że pod piorunującym wrażeniem wyniku procesu o wypadki w Opalenicy, posłowie polscy będą mieli stanowisko łatwiejsze i spokojne, o ile sami nie wystąpią zaczepnie; sądzono dalej, że władze niższe w polskich prowincjach Prus, po fatalnej kompromitacji głośnego Carnapa, będą występowały oględnie i postarały się powstrzymać prowokacyjną działalność hakatystów.

Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Z interpelacji, wniesionych przez centrum i przez posłów polskich w pruskiej izbie poselskiej, wiadomo, że władze miejscowe na Szląsku i w Prusach zachodnich występują z niepraktykowaną od pewnego czasu bezwzględnością przeciwko polskim stowarzyszeniom i zebraniom publicznym, a w pruskiej izbie poselskiej minister spraw wewnętrznych, bar. von der Recke, oświadcza bez ogródki, że władze miejscowe działały w myśl jego i z jego polecenia.

Konstytucja pruska zapewnia wszystkim obywatelom państwa swobodę stowarzyszania się i odbywania zebrań publicznych. Od r. 1850, na równi z innymi, także i ludność polska zakładała swoje stowarzyszenia, odbywała zebrania, na których oczywiście nie mówiono inaczej, jak po polsku. Nie przeszkadzano jej w tem. Wprawdzie ks. Bismarkowi strzeliła kiedyś do głowy myśl (było to w roku 1876, gdy stał u szczytu władzy swojej) rozwiązywania zebrań, na których uczestnicy przemawiają po polsku. Ale dotknięci tem rozporządzeniem wniesli zażalenie, które oparło się aż o najwyższy trybunał administracyjny, a trybunał ten ostatecznie zdecydował, iż niewolno rozwiązywać zebrań jedynie dlatego, że rozprawy na nich się toczą po polsku, byłoby to bowiem uszczupleniem praw konstytucyjnych ludności polskiej.

Władze zastosowywały się do tego wyroku i dopiero teraz, w ostatnich tygodniach, na Szląsku i w Prusach zachodnich przeszkodzono odbyciu całego szeregu zebrań jedynie dlatego, że mówcy, zabierający głos, odzywali się w języku polskim.

Pruski minister spraw wewnętrznych szczególną z tej okazji wygłosił teorię:

„Przyznaję—mówił mniej więcej p. von der Recke—że ludność polska ma prawo zgromadzania się i nie twierdzą, iżby sam fakt, że na zebraniu obrady toczą się w języku polskim, był koniecznym powodem rozwiązania go, ale z drugiej strony władze policyjne mają prawo nadzoru nad zgromadzeniami, a nadzór taki jest niemożliwym, jeżeli urzędnik, wydelegowany do wykonania go, nie rozumie języka, w którym zgromadzenie przemawiają. W takim razie zebranie odbyć się nie może.”

Szczególna teoria, która dla milionów ludności korzystanie z jednego z najważniejszych praw konstytucyjnych czyni zależnem od łaski i dobrej woli najniższych organów policji. Bo przecież powyższa teoria p. von der Recke nie nakłada wcale na miejscowe władze policyjne obowiązku wydelegowania z liczby urzędników policyjnych tego, który umie po polsku. Wprawdzie pan minister raczył łaskawie zaznaczyć, że w dzielnicach, w których większa liczba ludności nie zna języka niemieckiego, winni być zwykle (*in der Regel*) urzędnicy, rozumiejący język większości, i dodał, że wydał polecenie, aby w myśl tej zasady postępowano. Ale oświadczenie pana von der Recke w tym względzie nikogo nie obowiązuje; następca jego może być innego zdania. Nareszcie jest faktem, stwierdzonym w przemówieniach posłów, że w Prusach zachodnich w kilku miejscach na zebrania wydelegowano urzędników, nieznających języka polskiego, chociaż na miejscu byli inni, w języku tym biegli. Wzmiankowany zaś powyżej wyrok najwyższego pruskiego trybunału administracyjnego, najwyraźniej orzeka, iż nie można stawiać wyżej wygody policji od konstytucyjnych praw ludności polskiej.

Pan von der Recke ma nadzieję, którą wyraził w izbie, że najwyższy trybunał administracyjny, do którego ponownie, z powodu rozwiązywania zebrań, interesanci się odwołują, obecnie podzieli jego pogląd, *anticipando* tedy już eskontuje swoją nadzieję, nakazując rozwiązywanie zebrań. Ale nadzieja taka na słabych chyba opartą jest podstawach wobec poglądu najwyższych trybunałów sądzących, które dawne swe wyroki uważają za zazwyczaj za obowiązujące prejudykaty. Tem mniej chyba zmiany dawnych poglądów spodziewać się można w tak zasadniczej, a dla każdego nieuprzedzonego jasnej, sprawie.

Pruski minister jednakże i na to ma sposób: zapowiada zmianę ustawodawstwa, a dawni kartelowcy bismarkowscy już pospieszają z zapewnieniem, że wszelkie projekty w tym kierunku poprą. Hr. Limburg-Stirum proponuje, aby dla wszystkich zebrań w monarchji pruskiej język niemiecki był obowiązującym.

Okaze się niezadługo, co z zapowiedzi ministra się ziści i czy w pruskiej izbie znajdzie się większość po stronie ewentualnych reform. Tymczasem mimowoli narzuca się pytanie: Czy jedynie odmiennej interpretacji praw, jakie konstytucja pruska nadaje obywatelom państwa i obowiązków, jakie nakłada na policję, należy przypisać ostry zatarg w izbie pruskiej pomiędzy przedstawicielami rządu a posłami polskimi, zatarg, który doprowadził do znanego oświadczenia posła Komierowskiego w parlamencie, iż posłowie polscy przy głosowaniu nad projektami rządowymi będą musieli uprzytomnić sobie, że znajdują się wobec wprost nieprzyjawnego dla siebie rządu?

Nie ulega kwestji, że przyczyn zatargu należy szukać głębiej, że powodów rozwiązywania zebrań i występowania przeciwko posłom polskim ministrów von der Recke, Bossego, a nawet Miquela, należy szukać w zmianie polityki rządu pruskiego wobec ludności polskiej. Ton ministrów pruskich podczas ostatnich tygodni brzmiał, jak odgłos muzyki z niedalekiej przeszłości, z owych czasów, gdy Bismarck nadawał ton polityce zewnętrznej.

Były czasy, kiedy pomiędzy rządem a posłami polskimi lepsza panowała harmonja. Zdawało się, że z ustąpieniem ks. Bismarka znalazła koniec polityka bezwzględności, że z inicjatywy samego cesarza Wilhelma, popieranego przez najbliższych doradców korony, nastąpił zwrot pomyślny i to chyba dla obu stron pomyślny, bo kładący koniec wzajemnej waśni i sporom. Nastąpił wówczas doniosły fakt nominacji na tron arcybiskupi gnieźnieńsko-poznański wybitnego kapłana-polaka; ustało obowiązujące za księcia Bismarka pomijanie kandydatów polskich przy rozdawaniu posad sędziowskich i posad nauczycielskich w Poznańskim i Prusach zachodnich, adwokatów-polakom udzielono notarjat, lekarzy polskich nie wykluczano od posad urzędowych i t. p., jednym słowem zdawało się, iż powróciło faktyczne równouprawnienie. Nareszcie poczyniono pewne, co prawda, bardzo nieznaczne, ustępstwa na korzyść języka polskiego w szkołach.

Wiadomo, z jaką skwapliwością posłowie polscy pospieszili zadokumentować, iż, uwzględniając potrzeby ludności polskiej, rząd może liczyć na to, że będzie ona dodatnim czynnikiem w ustroju państwowym. Opuszczając stanowisko bezwzględnej opo-

zycji, na którem posłowie polscy stali, dopóki ludność polską w państwie traktowano jako wrogów, w bardzo wielu żywotnych dla rządu i ważnych kwestjach, głosami swojemi w parlamencie szalę zwycięstwa przechylali na stronę rządu.

Rozumie się, że i wówczas u wrogów nie zabrakło powodu do podejrzeń i rekryminacji; podsuwano posłom polskim (np. w kwestji powiększenia floty i wojska) motywy, o których głosującym ani się śniło, ale fakt, iż rząd w parlamencie niejedoniosły sukces zawdzięczał głosom polskim, i że pomiędzy rządem hr. Capriviego a Kołem polskim dobra panowała harmonja, pozostaje niezmienionym. Nie trwało to jednakże zbyt długo, a wobec jawnego wybuchu antagonizmu, podczas ostatnich rozpraw sejm i parlamentu, warto przypomnieć sobie, kiedy nastąpiła zmiana i co ją spowodowało?

Wszystko, co by się pod tym względem ze strony polskiej powiedzieć dało, może polegać jedynie na domysłach, autentyczną odpowiedź byłby tylko w stanie udzielić ten, kto brał udział w naradach ministerstwa pruskiego. Materiał, dostarczony pod tym względem izbie, jest bardzo niekompletny.

Z przemówień ministra von der Recke w izbie pruskiej wnioskować można, iż zmiana poglądów w łonie rządu pruskiego nastąpiła późnem latem r. 1894. Tenże sam minister, a obok niego Bosse, Miquel, a nawet kanclerz niemiecki, ks. Hohenlohe, wspominali o «wielkopolskiej» (*grosspolnische*) agitacji. Były też głucho wzmianki o jakimś zebraniu w Pelplinie latem r. 1894, które miało powziąć nadzwyczajne jakieś postanowienia, a nareszcie w przemówieniach posłów narodowo-liberalnych, mianowicie Sattlera, znalazły się reminiscencje zarzutów z powodu mów, wygłoszonych we Lwowie podczas wystawy krajowej.

Jeżeli sobie przypomnimy wypadki, zaszłe latem i jesienią r. 1894 i zestawimy je z półśłówkami i niedomówieniami pana Recke, dojdziemy chyba do przekonania, że jeżeli wówczas nastąpił zwrot w poglądach rządu pruskiego, musiało to nastąpić dosyć nagle.

Sesja parlamentu i sejm pruski z r. 1894, zakończyła się jeszcze przy względnej harmonji pomiędzy rządem pruskim a posłami polskimi. Dnia 8 września odbył się w Malborgu, z okazji bytności cesarza Wilhelma, bankiet dworski, na który otrzymało zaproszenia

siedmiu, czy też ośmiu obywateli polskich, z którymi cesarz po obiedzie bardzo łaskawie rozmawiał. Tymczasem d. 22 września cesarz Wilhelm przybył do Torunia i wygłosił tam pamiętną mowę, w której zaznaczył, iż doszło do jego wiadomości, że mieszkańcy polscy Torunia nie zachowują się tak, jak powinni, dodając, iż polacy tylko wtedy na względy cesarskie liczyć mogą, jeżeli będą się zupełnie czuli obywatelami monarchji pruskiej.

Dotychczas nikt w Poznańskim i Prusach zachodnich nie wie, co było powodem tej apostrofy cesarskiej. Poseł ks. Jażdżewski w jednym z przemówień swoich w izbie pruskiej zapytywał ministra, czy ta wyraźna nagana monarchy nie została spowodowana fałszywymi sprawozdaniami o usposobieniu ludności polskiej Tauscha, osławionego w procesie członka tajnej policji. Minister spraw wewnętrznych poprzestał na zaprotestowaniu przeciwko łączeniu nazwiska monarchy z nazwiskiem człowieka, którego smutną sławą okrył proces.

Przypomnijmy sobie jeszcze dwa ważne wypadki w Prusach z późnego lata r. 1894, od którego to czasu, jak się z przemówień ministra von der Recke domyślać należy, datuje zwrot w polityce rządu pruskiego wobec polaków. D. 16 września ks. Bismarck przyjmował w Warcynie 2,000 pielgrzymów z Poznańskiego, a w odpowiedzi na przemówienie Kennemana z Kleszki wygłosił całogodzinną mowę, zwróconą wyłącznie przeciwko polakom. To samo powtórzyło się w następną niedzielę, 23 września, kiedy do Warcyna przybyli pielgrzymi niemieccy z Prus zachodnich w liczbie 1,500. Wygłoszone wtedy przez Bismarka mowy stały się hasłem do założenia znanego już dziś z działalności swojej stowarzyszenia hakatystów. Biorąc zachętę ze słów Bismarka, a czerpiąc otuchę z przemówienia cesarskiego w Toruniu, stowarzyszenie to rozwinęło propagandę antypolską, która ogarnęła także koła urzędnicze, a w prasie kartelowców, narodowo-liberalnej i konserwatywnej znalazła głośnie echo. Nie ulega wątpliwości, że agitacja ta znalazła poparcie w kołach dworskich, które w miesiąc później spowodowały dymisję hr. Capriviego.

Czy pomiędzy dymisją hr. Capriviego a zmianą polityki rządu pruskiego wobec ludności polskiej jest jakiś związek, o tem dziś przesądzać nie można. Zapewne przyjdzie czas

kiedy i to się wyjaśni. Do tej chwili nawet powody dymisji Caprivięgo są tajemnicą. Że hrabia Caprivi, przy swoim prawem, żołnierskiem usposobieniu, nie byłby się zgodził na zmianę w polityce, nie widząc w zachowaniu się ludności polskiej dostatecznych ku temu powodów, o tem zapewne nie wątpi nikt z tych, którzy kiedykolwiek z tym mężem stanu się zetknęli lub z działalnościami jego bliżej go obserwowali. Z tego możnaby wnioskować, że i polityka rządu pruskiego wobec Polaków w tej dymisji mogła pewną odegrać rolę, tem bardziej, że hr. Caprivi i Polacy wspólnych mieli wrogów w junkrach pruskich, którzy występują dziś z większą jeszcze niż dawniej butą. Żaden z Eulenburgów, których i w październiku r. 1894 i obecnie niedawno głośno wymieniono, nigdy nie był przyjacielem Polaków, chociaż zarówno były minister spraw wewnętrznych, jako i marszałek dworu, rodzą się z Dönhofówny.

Poprzestaniemy dziś na tem pobieżnem naszkicowaniu faktycznych danych i historycznych reminiscencyj co do najnowszego kursu, jaki się uwydatnia w polityce rządu pruskiego wobec ludności polskiej, zastrzegając sobie gościnność dla kilku uwag krytycznych o tym przedmiocie.

Ant. Donimirski.

W WIRZE GRECKIM.

Ateny, 14 lutego.

Stało się to, co się stać musiało — mamy wojnę. Wojna ta do chwili obecnej nie jest jeszcze formalnie wypowiedziana, ale faktycznie już wybuchła — poruszył się cały aparat lądowych i morskich okropności. Ochota Greków do wojny byłaby naturalną, każdy uszanowałby musiał poryw patriotyczny, gdyby im naprawdę chodziło tylko o niesienie pomocy nieszczęśliwym braciom, gdyby sam patriotyzm był u Greków tem, czem jest u narodów północnych lub wogóle europejskich, gdyby za tem uczuciem nie kryło się nic innego. Kto jednak zna dokładnie nowożytną Helladę, ten wie, że główną rolę gra tu chęć rozszerzenia granic: chodzi o zysk materialny. Tego idealnego uczucia, które dreszczem przejmie Europejczyka, bardzo tu mało. Trudno temu uwierzyć, prawda, ale ktokolwiek dłuższy czas tu przepędzi, uwierzyć musi.

Co się tu dzieje i jak się dzieje, tego nie jest nikt w stanie opisać. Trzeba zbliżyć się i dokładnie znać tutejsze stosunki, by się przekonać, że całe tutejsze społeczeństwo od rządu do nizin

robi z życia narodowego tragiczno-komiczną farsę, co w ludziach wrażliwych czasem nawet wstręt budzi. Aby to dostrzedz, zajrzeć trzeba do wnętrza tego społeczeństwa, które pozornie zdaje się żyć życiem, wspólnym cywilizowanym narodom.

Faktem jest niewątpliwym, że naród ten, a szczególnie rząd jego oddawna już robią, co mogą, aby kraj doprowadzić do ruiny i, jeżeli Opatrzność w to się nie wmięsza, doprowadzą z pewnością. Wojna, w której wir i Grecja się dziś rzuciła, jest rzuceniem ostatniej stawki na numer *en plein* w rulecie. Wszyscy, a przynajmniej ci, co w narodzie przodują, wiedzą, że przeciwko sobie mają 35 szans, a przecież idą, bo oni rozumieją, a lud czuje, że, czy tak czy siak, nie ma już wiele do stracenia. Gdym z nimi o tych kwestjach dyskutował, poczynali od argumentów patriotycznych, od przytaczania wiekowych praw do ziem bizantyjskich etc., a przyparci do muru, zrzucali maskę i *à bout d'arguments* oświadczeni mi wszyscy, jakby zmówieni, że muszą mieć Kretę i Macedonję, bo gdyby trzeba było dalej tak żyć, jak żyją, to musieliby niedługo powymierać z głodu, a tymczasem, skoro terytorjum powiększą, znajdą nowy kredyt i jakoś to będzie.

Trudno w krótkich słowach opisać rzeczywisty stan kraju i jego nędzę. A grozi jeszcze gorsza bieda! Grecja jest krajem prześlicznym i cudownie położonym, ale jednak i tu ananasy same się nie rodzą. Grecy zaś są narodem próżniaków, ale to takich próżniaków, że podobnych znaleźć można chyba między murzynami; naród próżniaków ciała i próżniaków umysłu. Próżniakiem jest tu bogacz i biedny, minister i policjant i zamiatacz trotuarów. Skoro zaś uprzytomnimy sobie, że kraj z rąk tureckich wydarto w gruzach i opuszczeniu, a przez lat 70 próżnowano, łatwo sobie wyobrazić, co jest dzisiaj. Wszyscy oni niemal jedno tylko umieją i do tego mają spryt rzeczywisty: wszyscy mianowicie są kramarzami albo szynkarzami z powszechną skłonnością do lichwy. Zajmować się rolnictwem, pracować w warsztacie, prowadzić handel poważny, poprzestając na małym, a uczciwym zysku, tego nie umieją i umieć nie chcą. Ministrowie sprawy krajowe prowadzą także, jak interes kramarski. Nieboszczyk Trikupis i nieliczne grono jego współpracowników próbowało wprowadzić kraj i ludność inaczej pokierować, na inne pchnąć drogi. Upadli i nie nie wskórali. Dzisiejsze ministerstwo Delyanisa jest wcieleniem wad narodowych, wśród których kłamstwo i przekupstwo nie ostatnią grają rolę. Doprawdy nieraz oszołomiony zapytywałem się, czy czasem i to niebo tak czyste, to słońce tak ciepłe, to morze tak piękne nie są także kłamstwem... W sztuce przekupstwa nie stoją Grecy niżej od Turków, tylko Turcy naiwniejszy. Sam Delyanis, człowiek już niemłody, o bardzo młodych zdolnościach, umie jedynie lawirować między skałami i już dawnoby

się rozbił, gdyby nie spryt list, znajomość swoich ludzi, ich wad i poparcie większości, składającej się z morejczyków. Ludność jest łupiona do żywego ciała, to też bieda zagląda już drzwiami i oknami.

Dla ilustracji tych nieszczęśliwych stosunków przytaczam dwa przykłady bankructwa. Przed 5 jeszcze laty akcje jedynej tutejszej kolei, kolei peloponezyjskiej, stały mniej więcej około 200 franków, dziś ich kurs wynosi jakieś 22 fr. Drugim przykładem jest historia kolei z Aten do Laryssy. Miała się ta linja połączyć z kolejami tureckimi i utworzyć główny trakt do Indyj. Kolej rozpoczęta, doprowadzona kawałkami do połowy, opuszczona została dla braku funduszy, a rząd nawet u bogatych współobywateli kredytu znaleźć nie może, bo mu brak pieniędzy i sumiennosci. Przykłady gniją pod szynami, wały się rozsypują, szyny rdzewieją, wszystko ginie lub marnieje, a tymczasem tam złożono dotąd 52 mil. drachm ówczesnych, t. j. mniej więcej 45 mil. franków.

I oto w takim stanie rzeczy rzucono się do wojny z Turcją, a więc z państwem, mimo całej swojej biedy i ciężkich kłopotów, o wiele silniejszym. Narażono się na wybuch fanatyzmu muzułmańskiego, który w jednej chwili całą Grecję dzisiejszą zająć i opanować może. Jedynie desperacja ostatnia i głód krok podobny wytłómaczyć mogą.

Kroki wojenne rozpoczęto wczoraj. Księżę Jerzy już od kilku dni wypłynął na czele floty torpedowców, odprowadzony przez tłumy, które mu konie z powozu wypręgly (co dało powód do kruszącego tu dowcipu, że Grecy potrafili nawet księciu swemu w biały dzień konie wyprządz z karety), ze stanowczym zamiarem wysadzenia w powietrze każdego tureckiego statku, któryby załodził tureckiej, zagrożonej i osaczonej w Kanei, chciał nieść pomoc. Podobno nawet jeden statek został już przez samego wodza zmuszony do odwrotu. Wczoraj wysłano znowu do Krety wśród entuzjastycznych okrzyków ludności trzy statki, napełnione piechotą, kawalerją i artylerją. Dziś krążą tu pogłoski, że już rozpoczęto bombardowanie Kanei.

Patrzałem na wyjazd wojsk i przyznam się, że, mimo wszelkich usilności, nie czułem się wzruszony. Entuzjazm ludności nie wydawał mi się szczerym, wzniosłym i czystym, a żołnierz wyglądał wcale niepokojnie. Mały, po większej części zgarblony, siedł z miną niechętną, krokiem nierównym, pomimo, że oficerowie głośno powtarzali: raz, dwa. Na zdobywców nie wyglądali wcale. Ale wrażenie — wrażeniem, może być, że biec się będą dobrze. A będzie im to bardzo potrzebne, jeśli wypadnie zajrzeć w oczy Turkom i to Turkom nieco rozjuszonemu, Wyznam jednak, że wątpię o tem, bo wiem, jaki brak dyscypliny panuje w tem wojsku, gdzie każdy prosty żołnierz czuje się równie mądrym i równie uprawnionym do rozkazywania, jak jego generał. Grekom się jeszcze zdaje, że dziś moż-

na tak wojować, jak w roku 1821, i że wystarczy sobie powiedzieć: jestem kleftą, palikarym, a turki i wszelki inny żołnierz pierzeć musi. Widzi mi się, że ciężko zapłacić za zuchwalstwo, choćby nawet z początku potrafili osiągnąć jaką przewagę na nieprzygotowanym nieprzyjacielu. Wojsko ich mało ćwiczone, nigdy w ogniu nie było, a brak mu wszystkiego. Koni np. w wojsku całem będzie może 4,000, a może mniej; torpedowców mają wszystkiego dwadzieścia kilka (na nich oni też ogromnie budują). Pancerników nowych nie dostaną, bo za dawniej kupione jeszcze nie zapłacili wszystkiego, amunicji zaś i broni także do zbytku nie mają. A skutki prawdopodobnej ostatecznej porażki będą dla kraju fatalne. Nie mówię już o tysiącach, które zginą i tu i w obrębie państwa tureckiego.

Krew, wylana przez wroga, czasem jest rosą ożywczą, ale nieukontentowanie, zawód i rozpacz tłumów żadnych dobrych skutków nie przyniosą, a skutki mieć mogą fatalne. Rewolucja, która wybuchnąć musi, a nie wybuchnęła dziś dlatego tylko, że jej dano turków na pastwę, powali rząd, a może nie tylko rząd, bo rozdrażnienie i złość są tu powszechne. Grek żadnej władzy nie znosi chętnie. Co gorsza, rząd, by siebie oczyścić przed wyborcami, wskaże prawdopodobnie narodowi jako przyczynę klęsk rządu europejskie, które miały niby, powodowane czy to obojętnością, czy niechęcią, zostawić Grecję swojemu losowi. Skutek zaś będzie ten, że rozjuszony tłumy rzucą się na europejczyków i, kogo schwycą, utłuką, bo nie zechcą stracić tak pięknej sposobności do rabunku. Tak to czyniono w czasie rewolucji, która wyгнаła z Grecji zacnego króla Ottona. Tłumy, na wspólnie z żołdactwem, napadały na domy i przy rabunku dopuszczały się wstrętnych gwałtów. Ludzie, którzy tu mieszkają od lat wielu i kraj do najdrobniejszych szczegółów znają, są przekonani, że to nastąpi z pewnością. Wobec tego, rządy europejskie zawsze mieć powinny w porcie Pireu pewną ilość statków wojennych i to poważniejszego kalibru, europejczycy zaś, tu zamieszkali, mieć się muszą na baczności i w chwili stosownej opuścić sąsiedztwa Hymetu, Pelionu i wszystkich gór Peloponesu. Nie są to twory fantazji, ale przewidywania wypadków, które bodajby nie nastąpiły, ale które przewiduje znajomość ludzi i rzeczy.

Tymczasem poseł turecki bawi tu jeszcze w chwili, kiedy to piszę, lecz lada chwila spodziewają się jego wyjazdu. Zaprotestował i zażądał zaprzestania wszelkich kroków wyzywających, grożąc zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Grekom w to graj—lada więc chwila spodziewać się należy, że i Turcja, przeprowadzwszy zwykłe formy, używane w takich wypadkach, wypowie wojnę i wyruszy w pole; tymczasem gromadzi wojska na granicy. Greckie wojsko już się tam udało, a wynosi obecnie około 20 tys. żołnierzy liniowych czynnych i około 40 tys. rezerwistów.

Mieliśmy tu nadzieję, że stanowcza interwencja Europy zażegna to wszystko, choć były zdania, że upuszczenie krwi byłoby może lekarstwem, ogół jednak europejczyków dowodził, że igrac z ogniem nie należy. Dowiadujemy się właśnie, że Europa zostawiła Grecji swobodę działania. Jeżeli nie zechce ona również trzymać turka za ręce, gdy go grek operować zacznie, to świat ujrzy ciekawe historie.

Przygotowujemy się więc powoli na to, że której nocy, obudziwszy się, ujrzymy nad sobą błyszczące zęby w czarnej twarzy araba lub kurda—boć chyba turcy znajdą w licznej swej, choć nieprzygotowanej flocie 5 lub 6 statków jakotako uzbrojonych i przyjdą bombardować Ateny i Pireus. Prosta myśl i łatwe wykonanie, gdy się weźmie pod uwagę, że flota grecka na Krecie, fortyfikacje żadne, a wojska daleko. Grecy o takiej ewentualności, zdaje się, zupełnie nie myślą. Gdy im o tem wspominam, uśmiechają się z politowaniem, a potem, rozsierdziwszy się, oświadczają, że, gdyby tureckie statki ośmieliły się tu pokazać, to je w popiół zamienią, podjechawszy rybacką łódką, jak to dawniej bywało. Wedle ich zapewnienia, nie turcy tu, ale oni do Smyrny i Konstantynopola pojadą i tam wszystko zbombardują i w puch rozbiją. Mąż dojrzały, choć siłę i środki do działania posiada, wazy i waha się—dziecko i głupiec idą napróżd bez zastanowienia.

Yordan.

ETNOGRAFJA ZIEMSTW.

Gubernia kijowska.

Komisja, której poruczono ostateczne opracowanie projektu instytucji samorządu ziemskiego w gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, zajęła się przedewszystkiem zebraniem danych dokładnych co do liczby wyborców pośrednich i bezpośrednich.

Cenzus, dający prawo do udziału bezpośredniego w zgromadzeniach wyborczych guberni kijowskiej, wynosi: w powiecie kijowskim 200 dziesięcin ziemi, w radomyskim — 300 dziesięcin, w pow. wasylkowskim, lipowieckim i taraszczańskim — 150 dziesięcin, w berdyczowskim, skwirskim, humańskim, czerkaskim i czechryńskim — 125 dziesięcin, w zwynogródzkim zaś i kaniowskim, gdzie ziemia najdroższa, prawo udziału bezpośredniego w wyborach dawać ma posiadanie 100 dziesięcin ziemi.

Z danych komisji wypada, że z takiego najwyższego cenzusu korzystać może w guberni kijowskiej:

	szlach- ty ru- skie.	szlach- ty pol- skie.	innych sta- nów.
W pow. kijowskim	76	19	21
» » berdyczowskim ..	51	105	18
» » wasylkowskim ..	14	10	4
» » zwynogródzkim ..	42	20	3

W pow. kanłowskim	34	28	3
» » lipowieckim	40	82	7
» » radomyskim	79	54	43
» » skwirskim	40	69	15
» » taraszczańskim ..	26	55	13
» » humańskim	38	53	13
» » czerkaskim	53	4	10
» » czechryńskim	61	25	17

Razem 554 524 167

Okazuje się więc, że liczba wyborców-polaków przewyższa liczbę wyborców-rosjan w pięciu powiatach, w pozostałych siedmiu przewyższają rosjanie. W całej guberni wśród szlachty liczba wyborców-polaków i rosjan różni się niewiele, ponieważ jednak w rubryce trzeciej (inne stany) polaków znajduje się dwu tylko, więc w ogólnej cyfrze przewaga rosjan znaczna. Wzrasta zaś ona jeszcze bardziej po doliczeniu wyborców bezpośrednich z większej własności miejskiej. Wyborców takich gub. kijowska liczy 164 szlachty i 171 nie szlachty, w tem polaków jest stosunkowo niewielu.

W zgromadzeniach wyborczych, prócz osób, mających cenzus całkowity, biorą udział jeszcze delegaci «zjazdów wyborczych» właścicieli drobnych (patrz «Kraj» Nr. 51 z roku 1896). Liczba takich delegatów będzie następująca:

	od zjazdów szlachty.	od innych stanów, prócz wło- ścian.
W pow. kijowskim	346	319
» » berdyczowskim ..	53	20
» » wasylkowskim ..	7	7
» » zwynogródzkim ..	7	4
» » kanłowskim ..	4	3
» » lipowieckim ...	34	11
» » radomyskim ...	56	35
» » skwirskim	18	4
» » taraszczańskim ..	11	12
» » humańskim	32	17
» » czerkaskim	17	26
» » czechryńskim ..	20	4
Razem	605	462

Ilu polaków wejdzie do zgromadzeń wyborczych powiatowych w charakterze przedstawicieli własności drobnej, powiedzieć trudno. W zjazdach wyborczych szlacheckich, wysyłających 605 pełnomocników, polacy stanowić będą dosyć znaczny procent, a mianowicie: 203 na ogólną liczbę 584 (35 proc.), ponieważ jednak na zjazdach wyborczych główną rolę odgrywają właściciele posesyj miejskich, trudno więc spodziewać się, aby w charakterze przedstawicieli własności drobnej weszło do zgromadzeń wyborczych wielu polaków. Szczególniej na zjazdach wyborczych powiatu kijowskiego, na których rej wodzić będą właściciele domów w Kijowie, bodaj czy liczba delegowanych polaków przeniesie 10 proc., to jest tylu, ilu zazwyczaj wybiera ich Kijów do rady miejskiej. Na zjazdach innych powiatów, gdzie żywioł wiejski przymknąć będzie, prawdopodobnie wybory dadzą rezultat korzystniejszy dla żywiołu polskiego. Zwłaszcza spodziewać się

tego można w powiatach: berdyczowskim, taraszczańskim i czechryńskim, w których polacy wśród drobnych właścicieli ziemskich tworzą większość.

Jak wiadomo, radnych do ziemstw powiatowych wybierają trzy zgromadzenia wyborcze: 1) zgromadzenia szlachty, 2) zgromadzenia osób, należących do innych stanów, prócz włościan, i 3) zgromadzenia włościan.

Cyfra przedstawicieli różnych grup społecznych w ziemstwach pozostaje z sobą w stosunku mniej więcej następującym: jeżeli ilość radnych drugiej grupy oznaczmy przez 1, to reprezentanci włościan wyniosą 3, zaś przedstawiciele szlachty — 6. Czyli przypuszczalna liczba radnych składać się będzie:

	z rad- nych 2-j grupy.	z przed- stawicieli włościan.	z przed- stawicieli szlachty.
Pow. kijowski.....	6	18	36
» berdyczowski.....	5	16	32
» wasylkowski.....	6	20	40
» zwinogródzki.....	5	17	34
» kanłowski.....	6	18	36
» lipowiecki.....	5	16	32
» radomyski.....	5	16	32
» skwirski.....	5	16	32
» taraszczański.....	4	13	26
» humański.....	6	18	36
» czerkaski.....	6	20	40
» czechryński.....	5	15	30

Ponieważ włościan-polaków w guberni kijowskiej niema prawie zupełnie, a wśród wyborców drugiej grupy polacy stanowią nieznaczną część, więc jedynie pomiędzy przedstawicielami szlachty znajdzie się pewna liczba polaków. W najlepszym razie, jeżeli stosunek procentowy szlachty polskiej i ruskiej w zgromadzeniach powiatowych będzie ten sam, co stosunek wyborców, w ziemstwach przyszłych się znajdzie:

	wszystkich radnych.	polaków.	proc.
Pow. kijowski.....	60	7	11,6
» berdyczowski.....	53	20	37,7
» wasylkowski.....	66	16	24,2
» zwinogródzki.....	56	7	12,5
» kanłowski.....	60	15	25,0
» lipowiecki.....	53	22	41,5
» radomyski.....	53	12	22,6
» skwirski.....	53	20	37,7
» taraszczański.....	43	20	44,1
» humański.....	60	20	33,3
» czerkaski.....	66	4	6,0
» czechryński.....	50	9	18,0
Razem ...	673	172	—

Okazuje się tedy, że w żadnym powiecie gub. kijowskiej radni polacy nietylko nie będą stanowić większości, ale nawet połowy. A więc okazuje się, że te pisma, które już alarmowały i straszyły opinię przewagą polskiego żywiołu, zdradziły dużo dobrych chęci i niecierpliwości, ale mało rozważli. Dla pozorów przyzwyczajeni przynajmniej należało poczekać na wyniki statystyki ¹⁾.

Piast.

¹⁾ P. S. (od redakcji). Prosimy gorąco naszych współpracowników o nadesłanie nam podobnych obliczeń z guberni innych.

ECHA ZACHODNIE.

Paryż, 27 lutego.

(„Marysieńka” Kazimierza Waliszewskiego. Suita Stojowskiego. Szkoła polska w Paryżu. Spirytyzm).

W świeżo uporządkowanym muzeum w Chantilly pracuje znany historyk, p. Kazimierz Waliszewski.

— Nad czym? — zapytałem p. Waliszewskiego, spotkawszy się z nim w bibliotece polskiej.

— Nad historją królowej Sobieskiej, Marysieńki. Znalazłem w Chantilly nieznane, a wielkiej wagi dokumenty. Są to istotne skarby dla historyka. Jest na przykład cała korespondencja, adresowana z Chantilly do Marji Gonzagi, która rozświeca, między innemi, owe tajemnicze zaślubiny Marysieńki przez Sobieskiego.

— Jakim sposobem listy te wróciły do Chantilly?

— Przez sekretarza królowej Marji Gonzagi, niejakiego Desnoyers; opuściwszy, po śmierci królowej, Polskę, osiedlił on się w Gdańsku, dokąd przewiózł wszystkie dokumenty; zmarł on w Gdańsku, ale postarał się, aby listy wróciły do Chantilly. Co jest ciekawem w tem, to, iż listy z Chantilly do Polski znajdują się w bibliotece, tymczasem listów, pisanych z Polski przez Marję Gonzagę do Chantilly, w temże Chantilly niema.

— Wyda pan swoje dzieło po francuzku?

— Tak jest.

— A tytuł jego?

— Prostu „Marysieńka”. To słowo będzie na okładce.

Cenne są jeszcze dokumenty do historii kandydatury Kondusza na tron polski. P. Waliszewski jest pierwszym polakiem, a nawet pierwszym historykiem, który dostał się do tego źródła.

Na ostatnim koncercie „Towarzystwa nacjonalnej muzyki” w sali Erarda wystąpili z kompozycjami dwaj nasi kompozytorowie. P. Franciszek Godebski, syn znakomitego rzeźbiarza, Cyprjana, dał piękną „Pieśń żałobną”, poświęconą pamięci brata swojego, który niedawno poległ na polu bitwy w Tonkinie. Pan Zygmunt Stojowski, młody kompozytor, na którego mamy wielkie prawo liczyć, i grubo liczyć, dał dużą poważną kompozycję Suitę, na orkiestrę. Dzieło to, wykonane przez orkiestrę dobrze, choć nie bez zarzutu („waltornie wyjechały mi w jednym miejscu o takt zawcześniej”, mówił kompozytor), wywołało huczne oklaski.

— Czy to jest zupełna nowość? — pytam p. Stojowskiego.

— Dla Paryża tylko. Rzecz to napisana już parę lat temu i tu i owdzie produkowana, raz nawet przez orkiestrę Lamoureux. Suita ta doprawdy nie ma szansy; dwa razy już cholera stanęła mi na drodze a *propos* wykonania tej kompozycji. Raz w Hamburgu; miano ją właśnie wykonać, gdy cholera wybucha i zawieszają wszystkie koncerty na cały rok. Drugi raz w Petersburgu; Piotr Czajkowski doniósł mi, że moja Suita jest na programie przyszłego, przez niego urządzanego koncertu; w parę dni potem dowiaduję się o jego śmierci na cholere.

— A czemuż to pan nie dyrygował orkiestrą. Afisz obiecuje, że kompozytorowie będą prowadzić orkiestrę.

— Jestem zbyt nerwowy na to. Zresztą i to także, jak wszystko, trzeba umieć.

Szanowny artysta jest zbyt skromny. W koncertach konserwatorium paryskiego bierze udział polka, pani Bolska (jest to pseudonym pani Brochockiej), która jest wielką artystką w całym tego słowa znaczeniu. Nie słyszałem jej, ale muzycy, z którymi mówiłem o tem, wyrażają się o niej z entuzjazmem niemal.

W dniu dzisiejszym koncert na dochód Towarzystwa studenckiego „Spójnia”; panna Hellerówna będzie śpiewać, a pp. Stojowski i Górski grać, ci ostatni mają wykonać razem Suitę „Schütti”. Zakończy widowisko teatr amatorski „Hypnotyzm”, Fredry syna. Mogliby panowie studenci po coś nowszego sięgnąć.

W tutejszych sferach „batignolskich” oburzenie niemale z powodu projektu przeniesienia szkoły polskiej do Parana w Brazylii. Projekt ten jest sobie ot, artykułkiem dziennikarskim po tyle za wiersz, możliwym zresztą dzięki jedynie zupełnej ignorancji stosunków polskich w Paryżu. Szkoła batignolska jest instytucją miejscową, ztąd czerpie swoje środki i przeniesienie jej jest niemożliwym. W Parana potrzebną jest szkoła? Niech więc ludzie zrobią tę szkołę. Powiadają, że szkoła batignolska jest niepotrzebną, bo nie odpowiada celowi. Czy oponent wie, iż posiada ona około sześćdziesięciu uczniów, w tem 30 samych internów? I czyż potrzeba wymieniać wszystkich tych ludzi, choć między nimi znanych i zasłużonych, którzy byli jej uczniami?

Spirytyzm, zwłaszcza po ostatniej komedji Sardou, stanowczo w modzie. Eusapia funkejonuje, jak ongi w Warszawie, pisma poświęcają jej artykuły i ilustracje. Nazwisko p. Ochrowicza wpłynęło na widownię i jest dziś jednym z tych, które się najczęściej spotyka.

W. Kos.

Rzym, 25 lutego.

(Karnawał rzymski. Posel Aleksander Izwołski).

W Mamy tutaj, w Rzymie, odrodzenie się dawnego karnawału rzymskiego: widzieliśmy Marka Aureliusza, opuszczającego kapitol, aby przejść w tryumfalnym pochodzie, od placu del Popolo przez Corso ku kapitolowi! Wobec podobnych świetności, poszły w kąć kwestja kandyjska, demonstracje *pro Candia*, międzynarodowa konferencja sanitarna w Wenecji, przyszłe wybory, bo rzymianin chce się bawić, a szafirowe niebo i jasne ciepłe słońce tak się wesoło uśmiechają, jak gdyby wzywały do radości i zabawy. Wprawdzie, przed kilku dniami, polityka wdała się do maskarady, gdyż w jednym z tutejszych teatrów, w toku nocnej zabawy, urządzono improwizowaną demonstrację na rzecz Kandji, z okrzykami *Viva Grecia! Viva Candia!* i z niezbędnym w podobnych razach hymnem Garibaldiiego, przypominającym wojny o niepodległość Włoch i jego wylądowanie w Marsali. Ale był to jedynie wyjątek — karnawał teraz zabił wszystko.

Nie pamiętam, kiedy rzymianie obchodzili tak hucznie karnawał uliczny. Maski ukazywały się zawsze po ulicach, ale wielkich teatralnych pochodów dawno nie bywało. Wyścigi *dei barberi* i rzucanie *confetti* wyszło z użycia, zostało zakazaniem, bo konie tratowały ludzi, a gipsowe *confetti* oślepiły publikę. Zakaz ten się utrzymał. W roku zeszłym nie było karnawału — pamiętam, jakie zapanowało przynębnienie, kiedy nad-

szedł telegram o morderczej klęsce pod Aduą! Teraz, kiedy rany już się podgoiły, rada miejska wzięła sobie za punkt honoru, aby wskrzesić dawną tradycję karnawałową, tem więcej, iż jednocześnie z szerzącym się pesymizmem mogły się zachwiać podwaliny monarchji. Widocznie więc karnawał jest jedyną z podpór dzisiejszej konstytucji, tak jak był nią za czasów papieżstwa, kiedy zaniechanie zabaw groziło rewolucją!

Pochód Marka-Aureliusza przez Corso, gdzie niegdyś stał jego łuk tryumfalny, miał powodzenie bajeczne, raz z powodu bogactwa kompozycji, powtórę dla archeologicznej ścisłości, z jaką został oddany. Wspaniały to był obraz orszaku z czasów cesarstwa, z całym aparatem gladiatorów, kapłanów, westalek, legionistów, senatorów, histrjonów i wreszcie... z akompaniamentem fragmentów kapitolinijskich. Sam Marek-Aureliusz—w żywej kopji, podług posagu, wyglądał doskonale. Konno na szpaku, uczerniony na barwę brązu, w todze naśladowanej tu i ówdzie zieloną patyną kruszczu, to znów pozłotę, której ślady jeszcze się utrzymały na oryginalne, przypominał wprawdzie trochę Menelika, pogromcę włochów z przed roku, ale miał za to giest wspaniały cesarza, ową rękę wyciągniętą cesarza-filozofa, którą znamy z posagu kapitolinijskiego.

Pełnym humorem, naskaradowo-karnawałowym był pomysł oprowadzania za nim kolosalnych odłamów kapitolinijskich, w kartonowych kopjach. W podwórzu muzeum stojał ułamek wielkich, zaginionych posągów, głowa brązowa Tyberjusza czy Ottona, druga marmurowa, podobno Domicyjana, stopa i ręka, odpowiadające im rozmiarami kolosalnymi — otóż te rzeźby w naturalistycznych kopjach—maszerowały za cesarzem, omszone i odłupane, tak, jak stojał widoczne dla turystów. Ukazała się nawet *madonna Lucrezia*—z odtłuczonym nosem—okruch posagu, stojącego około kościoła św. Marka, znana rzymianom z paszkwilów, jakie na niej przylepiano, tak, jak na posagu Paskwina. Były i dwie porfirowe egipskie malpy i lwy marmurowe i t. d. i t. d. Widok był nadto rzymskim—aby nie wzbudził entuzjazmu i okrzyków! Po za tem defilowali: liktorowie i gladiatorowie, efebowie, w lekkich archeologicznych (nie mytologicznych) ubiorach, na co ciepło pozwoliło. Arcykapłan z kapłanami, prowadzący byka na ofiarę, dzieci barbarzyńcy za bigą tryumfatora wodza, legioniści z odznakami, jasnowłosi żołnierze, histrjoni—wreszcie *Venus*... Za *Kastorem* i *Poluxem* ukazała się na wozie, zaprzężonym w sześć koni, otoczona amorkami, golębiami, za nią wóz *Apolina* z westalkami-modelkami (pilnującymi ognia świętego w pracowniach malarzy) i na zakończenie — *Roma* w chwale, na wozie tryumfalnym, ciągniętym w sześć wolów, siedząca pod świątynią Sybilli...

Rzymianie upoiли się tym widokiem — tyle chwały i wielkości (wprawdzie minionej) przeszło przed ich oczyma, przypominało im własne legendy i hasła, z których: *Roma caput mundi*, jest jeszcze jednym ze skromniejszych...

Jak wiadomo, p. Aleksander Izwolski, poseł-rezydent ruski przy Watykanie, opuszcza swoje stanowisko, aby objąć posadę posła w Belgradzie. P. Izwolski zostanie w Rzymie jeszcze do maja.

Weryha.

Berlin, 1 marca.

(Położenie kół. Informacje ministrów. Depresja w kołach. Uchwały Koła. Stosunek kół do wyborców i prasy. Błędne koło. Agitacja przeciw kołom a deklaracja Komierowskiego. Dr. Skarżyński. Kandydaci. Młodzież.)

△ Trudne niesłuchanie jest położenie naszych kół parlamentarnych. W sejmie, wobec zwartej większości antypolskich żywiołów, ani mowy być może o wywalczeniu najdrobniejszego szczegółu, zwłaszcza, że ministrowie i rząd cały sprzyjają antypolskiemu ruchowi. Cesarz sam jest mu przychylnym. Trudno sprawdzić, jakimi drogami, prawdopodobnie przez samego Bismarka, hakatyści trafili do ucha monarchy i nie pozwalają się wyprzedzić z zajętego stanowiska. Zatem przemożny wpływ cesarza usposabia ministrów wrogo dla nas. Utwierdzają ich «berychty», sprawozdania z całego kraju polskiego, nadchodzące od urzędów prowincjonalnych. Sprawozdania te nasolone i napięzzone są «niebezpieczeństwem», grożącym «państwu» od polaków. A od 6 lat inny jeszcze jest czynnik, informujący najgorzej ministrów o polskich stosunkach. Jest to pismo, wychodzące w pewnych odstępach w Poznaniu, a zawierające same wyjątki z polskich gazet, wychodzących w Księstwie, Prusach, na Ślązku, w Galicji, a nawet z «Kraju» bywają w niem obszerne wyciągi, tłómaczone na niemieckie. Oczywiście, że materiał dobrany jest starannie ze stanowiska antypolskiego. Dla publiczności i prasy pismo to jest niedostępne. Drukują je wyłącznie dla naczelnych i centralnych władz. Niedawno powiedział minister Miquel, że od «sześciu lat studjuje sprawy polskie». Otóż to studjum zasadza się na czytaniu owych na polskie tłómaczonych wycinków z gazet polskich, a przeważnie z szowinistycznych pism ludowych polskich, za które więc odpowiadać i cierpieć musi całe społeczeństwo. Widziałem przypadkiem taki numer, przepelniony wyjątkami z «Gońca Wielkopolskiego», będącego dziś w ręku ograniczonych a szalonych ludzi. Tego naturalnie pp. ministrowie nie biorą na uwagę, tylko każdy nonsens tego lub owego pisma kładą na konto całego narodu. Na takiej podstawie ministrowie v. d. Recke, dr. Bosse i nawet sam kanclerz Hohenlohe, układają sobie najprzód odpowiedzi, jakie dają w sejmie i parlamencie posłom polskim, zupełnie bez względu na to, co posłowie ci powiedzieli. Takim systemem bezwzględności i lekceważenia chcieli i w tej sesji pozbyć się natarczywości posłów polskich, ale się samochęć skompromitowali i ścignęli na siebie zarzut, robiony im powszechnie, że, będąc stróżami prawa, wobec polaków nakazują gwałcenie praw, robiąc eksperymenty «*in anima vili*».

Odniesli zatem posłowie sejmowi moralne zwycięstwo, ale po nad to nie. Zdaje się, że taki stan rzeczy podziałał też na nich deprymująco, że już przy etacie ministra sprawiedliwości wcale nie zabrali głosu.

Większa jeszcze depresja okazuje się w Kole parlamentarnem, gdzie nawet przy etacie wojskowym (zwyczajnym) nikt nie zabrał głosu poprostu dlatego, że się posłowie nie zjechali, żeby uchwalić, co powiedzieć.

Trudno żądać od posłów w parlamencie, nie biorących dyet, żeby stale prześladywali w Berlinie, ale trochę to jakoś wygląda «gomolo», wystąpić z deklaracją

cją Komierowskiego, a potem jej nie poprzeć w obradach, w których właśnie można było dobitnie zaznaczyć nowe, do pewnego stopnia opozycyjne stanowisko. Ale to jest właśnie nieszczęściem naszych kół, zwłaszcza też parlamentarnego, że rzadko się posłowie zbierają w komplecie, a najpowszechniej bywa, że, co mała liczba obecnych na jednym posiedzeniu uchwały, to nie o wiele większa na drugim posiedzeniu obali. Tak i uchwała co do deklaracji Komierowskiego zapadła «jednomyślnie» w kole niekompletnem, a potem się wielu nieobecnych gniewało, że bez nich tak ważną rzecz uradzano. Naturalnie, cofnąć takiej uchwały i obalić nie było można, ale zniechęcenie zapanaowało wielkie, abstynencja wielka i etat wojskowy zwyczajny w drugim czytaniu przeszedł bez polskich zaprzeczeń i skreśleń. Może choć w trzecim czytaniu zechcą posłowie uwzględnić, co w kraju mówią o etacie wojskowym i marynarki, w stosunku do prześladowań polskich.

Zapewne i na tem zasadzała się wstrzeźliwość polska przy obradach nad etatem wojskowym w parlamencie, że prezes Koła w tym czasie musiał być poza Berlinem, a jego zastępca nie ma woli, żeby ująć ster spraw w swoje ręce.

Tak dalej być nie powinno, jeżeli związek między posłami a krajem nie ma się jeszcze bardziej rozluźnić.

Jest on i tak dosyć luźny. W kraju się skarżą, że o posłach nic nie wiedzą nad to, że od czasu do czasu mowę powiedzą. Żaden z posłów nie odbywa zebrań informacyjnych, a tem mniej relacyjnych, w którychby zdawał sprawę z posłowania. Koła prasie nie udzielają żadnych informacji urzędowych. Panuje nawet rzekomo konwenans między posłami, żeby broń Boże nie wydawać żadnych «tajemnic» Koła. A skoro jednak jakiś szczegół zatranspiruje na zewnątrz, robią się wyrzuty i domysły, kto tam znów mógł być niedyskretnym.

Jest to rzeczywiście ciężki zarzut, jaki kołom naszym zrobić można, że nie dbają ani o prasę, ani o wyborców. Ale na usprawiedliwienie ich tajemniczej polityki to zaznaczyć należy, że nie oni temu winni. Trudno imputować posłowi, żeby stawał przed wyborcami, zdawał sprawę i radził się, kiedy prawie można być pewnym, że na każdym podobnym zebraniu żywioły, wcale nie należące do wyborców, zrobią mu skandal i awanturę za podmuchem pewnych agitatorów, «kształcących samowiedzę ludu» przez burdy i hałasy. Nie każdy lubi się narażać na takie sceny. Podobnie ma się rzecz z prasą. Komu Koło ma posyłać informacje? Oczywiście wszystkim pismom, a, niestety, wielka część tych pism nie umiałaby należycie korzystać z takich informacji i gotowa także Koło i posłom przy tej sposobności robić awantury. Tak więc postawa wielkiej części prasy naszej działa na koła nasze parlamentarne odstrasza i przeszkadza ułożeniu normalnych stosunków między posłami a wyborcami.

Brak stosunku tego daje agitatorom podstawę do burzenia opinii w kraju przeciwko posłom. Jest to więc błędne koło. Przez deklarację posła Komierowskiego ubył agitatorom jeden punkt ważny, z którego mogli wypuszczać swe podszezuwania. Krzyczeli oni już dawniej na posłów, za najlepszych czasów

ugodowych, że, głosując za projektami rządowymi, obciążali wyborców nieznośnymi podatkami. Krzyk ten podwoił się teraz, gdy rząd idzie traktem antypolskim, a posłowie w budżetowej komisji wcale nie zajmowali zmienionego także stanowiska. Dlatego też deklaracja Komierowskiego konieczna była potrzebna, bo inaczej byłoby przyszło w kraju do wewnętrznego krachu z posłami. To też «Orędownik», główny nieprzyjaciół kół parlamentarnych, wcale nie był zadowolony z deklaracji, bo mu ubył jeden taran, którym mógł bić w solidarność wyborców i posłów. Bardzo widocznym było, że słodko-kwaśną minę nastroił wobec deklaracji i opozycyjnego stanowiska, a dotąd nie wie, jak się wobec nowego zwrotu zachować.

Podobno też przeciwko nowemu zwrotowi i nowemu położeniu rzeczy ma wydać jakiś «Memoriał» znany ekonomista dr. Witold Skarżyński, który swego czasu był przeciwnikiem polityki protestu, potem był przeciwnikiem polityki ugodowej, a teraz będzie podobno przeciwnikiem polityki opozycyjnej.

Zapewne i kołom naszym się dostanie. Ale to nie sztuka krytykować. Większa sztuka z drugimi pracować zgodnie i stosownie do okoliczności. Szanowny autor wiszącego, jak miecz Demoklesa, nad całą polityką aktualną memoriału mógł być posłem i prowadzić politykę torami nieomyślności. I teraz zapewne chętnie mu zaoferują gdziekolwiek mandat, niechby pokazał w praktyce, jak to łatwo robić szczęśliwą i korzystną politykę.

I tu w Berlinie mamy takich malkontentów. Twierdzą oni, że się wcale nie powinno wybierać posłów z kraju, tylko z osób, stale mieszkających w Berlinie, którzyby od czasu do czasu poszli powiedzieć mowę w sejmie lub parlamencie. Ale najprzód niema w Berlinie tylu odpowiednich inteligentników, którzyby chcieli piastować mandaty, a co do jednej, czy kilku osób, zbyt przejrzystym byłby cel poboczny takiego pokierowania mandatami. Ale, bądź co bądź, i ten nowy antagonizm istnieje.

Gorzej jest jeszcze z obyczajami, które się zagnieździły od 2 już pewno lat między młodzieżą wyższych zakładów w Berlinie. Słychać, że ci panowie, zamiast się uczyć, ciągle się bawią, w karty grają po hazardowemu o grube sumy, a, co najgorsze, ciągle się między sobą kłóć, obrażają, sądzą i odsadzają od tego, co każdemu przyswoitemu człowiekowi jest drogim.

W poważnych kołach zastanawiają się nad tem, co zrobić, żeby zapobiedz ostatecznemu zgangrenowaniu młodzieży i zapewne przyjdzie do publicznej asanacji niemożliwych stosunków, w których już nawet kije odgrywają rolę.

Utwierdza się zdanie, żeby, nie wchodząc w to, kto ma rację, a kto winien, wszystkim wybitniejszym reprezentantom zbytku i niezgody dać dobrą radę natchmiasowego opuszczenia Berlina.

Krysstof.

Wiedeń, 26 lutego.

(Kwestja wschodnia. Klub wyborczy).

Δ W kalejdoskopie teraźniejszej fazy odwiecznej kwestji wschodniej obrazu i sytuacji zmieniają się tak szybko, że za ledwo telegram może za nimi zdążyć. Nie warto więc zastanawiać się nad nimi w korespondencjach, docierających do

celu pocztą, która w tym razie staje się istną pocztą ślimaczą. Jeżeli dzisiejszy komunikat petersburski berlińskiego biura Wolffa jest autentycznym (jak wiadomo, biuro to w ostatnich latach ogłosiło kilka petersburskich komunikatów, które wywołały wielką wrzawę, a następnie okazały się opiniami «prywatnymi»), natenczas jutro Grecja musiałaby cofnąć swe wojska z Krety. Bądź co bądź, w Burgu spodziewają się szybkiego zakończenia epizodu, wywołanego wyprawą pułkownika Wassora, bo odłożony dwa razy wyjazd cesarza na Riwierę ma definitywnie nastąpić w poniedziałek. Już od kilku tygodni na przykładu St.-Martin oczekuje dostojnego małżonka cesarzowa Elżbieta. Przed kilku dniami wyjechała tam młodsza córka pary cesarskiej, Walerja, z mężem, arcyksięciem Franciszkiem-Salwatorem, a niebawem za cesarzem podąży na Riwierę arcyksiążę Otto, który się niedawno temu w Berlinie nabawił influenzy, był tutaj tydzień obłożnie chory i na rekonwalescencję potrzebuje klimatu południowego. Ponieważ pono także starszy jego brat, Franciszek-Ferdynand z Algieru przyjedzie na Riwierę, zbierze się tam cała kolonja domu cesarskiego.

Przez ostatni tydzień cesarz z hr. Gołuchowskim pracował nieznużenie nad rozwikłaniem zawilej kwestji kreteńskiej. Po każdej ważniejszej konferencji z ambasadorami minister spraw zagranicznych zdawał sprawę cesarzowi, który nadto odbywał często narady z ministrem wojny i kierownikiem marynarki. Stanowisko rządu tutejszego w tem przesileniu było z góry określone jasno i ani na chwilę nie zaznaczyła się najmniejsza chwiejność. Jeżeli niegdyś krępowała politykę dworu tutejszego gorąca żądza utrzymania *status quo* w Turcji, to już w przesileniu 1875 — 1878 r. ta stara taktyka (hr. Metternicha) uległa stanowczej zmianie. Austro-Węgry nie obstały obecnie przy bezwzględnem zachowaniu państwa otomańskiego. Że zaś z drugiej strony właśnie zatarg na dalekich wyspach greckich najmniej naraża na szwank interesy monarchji i też nie może tutaj obudzić żadnej, ani nawet platonicznej pożądlivosti, przeto rząd tutejszy mógł wyłącznie starać się o zabezpieczenie pokoju powszechnego i zlokalizowanie zatargu kreteńskiego. W tej mierze hr. Gołuchowski znajdował się w korzystniejszej pozycji, niż jego koledzy angielski, francuzki i włoski, krępowani parlamentarno-opozycyjnymi manewrami i demonstracjami ulicznymi. Tutaj jedynie wczoraj popołudniu wydarzyła się drobna demonstracyjka studentów na cześć Grecji, która nawet w pobliżu uniwersytetu i dyrekcji policji nie zwróciła na siebie uwagi i o której dopiero dowiedziano się z dzienników grekofilskich. Natomiast brak dyskusji parlamentarnej akcję gabinetu tutejszego okrywa zasłoną pewnej tajemniczości. Niebawem jednak z ksiąg «błękitnych», «żółtych», «zielonych» do wie się ogół o uczciwej, ogłędnej, wstrzeżliwej i skutecznej pracy w pałacu przy Ballplatz i w Burgu.

Już tylko kilka dni dzieli nas od rozpoczęcia się wyborów do parlamentu (4 marca). Prawyborcy w Górnej Austrii, Tyrolu, Salcburgu, Voralbergu wypadły na korzyść katolickiego stronnictwa ludowego. I to tak stanowczo, że naprz. w Górnej Austrii wybrano 820 wybor-

ców klerykalnych, a tylko 116 innych stronnictw, pomiędzy nimi tylko 72 socjalistów. W Styryi, gdzie są wielkie kopalnie i fabryki żelaza, przeszło wprawdzie więcej socjalistów, ale i tam nie zdobędą żadnego mandatu. Poważną ilość głosów socjaliści uzyskali w Czechach, na Morawach i na Szląsku. W dwóch znaczniejszych miastach Czech, czeskim Pilinie i niemieckim Liberecie, zdobyli nawet w prawyborach większość; dotąd jednak niepodobna obliczyć, ile tam zdobędą mandatów poselskich. O 5 mandatów wiedeńskich, o których rozstrzygnięcie wybór bezpośredni, walczą wyłącznie socjaliści z antysemitami, popierani przez skrajniejsze żywioły dawnego stronnictwa liberalnego. Jeszcze przed rokiem przy wyborach do rady miejskiej i do sejmu krajowego antysemita z wielką werwą rozbijali zebrania liberalnych. Teraz pp. Lueger, Schneider i t. d. odbywać mogą swe zgromadzenia wyborcze jedynie pod silną strażą konnych i pieszych żandarmerów, narażeni i tak jeszcze na niebezpieczeństwo, że zebranie antysemitów nagle zamienia się na socjalistyczne. Niewątpliwie socjaliści dopuszczają się wielkich nadużyć; z drugiej strony panujące od roku w radzie miejskiej, a od niedawna w sejmie i wydziale krajowym stronnictwo, skrajnym nepotyzmem, przywłaszczeniem sobie wszelkich intratnych posad i szczególną rozrzutnością — dostarcza socjalistom aż nadto sposobności do namiętnej krytyki. «Demokracja żyje podejrzliwością». Szczególnie zaś czuła jest na bezinteresowność swych wybrańców. To też obóz p. Luegera, zbyt śpiesznym wyzyskaniem zdobytej przewagi na cele osobiste, mocno zachwiał zaufaniem warstw szerszych.

Z Galicji dotąd dochodzą tutaj tylko chaotyczne wieści. Zdaje się jednak, że do przyszłej izby powróci solidarne Koło. Może będzie kilku secesjonistów, ale w żadnym razie nie powstaną dwa koła, czego tak gorąco pragnie i starej daty biurokracja tutejsza i radykalizm wiedeński. Już nawet te dzienniki tutejsze, które przed miesiącem rozpadnięcie się Koła wystawiały jako rzecz niewątpliwą, teraz napomykają, że te nadzieje wszystkich otwartych i podstępnych wrogów dotychczasowego parlamentarnego wpływu Koła — nie spełnią się.

Unus.

Lwów, 27 lutego.

(Awantura w Komarnie).

Δ Pierwszy posiew agitacji żywiołów radykalnych i propagandy terrorystycznej już zeszedł; wczorajsze prawyborcy w Komarnie (kilka mil ledwie od stolicy kraju we wschodnim kierunku) uwięził — pierwszy mord... Podbechtana i rozjuszona tłuszcza chłopska zrabowała kasę zaliczkową, rzuciła się na burmistrza Jaklińskiego i pełnomocnika dóbr, hr. Karola Lanckorońskiego, Trojana — jeden, ciężko poraniony i strasznie pobity, tylko wysokim okupem uratował życie, drugiemu tylko rewolwer umożliwił w ucieczce znaleźć ocalenie!

Ten fakt, pełen grozy a smutny, pochłania uwagę ogółu, poprostu przygniata opinię publiczną. Wiadomo, czem jest wobec ciemnej masy, wobec tłumów roznamiętnionych — pierwszy przykład, pierwszy czyn; czem to było zawsze, gdy tłumy opanował ferment religijny, albo społeczno-polityczny, albo narodowy. Cóż

dopiero przypuszczać, czego spodziewać się wolno tam, gdzie istotnie wszystkie owe fermenty skombinowano razem, gdzie działają równocześnie i wspólnie, pod ręką kierowników niesłychanie i sprytnych i zuchwałych! Nie trzeba być «strachajłem», trzeba owszem mieć umysł trzeźwy i oko zdrowe, aby zrozumieć i ocenić doniosłość komarniańskiej sprawy, aby pojąć, jak straszna iskra ztamtąd wyleciała ponad strzechy włości galicyjskich i jaki pożar ta iskra — w czas dobrze nie stiumiona — wzniecić musi... Chcąc bowiem o całej ohydzie wypadków w Komarnie należytego nabrać wyobrażenia, trzeba jeszcze zważyć: kto padł główną ich ofiarą, na kogo tłuszcza ośmieliła się porwać i nad kim pastwić? Może to był jakiś wróg ludu, a bodaj jakiś obojętny na jego dolę i niedolę «obszarnik», wyzyskiwacz pracy chłopskiej lub obcy właścicielom «panek»? Otóż wprost przeciwnie: dr. Leon Jakliński, niedawno, bez presji, bez przekupstw, lecz z woli «pocziwych naszych kmiotków» ich posłem do sejmu wybrany, a burmistrz miasta Komarna, jest powszechnie szanowanym w szerokiej okolicy lekarzem-dobroczyńcą, pełnym serca i humanitarności, człowiekiem więc, dla którego w owych tłumach, a przynajmniej w przeważnej ich części, winna była panować cześć i wdzięczność!... Jeżeli taki człowiek jedynie przypadkowi zawdzięcza, iż nie zginął okropną śmiercią pod dragami i nogami rozpasanego do szaleństwa motłochu — to czegoż wyczekiwać, na co przygotowani być muszą inni, do niego, niestety, często niepodobni, bardzo niepodobni?...

Pravdan.

Kraków, 27 lutego.

(Prawyborcy. Rywale z kurji V. Polemika katolików z socjalistami. Rozmaitości.)

«*Pour ne pas se battre — on se compte*» — mówił ongi pogardliwie hr. de Maistre, t. j. mówił to, czegośmy dziś, zbagaceni doświadczeniem konstytucyjnym, nie mogli powiedzieć bez rozmaitych zastrzeżeń. Dotychczas wprawdzie, licząc się obecnie na prawyborach, jeszcze się nie bijemy, ale kto wie, co będzie dalej? Wschodnia część kraju jest podobno czegoś zaniepokojona; przypomina sobie krwawe wybory węgierskie i obawia się scen podobnych i u nas. Miejmy jednak nadzieję, że wypadki takie, jak zranienie jednego z prawyborców przez żandarma w Jaworowie lub awantury w Komornie, pozostaną całkiem odosobnionymi. Partje postępowe obawiają się nietylko bójek i wogóle zejść «czynnych», ile raczej presji pokojowej, t. j. nielegalnego przeprowadzenia prawyborów po gminach wiejskich, wywołujących wcześniej lub później zapamiętałe rozdrażnienie ludu. «Wójt działa pod presją starosty, starosta pod presją namiestnictwa, namiestnictwo pod presją ministerstwa. Zanim wyborcy «wygrają» skargę (o nielegalność), już z urny wyborczej wyjdzie poseł, pożądaný dla rządu» — pisze «N. Reforma». Korespondenci jej i niektórych pism innych zebrali już sporą wiązkę przykładów presji tego rodzaju; o ile są one prawdziwe, trudno dziś wyrokować, a życzyć należy w każdym razie, aby się okazały mocno przesadzonymi, jeżeli już nie całkiem fikcyjnymi.

Nie «fikcją jezuicką», jak twierdzili socjaliści, lecz «katolickim rolnikiem i robotnikiem» z ciała i kości jest p. Gaw-

łowicz, kontr-kandydat p. Daszyńskiego z krakowskiej kurji V, zaklinający obecnie na wszystkie świętości trzeciego rywala, d-ra Mikołajskiego, i jego zwolenników, aby mu ustąpili z drogi i w dodatku oddali mu swe głosy. Komitet miejski, a także zjazd delegatów komitetów przedwyborczych z okręgu krakowskiego dla kurji V, postanowiły przedstawić komitetowi centralnemu do zatwierdzenia kandydaturę tegoż Gawłowicza. Słowem, szanse jego zaczynają iść w górę, tem bardziej, że po listach jego (drukowanych) do przywódcy socjalistów, wszyscy już chyba uwierzyli, że umie on czytać i pisać.

I przed listami temi i po nich śledziłyśmy z zajęciem rozmaite fazy gwałtownej polemiki pism katolicko-robotniczych z pismami socjalistycznymi, opętanymi beznadziejnie przez duchy «dwóch żydków — Marxa i Lassala» i przez trzeciego, jakiegoś Darwina, nie żyłka wprawdzie, lecz «socjalistę», uczącego, że ludzie od małpy pochodzą. Wyznajemy otwarcie, że treść i formy tej polemiki nie bardzo nas zbudowały, ale — co kraj, to obyczaj, a nawet — co czas, to obyczaj, a czas mamy strasznie gorący.

Panowie socjaliści twierdzą, że obyczaje polityczne nakazują, aby zgromadzenia przedwyborcze odbywały się otwarcie, t. j. tak, żeby wyborcy tej lub owej kurji mieli możność słuchania mów swoich kandydatów, a także brania udziału w dyskusji i interpelacjach. Dr. Mikołajski, wiedząc zapewne z doświadczenia i słyszenia, jak wyglądają niektóre dyskusje i interpelacje, wolał się znaleźć (parę dni temu) w roli kandydata w bardziej jednomyślnym kółku. Pod nawałą jednak niezaproszonych socjalistów, kółko to stopniało w oka mgnieniu, a sam kandydat zmuszony był wyjść z ustąpionej mu przez magistrat sali, nie mając zamiaru przemawiania do rozgorączkowanych «towarzyszy». Nie dziwnego, że «N. Reforma», jako organ demokratów, podtrzymujących obecnie, wraz z ludowcami, wybór d-ra Mikołajskiego, potępiła surowo burzliwe sceny na schodach i w sali, wywołane przez socjalistów. Szkoda tylko, że ci ostatni mogli jej przypomnieć także sceny gwałtu i przemocy, organizowane przez jej partję sześć lat temu właśnie względem ludzi z przeciwnego obozu, t. j. Pawła Popiela, Majera, prof. Kasparka, a później i p. St. Tomkiewicza.

Prof. Kasperek zgłosił obecnie na ręce prezydenta Friedleina kandydaturę swoją na posła do parlamentu z kurji II, t. j. miejskiej. Trudno jest przewidzieć dziś już wynik głosowania w tej kurji, to pewna jednak, że nieliczni wyborcy jej nie zrobią ani dziesiątej części tego ambarasu swoim kandydatom, co 50-tysięczna kurja V okręgu krakowskiego — swoim. Żydzi, należący do tej ostatniej, bardzo energicznie się zajmują polityką; kilkotysięczne zgromadzenie żydowskie w cyrku wypowiedziało się za kandydaturę p. Daszyńskiego.

Deputacja specjalna, złożona z prezydenta miasta, wice-prezydenta, hr. Andrzeja Potockiego, i dyrektora kasy oszczędności, p. Słęka, wybiera się do Wiednia, aby złożyć cesarzowi podziękowanie za przychylenie się do ustawy sejmowej o restauracji Wawelu. Pierwszym krokiem do restauracji zamku, która ma być dokonana na podstawie planów ś. p.

Prylińskiego, sporządzonych jeszcze z inicjatywy Zybkiewicza, będzie budowa szpitala wojskowego, obecnie znajdującego się w dawnej siedzibie królewskiej. Koszta tej budowy wyniosą zapewne 1 1/2 mil. złr. Restauracja zaś zamku kosztować będzie nie mniej jak 5—6 milionów.

Kronika miejska ma do zanotowania nową szkołę artystyczną dla kobiet, pod kierownictwem znanej rzeźbiarki, p. Cierotowiczówny. Naukę malarstwa objął w niej p. Włodzimierz Tetmajer. Prócz tego mamy szkołę malarstwa dla kobiet prof. Axentowicza, a także p. Wodzinowskiego.

Szkola sztuki stosowanej pani Kotarbińskiej bardzo się dobrze rozwija.

Do istniejących już stowarzyszeń młodzieży uniwersyteckiej przybyła jeszcze «Jagellonia».

Niczyj.

Prasa polska.

Z powodu blizkiego przyjazdu ks. Imeretyńskiego do Warszawy, *Dziennik Poznański* (w Nrze 46) zapewnia, że «opinia kraju przyjmie go jak najlepiej». «Dziennik» nie chce się wdawać w szczegółowe roztrząsanie dzisiejszych stosunków pomiędzy polakami a Rosją; powtarza więc, choć tu mniej dobitnie, wiele razy w czasach ostatnich wygłoszoną prawdę, iż pisma zakordonowe, przemawiając w imię ludności z Królestwa lub o jej potrzebach, mogą z powodu niedokładnej znajomości wszelkich szczegółów przynieść szkodę tym, którym pomódz pragną. To też «Dziennik» robi tylko ogólną uwagę, iż nieskazitelna i pożyteczna praca polaków w różnych dzielnicach państwa i na różnych stanowiskach powinny zaświadczyć o uzdolnieniu ich do służby państwowej na każdym stanowisku. Przeświadczenie o tem w sferach decydujących miałyby, zdaniem «Dziennika», skutki bardzo dobroczynne. Niewątpliwie.

Żwawo w czasach ostatnich uciekają się pisma warszawskie z prasą ruską. Bodaj że wszystkie już dzienniki i tygodniki wzięły udział w polemice. Z tego powodu tu i owdzie rozległy się nawet głosy, nawołujące do wstrzemięźliwości. W tym duchu przemówiło parę pism zakordonowych: zaniechajcie polemiki! to może mieć złe skutki, polemika obie strony roznamietnia, wywołuje jednostronność; zużywajcie energję, pracę, przyjaźniejsze warunki w inny, produkcyjniejszy sposób! W przestrojach tego rodzaju dużo niewątpliwie jest prawdy — byłaby wielka szkoda, gdyby owe przyjaźniejsze warunki wyzyskane były wyłącznie na przekomarzanie się z dziennikarzami petersburskimi. O tych względach pamiętać naturalnie należy, ale decydować one nie mogą. Niebezpieczeństwo spotkania wilka nie powstrzyma nikogo od wycieczek do lasu, gdy trzeba drzewa, po-

trzebne na budowę i na opał. Pomi-
mo złych i drażliwych stron pole-
miki, my z prasą ruską porozumie-
wać się musimy, to leży w naturze
stosunków, tego wyminąć niepodobna,
chyba że się wda jakaś *vis major*.
Są przytem względy inne. Choćby-
śmy wszyscy razem śpiewali: nie
piszmy, nie piszmy!—to tylko byli-
byśmy podobni do owych chórów
w operach, które gorączkowo wy-
krzykują: uchodźmy ztąd! i pozosta-
ją na miejscu. Zachodzi tu stan psy-
chiczny, określony przysłowiem: *«Dif-
ficile est satiram non scribere»* —
trudno odłożyć pióro, skoro co-
dzien inni mówią o naszych myślach,
uczuciach, przeszłości i przyszłości,
o prawach i obowiązkach i t. d.
A więc świadomość niebezpieczeń-
stwa nie powinna nas skazywać na
bezczytność, lecz skłonić do rozwa-
gi i ostrożności, co — wyznajemy
otwarcie — łatwe nie jest: na nowym,
nieznanym terenie uniknąć kroku
fałszywego prawie niepodobna.

Uwagi powyższe wywołała notat-
ka o tym przedmiocie *Kurjera Co-
dziennego*, bardzo, naszym zdaniem,
nietrafna i, że tak powiemy, nie-
zgrabna. Zrobił ją *Kurjer* z powo-
du polemiki *«Gazety Polskiej»* z *«Now.
Wrem.»*. Kiedy dziennik petersburski
oświadczył, że reskrypt do r. t.
Apuchtina zwróci do rzeczywistości
zbyt krewkich i lekkomyślnych ma-
rzcycieli w polskich kołach polityku-
jących, *«Gazeta Polska»* napisała:

«Niedobrze tutaj rozumiemy, o jakich to
«zbyt krewkich i lekkomyślnych marzyte-
lach w polskich kołach politykujących» mó-
wi *«Nowoje Wremia»*. W każdym razie
nazwa ta nie może stosować się do ogrom-
nej większości warstw wykształconych na-
szego społeczeństwa. Zbyt wiele przetrwa-
liśmy ciężkich doświadczeń, abyśmy skłonni
byli do złudzeń; jeśli zaś znajduje się na-
wet wśród nas jakaś nikoma garstka «lek-
komyślnych marzycieli», budujących swoją
politykę na ruchomych piaskach, to nie na-
leży brać jej w rachubę, skoro mówi się
poważnie o rzeczywistym usposobieniu całe-
go narodu. Naród, nie wydziedziczony zu-
pełnie z przymiotów umysłowych, nie opie-
ra swojej przyszłości na takich podstawach,
które pierwszy lepszy dziennikarz jednym
pociągnięciem pióra obalić jest w stanie,
ale ufa we własne siły moralne, w swoją
niezmordowaną pracę i wreszcie w logikę
faktów, niezależną, bynajmniej od chwilowej
łaski lub niełaski tej lub owej gazety. To
też z upatrzoną przez siebie «zbyt krewką»
gromadką dyktantów politycznych niech
załatwia się *«Nowoje Wremia»* według upo-
dobania. Na losy polskiego społeczeństwa
w kraju polskim nie wywrze to żadnego
wpływu».

Kilka pism warszawskich wywody
te powtórzyło z uznaniem, pomimo
to, zdaje się, że ani ton ich, ani
treść nie są słuszne. Wniosek *«Now.
Wrem.»* nie grzeszy wielką rozważą-
i był z pewnością rzucony na papier
bez namysłu, doskonale też nadawał
się do wykazania, iż kursujące wśród
pewnych kół opinii ruskiej poje-
cia w kwestji stosunku do Polaków
są wytworem uprzedzeń i niechęci;
niepodobna z nich wymiarkować,
czego ta opinia właściwie chce, bo

ciągle oskarżenia *«coûte que coûte»*
przeczą sobie i zacierają wszelką
świadomą dążność. Zrobił to dosko-
nale *«Kurjer Codzienny»* dawniej
w artykule, cytowanym w przeszłym
N-rze *«Kraju»*. *«Gazeta Polska»* na-
tomiasz udrapowała się uroczyscie,
weszła na piedestał, spojrziała z gó-
ry na *«Now. Wr.»* i napisała rzecz
bardzo popularną, niewątpliwie, ale —
niech nam to wolno będzie powie-
dzieć — ani słuszną, ani pożyteczną,
a co gorzej, nawet niezrozumiałą.
O co chodziło właściwie autorowi
prócz potraktowania z «godnością»
«Now. Wr.»? — odgadnąć niepodobna.
Zgrabne i efektowne są frazesy *«Ga-
zety»*, ale czy to np. jest dobrze,
czy właściwie, tak wyniosłe mówić
o innym piśmie: «pierwszy lepszy
dziennikarz». Czasem wprawdzie sta-
rozakonny chałcaciarz woła na współ-
wyznawcę: «ty żydzie», czasem doroż-
karz nazwie kolegę «salatą», aledzien-
niki bodajby nie naśladowały podob-
nych obyczajów. Chyba przecie sa-
mi żyjemy przeświadczeniem, że coś
w narodzie znaczymy, że na losy
społeczeństwa swego wpływamy, z ja-
kiej więc racji mamy odmawiać po-
dobnej roli prasie ruskiej, a sko-
ro ona jest czynnikiem poważnym
w państwie, to oczywiście oddziały-
wa i na warunki naszej «pracy» i
na «logikę faktów».

Niezrozumiałość pięknego stylu
«Gazety» była prawdopodobnie przy-
czyną nieudatnych uwag *«Kurjera»*.
Musiał je z pewnością pisać kto in-
ny, jak artykuły poprzednie. Oto, co
tam oświadczone:

«Jakkolwiek trudno się niezgodzić z tą
spokojną i roztumną odprawą, jaką daje
«Gazeta» dziennikowi petersburskiemu, nie-
mniej wszakże tak ten, jak i inne temu po-
dobne artykuły nasuwają mimowoli refleksje
o pożytku wogóle ścierania się z żywiołami,
które zdają się jedynie po to łagodniej odzy-
wać, by przy sposobności tem bardziej gorzką
pigułkę do przełknięcia nam podać. I rze-
czywiście, czy rozsądnem swem przemówie-
niem *«Gaz. Polska»* przekona panów z *«Now.
Wrem.»*? czy wpoi im przekonanie o nie-
właściwości ich postępowania? Śmiemy wątpić
o tem. Dotychczasowe wyniki trwającej
od miesięcy kilku kampanji dostatecznie
chyba przekonały, że głosy nasze po stronie
przeciwnej znajdują oddźwięk bardzo słaby,
a raczej prawie żadnego. Czyżby więc wo-
bec tego nie należało powiedzieć sobie: dość
tej walki z wiatrakami! i kroczyć dalej
spokojnie drogą obowiązku, bez głośno-
brzmiących, lecz pustych w treści fan-
far polemicznych? Na tem chyba tylko zy-
skać możemy, bo i godność zachowamy i
spokojnie do celu dojdziemy»...

Najprzód fakty: nie jest rzeczą
słuszną, jakoby «głosy nasze po stro-
nie przeciwnej znajdowały oddźwięk
bardzo słaby, a raczej prawie żaden». Kto-
kolwiek przegląda gazety ruskie,
wie, że kilka z nich, i bynajmniej nie
drugorzędnych, od roku lub półtora sta-
le przyjaźnie omawia stosunki w kraju
naszym — czego przedtem nie bywało.
Przerznięcie temu jest politycznym błę-
dem, a Kraków nie odrazu zbudowany.
Przytem to przeczy twierdzeniu p. S. S.
w *«Tygodniku Ilustrowanym»*, który

mówił o «ofercie» ze strony prasy
ruskiej — a *«Kur. Codz.»* dwa razy o
artykule jego pisał z bezwzględem
uznaniem. O przekonaniu redakcji
«Now. Wrem.» przez *«Gazetę Pol-
ską»* nie można mówić, bo przekony-
wają argumenty, nie zaś deklamacja.

Powtóre logika: więc czem jest
artykuł *«Gazety»*, czy «spokojną i
roztumną odprawą», czy też «głośno
brzmiącą, lecz pustą w treści fanfa-
rą polemiczną»? W jaki sposób mo-
żemy w polemice z prasą ruską
uronić naszą «godność»? Niewiado-
mo... ach, prawda wiadomo: jeśli bę-
dziemy nierozważnie pisać; ale ta
właściwość niezgrabnego kroku ścia-
ga ten sam skutek i w innych ru-
brykach.

Rozpisaliśmy się w tej materji
szeroko, ale to rzecz ważna, chcie-
liśmy nasz pogląd całkowicie wylusz-
czyć. Przytem bez wzajemnego prze-
strzegania znacznie później doszli-
byśmy do jakiejś takiej doskonałości
w tym kierunku. A teraz przyto-
czymy polemikę, której nie zarzucić
nie można, bo racjonalnym wywo-
dem nawet przeciwnika, jeśli nie
jest uprzedzony, zmusi do uznania,
iż głupstwo palnął. «Grażdanin» z ja-
kiejś rozmowy dowiedział się, jako-
by, wskutek łagodnych rządów hr.
Szuwałowa, kupcy warszawscy nie
chcieli w magazynach mówić po ro-
syjsku i załatwiali pierwiej ządania
publiczności polskiej, a później do-
piero ządania kupujących Rosjan.

«Słowo» bez gniewu, bez oburze-
nia, bez poży odpowiada na to po-
prostu:

«O ile nam wiadomo, obyczaje handlu
w Warszawie są takie same, jak na całym
świecie cywilizowanym. Kupcy: chodzi
przedewszystkiem o to, żeby towar sprze-
dać i żeby wziąć za niego możliwie wysoką
cenę. Dlatego obcą mu jest za ladą sklepo-
wą zarówno polityka, jak i lingwistyka;
rozmawia on z interesantem tak, jak umie,
starając się o to, żeby ządanie zrozumieć i
żeby samemu zostać zrozumianym; załatwia
też kupujących w porządku, w jakim przy-
chodzą, nie badając ani ich narodowości,
ani ich pozycji socjalnej i do głowy mu
zapewne nie przyjdzie kogokolwiek bądź lek-
ceważeniem od siebie odstraszać. Ze wła-
ścicieli magazynów warszawskich radzi wi-
dzieć w swoich sklepach kupujących Rosjan,
świadczą o tem wymownie liczne ogłosze-
nia w języku rosyjskim, pomieszczone do-
browolnie w *«Dzienniku Warszawskim»*.
Jeżeli zaś pomimo to wszystko w mieście,
które na pół miliona mieszkańców liczy za-
ledwie jakie kilkanaście tysięcy Rosjan,
łatwiej jest rozmówić się w sklepach po
polsku, niż po rosyjsku, to chyba jest rze-
czą bardzo naturalną. Trzeba mieć umysł
bardzo uprzedzony, żeby w tem upatrywać
jakąś nieprzyjazną dla Rosjan manifestację».

Gdy z gruntu polityki schodzimy
do spraw innych, ludzimy się przez
chwilę nadzieją, że po za sferą mię-
dzynarodowych niesnasek znajdą się
tematy mniej dręczące. Gdzie tam!
Tem się tylko pocieszać można, iż
o rzeczach normalnych, przyjem-
nych niema co pisać, zwykle więc
wyciągane są na jaw rany lub zbo-
czenia.

«Głos» w N-rze 6 ujął się o czystość mowy w literaturze i dziennikarstwie. Tygodnik, w założeniu którego czynny udział przyjął p. Jan Karłowicz, jeden z najbardziej dbałych o czystość języka pisarzy, mówi, iż dzieje się bardzo źle:

«można byłoby wymienić z imienia i nazwiska dziesięciu najprzedniejszych powieściopisarzy naszych, obok nich dziesięciu pierwszorzędnych uczonych, krytyków literackich i przed każdym z tych autorów wypisać błędy elementarne, znajdujące w jego dziełach—nie byle jakie usterki, ale potworności w rodzaju «wątpliwie w co», a już, co najmniej, w rodzaju «przyjmowania udziału», «odnoszenia się». Sprawa przedstawia się tak, jak gdyby nie było dla niej ratunku: ci, którzy chcą nas leczyć—zarażają nas, ci, którzy pragną obcinać wrzody i narośla językowe—w narzędziach chirurgicznych mają już mikroby i zarazki innych chorób».

Jako środek zaradczy «Głos» proponuje:

«Krytycy literaccy powinni być u nas zarazem sędziami gramatyki autorów: chociażby dzieło miało sprawić przewrót w ekonomji, psychologii, czy teorii poznania, należy, po oddaniu mu hołdu, wypisać wszystkie bez wyjątku błędy gramatyczne reformatora, nie wyłączając takich, za które uczniowi klasy pierwszej dajemy jedność. Redakcje powinny powiększyć personel swoich biur wydawniczych przynajmniej o jednego «korektora języka», wywieszać tablice błędów najbardziej grasujących; powinni by to zrobić sami współpracownicy, zrzekając się ułetyko dobroci, ale umyślnie takiej części honorarium dla korektora, jaką powinni im odjąć i ich błędy»...

Wszystko słusznie. Czystość języka pozostawia wiele do życzenia; kto nie dba o poprawność mowy — grzeszy. Należy przedsięwziąć środki do zmniejszenia złego. Dodamy, iż jednym ze środków bardzo skutecznych jest stała rubryka w «Głosie» «Błędy językowe». Ale... i tu jest *ale*. Naszem zdaniem, niesłusznieby uchybił młodej generacji piszących, a przynajmniej pewnej jej części, ktoby twierdził, że wśród niej nie widać usiłowań do coraz poprawniejszego wysławiania się. Zapewne byłoby rzeczą najbardziej normalną i najbardziej pożądaną, gdyby ludzie przed progiem literatury kończyli przygotowania lingwistyczne, skoro jednak to nie dla każdego łatwe, późniejszą dbałość i pilność należy zauważyć i wpisać na plusy. A to jest zupełnie pewne, że każdy z nas w ciągu działalności swej dziennikarskiej lub literackiej pozbył się wielu błędnych naleciałości i wypełnił wiele chwastów. A więc, choć nie jest dobrze, jest coraz lepiej.

Natomiast nie znajdujemy żadnego *ale*, żadnego usprawiedliwienia wobec skargi innej, również wywołanej dbałością o język. Niejaki pan K. Cz. zwrócił się do «Kur. Codz.» z listem następującym:

«Dla praktyki handlowej i w celu nauczania się języka niemieckiego, starałem się o miejsce w Berlinie, jako korespondent polski i rosyjski. Wszędzie odpowiadano mi, iż korespondentów do tych języków nie potrzeba. Po usilnych staraniach udało mi się dostać miejsce w jednej z największych fabryk berlińskich, lecz nie korespondenta. Fabryka ta jest w stosunkach z całą Eu-

ropą i ma korespondentów do wszystkich języków, oprócz właśnie do polskiego i rosyjskiego. Na moje zapytanie: dlaczego jest tak?—odpowiedziano mi, iż dotąd nie było przykładu, aby fabryka dostała kiedykolwiek list w jednym z tych dwóch języków, choć około 1/3 produkcji idzie do Królestwa i Cesarstwa. Podczas mego pobytu w fabryce adresowałem listy, idące do Królestwa i Cesarstwa, po polsku i rosyjsku — i cóż się okazało? Z Cesarstwa kupcy natychmiast zaczęli pisywać listy po rosyjsku (i fabryka po mojem ustąpieniu przyjęła specjalnego korespondenta rosyjskiego), a kupcy z Warszawy w dalszym ciągu pisują po niemiecku. Jedna z firm warszawskich napisała kiedyś list nadzwyczaj źle po niemiecku. Na odpowiedź dopisałem ołówkiem, że mogą przecież pisać po polsku, lecz firma warszawska wołała znów nowym niemieckim listem narazić się na śmiech Niemiaszków, niż odstąpić od tradycji. W Berlinie mieszka podobno około 70 tys. polaków. Niema biura lub instytucji, gdzieby ich nie pracowało nierzadko po kilku. O to więc, że będzie się niezrozumianym—niema obawy. Lecz w naszym interesie jest, aby ciż sami polacy byli więcej poszukiwanymi, a tem samem i lepiej płatnymi».

Świeżo «jedna z robotnic fabrycznych» w Łodzi napisała do «Niwy» list, w którym ujmuje się też o czystość, ale obyczajów. Gdy się czyta wiersze tego listu, pisanego krwią z pod serca, doznaje się uczucia bardzo bolesnego. Straszne są te obyczaje w fabrykach. Liczne fakty, przytoczone przez autorkę listu, świadczą, w jak okropnie zepsutej atmosferze, w jakim brudzie muszą pracować biedne wyrobnice na kawałek chleba powszedniego. Dla różnych względów nie możemy powtórzyć faktów, przytoczymy tylko ogólną charakterystykę stanu rzeczy:

«Pracując w Łodzi w fabrykach jako robotnica, wiem ja przyczyny szerzącej się tutaj rozpusty, na którą od wielu już lat z boleścią serca patrzałam. W każdej fabryce znajduje się spora liczba rozpustników, którzy swemi brudnymi obyczajami, taktem rozmowami i dowcipami, przy najmniejszej ku temu sposobności obficie z ust wyrzucanemi, zarażają całą fabrykę. Brudne dowcipy, żarciki i rozmowy z różnemi odmianami, jeden od drugiego gorszy, powtarzają się przynajmniej ze 80 razy na dzień. Wzbraniane są, co prawda, wszelkie rozmowy, ale ten rozkaz nie jest i nie może być spełnianym. A nieczyste obyczaje rozwinęły się strasznie, żadna kobieta, ani dziewczyna, nawet młodzianka, 15-letnia, jeżeli jest nieśmiała i dzielnie się bronić nie umie, nie przejdzie przez salę, żeby ją który rozpustnik nie zaczepił z krzywdą jej cześć... Widziałam tu starców zgrzybiałych i młodych ludzi, napiętnowanych rozpustą; u nich nie tylko każda rozmowa i każdy żarcik trąciły czemś brudnym, ale taktem było wejrzania, wyraz twarzy, ruchy nawet... Wspólność mieszkań jest także przyczyną zgorzelenia. Jeżeli przyjmuje się «na stancję» chłopców i dziewczęta, wyprawiają się zabawy i wieczorki, gdzie nie obejdzie się bez wódki, a piją wszyscy, i kobiety i dziewczęta, nie upijając się aż do utraty pamięci, ale wszyscy są nietrzeźwi—łatwo sobie wyobrazić, ile ztąd wynika złego. Słyszałam, że w Warszawie są bezpłatne czytelnice. Gdybyż to nasi fabrykanci pomyśleli o tem, ależ Niemców i żydów nie to wszystko nie obchodzi! Oniby nawet książek nie umieli dobierać. Niedawno jeden z robotników dostał od kogoś czwartą tom powieści Stenkiwicz «Ogniem i mieczem». Książka ta chodzi z rąk do rąk, czytana z niezmiernym zajęciem. Niektórzy aż płaczą czytając»...

Co, poezje? Niestety, w tej chwili ratunku niema. Gdyby taka skarga ukazała się w Anglii, ze wszystkich końców Trójjedynego Królestwa posypałyby się setki i tysiące funtów, pozawiałyby się towarzystwa ratowania moralności i zdrowia. U nas poczucie solidarności zbyt jeszcze małe. Obywatel Augustowa lub Olkusza nie zrozumie dziś, iż rak, toczący warstwę robotniczą w Łodzi, jest dla niego groźny bezpośrednio i że ztąd wypływa obowiązek łączenia się z akcją ratunkową. Powtóre, Łódź mało ma siły moralnej do samodzielnego skutecznego oddziaływania. Fabrykanci, jako ogół, walczyć ze zgorzeleniem nie będą, bodaj nawet czyby mogli. Tu trzeba poświęcenia się dla niedoli. Pozostaje tylko obowiązek prasy nie spuszczenia sprawy z oka, kołatania do sumień, tłumaczenia, karcenia.

Naturalnie może tu być i będzie skuteczne oddziaływanie pośrednie, podnoszenie ogólnego poziomu moralności, utrudnianie rozwoju zwierzęcych popędów w klasie, biedą trawionej. Do takich środków należą np. projektowane przez ks. Radziwiłła przytulki dla dzieci, które z ochrony wyszły, a do warsztatu są zamłode. *Gazeta Polska* twierdzi, że «coraz bliższą zdaje się być chwila, w której urzeczywistni się projekt *sal zajęć dla dzieci*». Wobec tego p. Kadces daje wskazówki, jakie winny być te sale. Niestety, wskazówki te są bardzo ogólne, na logicznych kombinacjach oparte. Artykuł podobny ma tę dobrą stronę, że utrzymuje sprawę na porządku dziennym i przyczynia się do zainteresowania się ogółu, ale oczywiście prasa ma obowiązek rzecz tę dokładniej, cyframi, przykładami i t. d. oświecić.

L.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Kreta. Obecnie blokada Krety bardzo surowo jest przeprowadzana, tak, iż na wyspie zaczyna brakować żywności. W pobliżu Retymno przez cały dzień 27 b. m. wrzała walka pomiędzy kretńczykami, muzułmanami i chrześcijanami. Obydwie strony miały wielkie straty. Znajdujące się w miejscu dwie kompanie wojska tureckiego nie mieszały się wcale do walki; w końcu muzułmanie cofnęli się. Nerokwu i Cikalaria są w płomieniach, oddział kawalerji tureckiej wyruszył do tych miejscowości. Dowódcy powstańców wręczyli admirałowi Caneraro odpowiedź na proklamację admirałów eskadr. W odpowiedzi oświadczają, że wszelkie węzły Krety z Turcją są zerwane i że jedynym rozwiązaniem obecnego stanu rzeczy może być połączenie z Grecją. Powstańcy, pod dowództwem Nanusonojonakiego, szturmem wzięli blokhaus Stavros około Kantanos i w pięć wycieli całą załogę, która odmówiła wydania broni. W Kantanos oszańcowano się 3,000 Turków. Wice-konsul grecki w Kanel ofiarował wysłannikom tego oddziału zupełne bezpieczeństwo dla ich osób i mienia, jeżeli się poddadzą.

Grecja. Na notę rządu greckiego z reklamami, z powodu bombardowania przez eskadry mocarstw obozu powstańców i wojska greckiego, odpowiedziały mocarstwa bardzo ostrą notą, składającą na Grecję odpowiedzialność za to, co zaszło. Zbiorowa nota mocarstw wręczona została W. Porcie d. 2 b. m. i nazajutrz rządowi greckiemu. «Gaulois» w korespondencji z Londynu donosi, że, zgodnie z radą Rosji, Grecja zastosuje się do żądań, wyrażonych przez mocarstwa. «Koeln. Ztg» donosi z Aten, że następca tronu odjechał do Tessalii d. 2 b. m., aby objąć naczelne dowództwo nad wojskiem, i że wszystkie stronnictwa godzą się w tem, aby jak najsiłniej popierać obecną politykę rządu greckiego.

Austria. D. 1 b. m. wyjechał cesarz osobnym pociągami do Cap Martin. W Budapeszcie, na posiedzeniu izby deputowanych, 27 b. m., odpowiadał Banffy na interpelację deputowanego Kossutha, dotyczącą kwestji wschodniej. Prezes ministrów oświadczył, iż pokojowe zamiary wszystkich mocarstw są tak wyraźne, że niema mowy o niebezpieczeństwie wojny. Mocarstwa dążą do usunięcia zatargu pod każdym warunkiem. Mocarstwa porozumiały się, aby nie dopuścić do aneksji wyspy przez Grecję i zostawić Kretę pod zwierzchnictwem sułtana, z zapewnieniem odpowiedniej autonomji. Odpowiedź prezesa ministrów przerywano kilkakrotnie oklaskami i przyjęto jednogłośnie do wiadomości.

Stany Zjednoczone. Według doniesienia «Standarda» z New-Yorku, sekretarz stanu dla spraw zagranicznych w Waszyngtonie odmówił zakomunikowania rządowi greckiemu postanowienia senatu, wyrażającego Grecji sympatię i pochwalającego interwencję grecką na Krecie. Prezydent Stanów wypowiedział swoje *veto* na bil o imigracji.

Turecja. Zbrojenia postępują naprzód swolna. Rozkazy z pałacu zmieniają poruczone zarządzenia. Sułtan ma studiować mapy i podobno wszystkiemi chce osobiście kierować. Między wojsko tureckie rozdano nowe karabiny.

Francja. Większa część dzienników wyraża przekonanie, że obecnie wszelkie niebezpieczeństwo wojny jest zażegnane.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Mieli szczęście przedstawiać się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu: senator, rz. r. tajny *Apuchtin*, marsz. szlachty gub. wołyńsk., ochmistrz Dworu Cesarskiego *Uwarow*, wice-gubernator kijowski, szambelan tegoż Dworu *Slepcow*, wice-prezes Tow. wschodnio-chińskiej dr. żel., inżynier komunikacji *Kierbedź* i główny inżynier przy konstrukcji tejże drogi *Jugowicz*.

INFORMACJE „KRAJU”.

◄ O ile słyszeliśmy, zamierzona nominacja ks. Światopółk-Mirskiego na gubernatora warszawskiego nie dojdzie do skutku. Na stanowisko to ma być powołany rz. r. st. Dmitry Nikołajewicz Martynow, gubernator jekaterynosławski.

◄ Podana przez nas w zeszłym N-rze «Kraju» wiadomość o nominacji agenta dyplomatycznego w Bułgarii, kamerj. Czarikowa, na ministra-rezydenta przy Jego Świątobliwości Papieżu rzymskim—została w dniu dzisiejszym potwierdzoną urzędownie.

◄ Dowiadujemy się, że p. Stanisław Poklewski-Koziełł, drugi sekretarz mi-

nisterstwa spraw zagranicznych, mianowany został pierwszym sekretarzem misji cesarsko-rosyjskiej w Tokio, w Japonji, a młodszy radca tegoż ministerstwa, pan Maurycy Prozor, konsulem jeneralnym w Vervay i Genewie, w Szwajcarji.

◄ P. Stanisław Jastrzębski, długoletni wice-dyrektor departamentu dróg żelaznych, ustąpił, na własne żądanie, z zajmowanego stanowiska. P. J. pozostaje wszakże zaliczonym do ministerstwa, w charakterze «nadetatowego urzędnika» i członka rady kolejowej.

◄ W kompetentnych sferach zapewniają, że ostateczne rozpatrzenie kwestji zmiany taryf zbożowych odłożone zostaje do czasu, aż się wyjaśnią widoki tegorocznego urodzaju.

◄ Słyszeliśmy, że główny mechanik drogi żel. moskiewsko-brzeskiej, inż.-technolog Krüger, mianowany być ma naczelnikiem tejże drogi, na miejsce zmarłego niedawno inżyniera Szilowskiego.

UWAGI.

Petersburg, 20 lutego.

Opinia europejska przypominała niedawno młynarza, który zasypia wtedy, kiedy koło młyńskie warczeć zaczyna, a budzi się, kiedy ruch ustaje. Kiedy flotyła wielkich mocarstw stała nieruchomie z wyłotami dział, skierowanymi przeciwko Kanei, Europa doznawała nerwowych drgań niepokoju, parlamenty się burzyły, papiery na giełdach spadały, jak liście jesienne; skoro zaś tylko zagrzmiały pierwsze strzały armatnie — wszystko się uspokoiło i powróciło do normalnego stanu. Zrozumiano, że te 70 strzałów, które, umiejętną ręką kierowane, przeleciały po nad głowami kandjockich powstańców, zwiastują rzecz dawno niewidzianą: zgodę wszystkich wielkich mocarstw w najważniejszych zagadnieniach polityki międzynarodowej.

Na czem ta zgoda polega w danym wypadku? O ile można zrozumieć z dzienników i telegramów dni ostatnich, wszystkie państwa uznały: 1) że Porta jest bezsilną dla przeprowadzenia istotnych reform na Krecie; 2) że Europa musi sama tego zadania dokonać i 3) że *przedtem* musi Grecja oddział wojsk swoich z Krety wycofać i flotylę torpedowców odwołać. W tym duchu ułożone noty wielkich mocarstw zostały wczoraj i onegdaj doręczone w Atenach i w Konstantynopolu.

Z dzisiejszej naszej korespondencji ateńskiej łatwo zrozumieć, jak ciężko będzie Grecji, która w tej grze postawiła prawie wszystko na kartę, pogodzić się ze swoim losem i poddać się w upokorzeniu uchwale wielkich mocarstw. Ale innego wyjścia niema, skoro uchwała ta może być w każdej chwili popartą nie notami dyplomatycznymi, ale ar-

gumentami ciężkiego kalibru z 23 statków wojennych, które w ciągu kilkunastu godzin mogą przepłynąć z portu kanejskiego do Pirensu.

Akcja wielkich mocarstw jest niewątpliwie racjonalnie pomyślaną i wskazuje drogę, jedynie prowadzącą do celu. Przyłączenie Krety do Grecji byłoby hasłem do rozżarzenia wszystkich pożądań, do rozbudzenia wszystkich egoizmów i rozkiełznania namiętności. Rozczulające są opisy braterskich uścisków i okrzyków, jakie dzisiejsze telegramy sofjskie nam przynoszą, ale gdyby jutro otworzył się spadek po «chorym człowieku», zobaczylibyśmy tych samych serbów i bułgarów, wydzierających sobie, wspólnie z grekami dzieństwo macedońskie i skaczących sobie do oczu. A «klucz do Bosforu?» Czyby on tak łatwo przeszedł w te czy owe ręce i czyby nie zawrzała wówczas wojna wszechuropejska, może wszechświatowa? Nie, póki jest jeszcze możność odwrócenia tej katastrofy, której rozmiarów i końca nikt przewidzieć nie jest w stanie, dojrze i mądrze robi dyplomacja europejska, że chce burzę zażegnać i likwidację upadłości Otomanów spokojnie i stopniowo przeprowadzić...

Co się zaś tyczy specjalnie Krety, to wątpliwem jest, czy cała chrześcijańska jej ludność pragnie przyłączenia do zbankrutowanej Grecji. Nie należy zaś zapominać, że na tej nieszczęśliwej wyspie mieszka około 30 proc. mahometanów. Polityka, skoro już raz występuje pod hasłem humanitaryzmu i sprawiedliwości, powinna i tej mniejszości zapewnić bezpieczeństwo i spokój i nie wystawiać jej na łup tryumfującej większości.

Bywają chwile tragiczne, w których przepaść między stronnictwami jest tak głęboka, rozdział tak wielki, kierunki tak sprzeczne, iż o pojednaniu mówić niepodobna. Jeżeli przez taki moment dziejowy przechodzi naród, zorganizowany silnie, zamęt wewnętrzny kończy się ostatecznie pokonaniem i zgnębieniem wszystkich innych grup przez najsilniejszą i najżywotniejszą. Z anarchji wyradza się terroryzm. Jeżeli natomiast ustrój społeczeństwa jest wątły, jeżeli brak wspólnej organizacji nie daje zwyciężkiemu stronnictwu możliwości całkowitego opanowania terenu i stłumienia prądów przeciwnych, to anarchja, nie znajdując hamulca, wiedzie naród do nieuniknionej katastrofy. Walą się wówczas w otchłań wspaniałe zabytki długoletniej sławy, a poświęcenie i meztwo jednostek służą tylko, jak błądny promyk, do oświelenia gruzów.

Bywają atoli chwile mniej dramatyczne i straszne, ale smutniejsze

może. Chwile, w których większość myślących obywateli dzieli się na obozy, pałające nienawiścią ku sobie. Cel jest jeden, ideały wspólne, nadzieje te same. A jednak jakaś klątwa dziejowa nie pozwala tym ludziom porozumieć się i zbliżyć. Wszystkie usiłowania rozbijają się o jakąś niewidzialną przeszkodę. Gdy przekonano się, że niema różnic zasadniczych, walka o zasady zamienia się w walkę o osoby. Gdy i ta skończy się nareszcie, toczy się walka o wyrażenia, o zwroty, o przecinki. A kiedy po latach wielu historyk spojrzy na taką kartę dziejową, to tych, co ją zapełnili gwarem swych sporów, zapytuje już nie o to, czemu życie z taką pychą roztrwonili, ale o to, czemu, będąc tak blisko siebie, tak długo szukali się napróżno, czemu zrozumieć się nie mogli, choć może pragnęli, czemu, nie chcąc sobie ustępować, spychali się wzajemnie z drogi?

Tam, gdzie przeciwnostw pogodzić nie można, rozpaczliwy koniec zrozumiały jest dla każdego, ale myśl ludzka buntuje się.

Gdybyśmy jednak mieli wybierać między dzisiejszymi szermierzami idei ludowej, w Galicji i postawili po jednej stronie ludowców w siermiędze, a po drugiej agitatorów, mogących się poszczycić studjami uniwersyteckimi, to palmę pierwszeństwa musielibyśmy stanowczo oddać pierwszym. Na dyktatora wielkiej, a w każdym razie licznie najsilniejszej partji, nie nadaje się ani Bojko, ani Wójcik, ani Potoczek, ani Kramarczyk. Jeżeli atoli porównamy przemówienia posła Bojki w czasie zamkniętej właśnie sesji sejmowej z tem, co w sejmie mówi pan Bernadzikowski, a po za sejmem pisze ks. Stojalowski i deklamuje pan Lewakowski, przyznamy, iż dobrze się stało, że wyborcy włościańscy nie powierzyli zastępstwa swego w sejmie wyłącznie ludowcom, wychowanym w akademjach i uniwersytetach.

W słowach posła-włościanina jest jeszcze wiele goryczy i skargi, ale niema tam tego sportu dla sportu, tej sztuki dla sztuki, tego fatalnego «im gorzej, tem lepiej», tych wszystkich, jednym słowem, chorobliwych wytworów, któremi przesiąknięte są mowy orędowników ludu, nienależących do stanu chłopskiego.

Czy to mówiąc o walce wyborczej, czy o solidarności przyszłego Koła wiedeńskiego, czy o ustawie drogowej, umiał właśnie poseł Bojko zaznaczyć wyraźnie, że pragnie pojednania, że rozdwojenie dzisiejsze mu dolega, że w możliwość poprawy stosunków wierzy. Nie był to ów podżegacz z zawodu, który, jak ryba bez wody, bez niesnasek społecznych żyć nie może.

Z przyjemnością widzieliśmy, że posłowie z innych stronnictw od-

czuli tę różnicę. Podkreślali ją często, tem silniej, iż należało pragnąć, żeby sesja, kończąca się tuż przed wyborami do parlamentu wiedeńskiego, nie zakończyła się rozdzwiekiem.

Prawdziwe to nieszczęście, że o stanie rzeczy w Galicji pewna część prasy ruskiej musi informować się ze źródeł mętnych lub stronnych. Ztąd przeświadczenie o jakichś niebywałych szykanach, o ucisku i t. d. Ztąd rozdrażnienie, ztąd podsycanie namiętności narodowych, ztąd poważna trudność spokojnego porozumiewania w sprawie stosunków rusko-polskich. Głównem źródłem jest tu, niestety, «Hałyczanin». Kto cokolwiek zna stosunki galicyjskie, nie będzie wymagać dowodzenia, iż to nie jest świadectwo pewne. Jego relacje grzeszą, co najmniej, brakiem ścisłości, raczej jednostronnością; z każdego wiersza bucha tam uniesienie, zaciekleść, przez walkę i w walce partyjnej zrodzona. Niepodobna się potem dziwić prasie rosyjskiej, gdy, czytając ciągle oskarżenia, narzekania, opisy okropności, dochodzi do przekonania, iż na Rusi galicyjskiej wszystko głuźką jęki krzywdzonych, prześladowanych, torturowanych. Dziennikarze petersburscy nie mogą przypuszczać, aby przesada i gwałcenie prawdy dochodziło do takiej granicy. Najbardziej nawet obdarzeni duchem sceptycyzmu mogą sobie myśleć: jeżeli tylko ćwierć tego, co «Hałyczanin» codzień podaje, jest prawdą, to i tak włosy na głowie powstać mogą. Czasem ktoś, znający wypadkowo bliżej charakter stosunków galicyjskich, zaprotestuje, ale głos takiego «Filipa z Konopi» nie ma dosyć energii i, wobec zakorzenionego innego przeświadczenia, ginie bez wrażenia. Tak się naprzykład stało, gdy p. L. Wasilewski w sierpniu roku zeszłego zaprzeczył w «Nowostiach» oskarżeniom galicjan, wracających przez Petersburg z Niznogo. Budowę, na wymysłach opartą, z wymysłów zbudowaną i wymysłami, niby dachem, przykrytą, obali może dopiero kiedyś jaki bezstronny korespondent, wysłany specjalnie do Galicji wschodniej przez które z pism petersburskich. Gdy zajrzy do statystyki, pozna życie we Lwowie i na prowincji, gdy sprawdzi pretensje i oskarżenia, przekona się, że nie wszystkie one słuszne i nie wszystko, co zdaleka szkarłatowym polyskiem błyszczy, jest krwią lub ogniem.

Oto np. odbyła się rewizja w redakcji «Hałyczanina» we Lwowie. Obecny był przytem oficer sztabu jeneralnego. Uczyniono ją na skutek żądania władz militarnych, które są w państwie zcentralizowane i całkowicie od hr. Badeniego, od namiest-

nika i wogóle od wpływu polskiego niezależne. Zapewne te władze powzięły podejrzenia jakieś, prawdopodobnie niesłuszne, wskutek świeżych aresztowań w Przemyślu. Takie podejrzenia natury wojskowej wszędzie, we Francji i w Niemczech, są na porządku dziennym, wszędzie prowadzą one do rewizyj, bardzo nieprzyjemnych—to prawda. Ale gdzie tu powód do oskarżania polaków o nadzwyczajne okrucieństwo? Nie polacy rewizje wynaleźli, nie są oni jakimiś specyficznymi ich amatorami. W tym wypadku policja, policja austriacka, była wykonawczynią żądania austriackiej władzy wojennej, którego nie wykonać nie mogła. «Hałyczanin» naturalnie narzeka, a «Now. Wr.» za nim powtarza gorzkie żale na polaków. Jeżeli podobny wypadek zajdzie we Francji lub we Włoszech, dziennik petersburski uważa za wystarczające zanotować, że fakt rewizji miał miejsce; rozumie, że mogą być uzasadnione powody do rewizji, w najgorszym razie zgani rząd za zbytnią gorliwość lub surowość. Tu odrazu, na zasadzie relacji «Hałyczanina», który przecie bezstronnym świadkiem nie jest, «Now. Wr.» nazywa fakt rewizji «świetną charakterystyką polskich rządów i szczerości w dążeniach do pogodzenia się z rosjanami!... I tak rzecz kończy:

«Polacy, rządzący Galicją, raz jeszcze wpadli w matnię i raz jeszcze dali światu żywy dowód, jak polacy rządzą tam, gdzie im wolno rządzić, i jak należy rozumieć konstytucyjne urządzenie w ich tłumaczeniu».

I to wszystko z powodu jednej rewizji! Czy «Now. Wr.» nie spostrzegło, że sama możliwość takiego rozpisywania się dowodzi, jak rzadkim wypadkiem są tam rewizje?

Drugim źródłem wiadomości dla prasy ruskiej o Galicji jest niejaki dr. Żywny. Niegdyś zasłynął on mową w Kijowie podczas jubileuszowej rocznicy chrztu Rusi. Po tym debiucie zaczął pisywać kolejno do różnych dzienników rosyjskich. Niedawno jeszcze gromił Galicję w «Piet. Wied», teraz przeniósł się do «Warszawskiego Dniownika». Jest to czech, nigdy jednak nie pisze o swojej ojczyźnie, ale zawsze opiekuje się polakami. Co taki pan mieć do nas może? Co za cel macenia wody, drażnienia dwu narodów? Nienawiści międzynarodowe—rzecz zwyczajna i zrozumiała, są one niejako skutkiem patriotyzmu, ale amatorskie czernienie jednego obcego społeczeństwa przed drugim obcym to już specjalność i rzadka i niezrozumiała. Wątpimy, czy ktokolwiek uważa to za taktowne i szlachetne. Dr. Żywny przytem przygrywa sobie na dudce słowianofilskiej. Piękne zadanie, piękna słowianofilska działalność!

P. Żywny przedewszystkiem poucza rosjan, iż restauracja Wawelu, to intryga polska, skierowana do odbu-

dowania państwa. Macherami są, naturalnie, stańczyki. Chcą oni, ni mniej ni więcej, tylko ukoronować cesarza Franciszka-Józefa na króla polskiego! Potem jest mowa o fałszowaniu statystyki przez tychże stańczyków, dalej się opowiada o niedawnym (!) zagrabieniu ruskiego klasztoru i osadzeniu w nim jezuitów. Naturalnie, najwięcej się mówi o dręczeniu i prześladowaniu rusinów — p. Żywny wie, czem można najpewniej zyskać serca i miejsce dla swoich korespondencji. Jest wzmianka i o polskiej gospodarce na Litwie i o innych rzeczach, mających tu kredyt. Wysoka zaś kompetencja p. doktora ujawnia się w następującej próbie wiedzy dziejowej:

«Austria włada najmniejszą częścią byłych ziem królewsko-polskich (co to za ziemie?) — b. wolnem miastem Krakowem i okragiem, przyłączonych do niej po powstaniu 1846 roku. Była Ruś Czerwona — Księstwo halickie i włodzimierskie dostały się jej na skutek praw korony węgierskiej, a księstwo Zator i Oświęcim na skutek praw czeskiej korony w r. 1772 r. Tym sposobem Austria ma względem polaków bardzo małe obowiązki».

Czyli: dr. Żywny przeniknął tajne knowania i myśli stańczyków, zna tak dobrze stan rzeczy, że się nie dał rzywieć w pole cyfrowej statystyki rządowej, wie, jak polacy gospodarowali na Litwie, ale nie pamięta, kiedy Austria zagarnęła Galicję. Ten gorliwy słowianofil nie słyszał, iż rok 1772 to właśnie data pierwszego rozbioru Polski, który oddał monarchji rakuskiej wszystkie ziemie, zwane dziś Galicją. Korona węgierska zrzekła się praw do Rusi Czerwonej akuratnie na 400 lat przed datą rozbioru... Ale my się doczekamy, że ostatnie pismo rosyjskie pokaże drzwi takiemu sumiennemu i światłemu korespondentowi. Wtedy pewnie zechce pisać korespondencje o Rosji do pism galicyjskich.

Wogóle surowi sędziowie Galicji w prasie rosyjskiej dziwnie mały mają pociąg do poznania tych stosunków, które tak zapamiętałe chłostają. Niedawno referent polityczny jednego z pism ruskich (bardzo surowy sędzia) Ziemiałkowskiego zrobił ministrem czeskim, a koronę czeską ochrzcił koroną św. Mieczysława! Teraz równie prawdziwe rzeczy opowiada wiedeński korespondent «Now. Wrem.» (Nr. 7530). O Jagielle mówi, że «został zaliczony w poczet świętych katolickich pod imieniem Władysława za zdradę wiary litewsko-prawosławnej». Równie dokładne są wiadomości korespondenta o marszałku Badenim, o zachowywaniu się rusinów podczas głosowania sejmiku w sprawie Wawelu, o zamku w Haliczu i t. d.

Jeżeli z goryczą wspominamy o tem wszystkiem, to dlatego, że nie tak nie jątrzy, nie tak nie rozdrażnia stosunków między prasą i opinią, polską i ruską, jak ta kwestja, nie tak nie utrudnia porozumienia,

jak fałszywe, niedokładne, a choćby tylko przesadzone informacje o «ucisku rusinów». «Gwałty polskie» w Galicji stały się aksjomatem i w aksjomat ten wierzą nieraz najlepsi i najspokojniejsi z rosyjskich publicystów. Ale nie tracimy nadziei, że przyjdzie dzień, w którym światło prawdy rozproszy i ten ciemny punkt wzajemnych stosunków politycznych.

Ks. Imeretyński w Warszawie.

W dniu 15 b. m., o godzinie 12 w południe, wyjechał z Petersburga do Warszawy generał-gubernator warszawski, członek Rady państwa, generał-adjutant, jasnie oświecony książę A. Imeretyński. Odprowadzali księcia na dworzec kolei: minister skarbu J. Witte, członkowie Rady państwa: M. Kachanow I, W. Markus I, a także przyjaciele i krewni.

Przyjazd do Warszawy nastąpił 16 (28) o godzinie 10^{1/2} rano. Zgodnie z życzeniem J. O. księcia, na dworcu, oprócz kilku wyższych dygnitarzy wojskowych i jen. Pietrowa, nikt nie był obecny. Z dworca kolejowego książę udał się do b. zamku królewskiego. Tam przyjął wartę honorową, a następnie udał się do soboru prawosławnego, poczem odwiedził arcybiskupa Flawjana, oddał wizyty: hr. P. Szuwałowowi, generałom: Zwierewowi i Puzyrewskiemu, oraz b. pomocnikowi generał-gubernatora, ochmistrzowi Petrowowi. O przybyciu nowego generał-gubernatora podaje «Gaz. Warsz.» jeszcze następujące szczegóły: «J. O. księcia Imeretyńskiego, który kilkanaście lat swej początkowej służby wojskowej spędził w Warszawie i którą zna dobrze, kiedy przejeżdżał wczoraj przez ulice miasta, zgromadzona na chodnikach publiczność witała uchylaniem kapeluszy i czapek, na co J. O. książę uprzejmie dziękował ukłonem wojskowym».

D. 16 (1 marca), w godzinach popołudniowych, J. O. generał-gubernator warszawski, książę Imeretyński był z wizytą u Jego Eksc. ks. arcybiskupa Popieła i zabawił u niego przeszło pół godziny.

W dniu 2 marca n. st., o godzinie 11 rano, w b. zamku królewskim w Warszawie, miało miejsce przedstawienie J. O. ks. Imeretyńskiemu osób, urzędujących w wydziale wojskowym i cywilnym. Obszedłszy szeregi zebranych i przywitawszy się z naczelnikami pojedynczych oddziałów i zarządów wojskowych, książę zwrócił się do nich z następującymi słowami: «Szczycę się wielce zaszczytem dowodzenia sławnymi wojskami warszawskiego okręgu wojskowego; mam nadzieję, że przy waszej pomocy utrzymam je na tej wysokości, na której postawili je moi dzielni poprzednicy: generał-feldmarszałek Gurko i hr. Szuwałow». Po przedstawieniu urzędników wydziału cywilnego, książę rzekł do obecnych: «Przyjechałem do kraju, jako człowiek nieobeznany ze sprawami zarządu cywilnego, ale przewodnie podstawy dla mej działalności są tak jasno wyrażone w dwóch miłościwych reskryptach, na imię poprzednika mego, najczciodszej hr. Szuwałowa i A. L. Apuchtina, że pozostaje mi

tylko być dokładnym wykonawcą zamiarów Jego Cesarskiej Mości, nie wychodząc z granic ścisłej legalności. Jestem pewny, panowie, że znajdę w was gorliwych i oświeconych współpracowników». Następnie J. O. książę przyjmował przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, jako też i konsulów mocarstw obcych.

PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

W dniu wyjazdu j. o. księcia Imeretyńskiego do Warszawy, 15 (27) lutego, «Now. Wr.» uznało za stosowne wystąpić z następującym artykułem:

«Jutro wyjeżdża do Warszawy nowy generał-gubernator warszawski, ks. A. K. Imeretyński. Jakiej polityki książę będzie się trzymał na swem nowem stanowisku, nie trudno przewidzieć, pamiętając o jego poprzedniej świetnej karierze wojskowej i państwowej. Będzie on, jak zawsze, wytrwale nosił sztandar rosyjski i będzie bezstronnym stróżem prawa rosyjskiego. Lecz surowe przestrzeganie legalności i wykorzenianie nadużyć w kraju nie ma nie wspólnego z pobłażliwym traktowaniem fantastycznych dążeń, które tyle złego wyrządziły naszym kresom zachodnim. Nie powinniśmy o tem zapominać dobrze myślące umysły ludności miejscowej. Choroba poprzednika księcia, przebywającego dotąd w Warszawie, zulewowała księcia do zręczenia się wszelkiego uroczystego powitania. Z odmowy tej są niezadowolone niektóre organy prasy i zasmucić ona może warszawskich podwładnych księcia, lecz odmowę uroczystego przyjęcia podyktowało mu uczucie delikatności i głęboki szacunek dla chorego poprzednika. Życzymy księciu zupełnego powodzenia na nowem trudnem stanowisku».

W parę dni po artykule powyższym zamieściło «Now. Wrem.» następującą charakterystyczną korespondencję z Warszawy, którą powtarzamy bez komentarzy:

«Odbijająca się teraz zmiana składu osobistego wśród wyższych przedstawicieli władzy na Powiślu wywoła, jak tu sądzą, również zmiany w składzie osobistym urzędów średnich i niższych. W kołach tych niemało znajduje się ludzi, którzy — jakkolwiek bezwarunkowo godni szacunku — jednak uprzedzeni są względem «patriotyzmu lokalnego». Długi pobyt wspólny z polakami, w związku z brakiem w Warszawie teatru ruskiego i słabym rozwojem ruskiego życia społecznego, doprowadziły do tego, że w nowoprzybywającym rosjaninie widzą oni «obcego», po polsku łatwiej im mówić, niż po rusku, na wiele rzeczy zapatrują się przez okulary polskie i na każdy krok, mający na celu zjednoczenie kresów tutejszych z pozostałymi częściami państwa, zapatrują się sceptycznie i bez żadnej sympatii. Warszawa z zalem żegna wyjeżdżającego ztąd generała N. Broka, który więcej, niż przez lat 10, był naczelnikiem zniesionego teraz warszawskiego okręgu żandarmskiego. Dzięki swej sprawiedliwości i taktowi, jen. Brok cieszył się tu ogólnym szacunkiem».

Feljetonista «Birż. Wied.» pisze, iż wśród przyczyn złych stosunków nieporozumienie odgrywa rolę nie ostatnią.

«Nieporozumienie trwa głównie dlatego, że wielu rosjan przypuszcza, jakoby wszyscy polacy, niby jeden mąż, gotowi byli zabrać się, bodaj natychmiast, do odbudowania niezależnej Polski od morza do morza, gdy natomiast polacy są przeświadczeni, że wszyscy rosjanie marzą o narodowości polskiej tak przelstoczonej, aby ani z mowy

ojczyźnej, ani z wyznania, ani z fizjognomji zewnętrznej, ani z myśli i uczuć niepodobna jej było odróżnić od mieszkańców Moskwy, Jarosławia lub Błazania».

Oba te poglądy nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, tak samo, jak są odeń dalekie korespondencje galicyjskie:

«Tolerancja z jednej strony, a umiarkowanie z drugiej tworzą przeważającą obecnie nutę w zapatrywaniach obu społeczeństw na stosunki wzajemne. Umiarkowanie zapanałoby zupełnie, gdyby rzeczywistość nie potrafiła o krańcowe poglądy. I tolerancja zapanałaby również całkowicie, gdyby podniecona faktami krańcowość nie dostarczała strawy podejrzeniom. Jest to więc koło zaczarowane. Nie ulega wątpliwości, że dla jednostek błędne to koło jest prawdziwie chlebodajnym dobrodziejstwem. Atoli sprzeciwia się ono tak dalece prawidłowo pojmowanym interesom państwowym Rosji i potrzebom narodowym polaków, że pod parciem rozsądku i przezorności ostać się nie zdolają».

Wypowiadane nieraz przekonanie, iż siła rzeczy da zwycięstwo polityce umiarkowania, opieramy na takim właśnie rozumieniu potrzeb państwa i całego społeczeństwa.

Tegoż zdania jest i Włodz. Solowjew. Odpowiadając w *Rusi* (Nr. 30) «Now. Wr.» na zarzut, iż chce on, aby czuwasz i kałmyki czytali Puskina po czuwasku i kałmycku, Solowjew powiada:

«Siłą można zmusić naszych obcoplemieńców, aby w szkołach przyswajali sobie ruski język literacki. Ale czytać Puskina w taki sposób, jak na to zasługuje i jak sam tego pragnął, ażeby go czytano, można tylko dobrowolnie. Zmuszanie do zajęcia się językiem ruskim wywołuje tylko wstręt do niego, niechęć i brak zdolności — w zakresie jego używania — do wychodzenia poza granice wyznań przymusowych... Język ruski jest zbyt wielkim panem, aby miał się narzucać komukolwiek; kto go nie chce znać — ten sam na tem traci. Nikt nie odrzuca konieczności używania języka ruskiego, jako urzędowego, w całym państwie; ale narzucając go ludności po za granicami jego funkcji państwowych i stosunków urzędowych musi bezwarunkowo doprowadzić do podwójnego rezultatu: do wrogiego odśunięcia się od wszystkiego, co ruskie, i do ożycia, oraz rozrostu języków miejscowych, nawet takich, które dotąd siły życiowej nie miały».

Wł. Solowjew zaznacza, iż dotychczas czuwasz i kałmycy, to jest plemiona niecywilizowane, nie sprzeciwiały się naturalnemu wśród nich procesowi zruszczenia.

«Ale gdy tylko wystąpią uciekający się do sztucznych środków i do siły rusyfikatory, gdy tylko wydany zostanie zakaz mówienia po czuwasku i drukowania książek szuwaskich lub mordowskich, jak tylko zaczną zmuszać tych obcoplemieńców do używania języka ruskiego i wyłącznie tylko języka ruskiego, wówczas trzeba będzie przygotować się do tego, że wytworzy się i szuwaszofilia i mordowomania z nowymi literaturami narodowymi, których przedstawiciele, zdaniem entuzjastów miejscowych, z pewnością zadmią i Puskina i Hohola. Okoliczność, że skutkiem przymusowej rusyfikacji powstają nowe literatury, jest naturalnie pomyślną: jest to dobro, które Opatrzność zawsze wyciąga z ludzkich złych czynów. Ale gdy pod parciem przymusowego jednoczenia języki miejscowe nabiorą siły i wytworzą się literatury miejscowe, wówczas dalsze ich prześladowanie będzie nowym złem i wówczas byłoby już niesumiennością i nierozsądkiem rachować wyłącznie

na pomoc Opatrzności, w nadziei, że ta uwolni ludzi od tego nieszczęścia, wypływającego z wzajemnej nienawiści i krzywdzenia się. Tymczasem stosunek sprawiedliwy wydaje się tak samo jasnym, jak to, że dwa jest większe od jednego i że bogactwo umysłowe więcej jest godnem pożądania, aniżeli ubóstwo».

Gdyśmy w zeszłym tygodniu z uznaniem i zadowoleniem cytowali ustępy z «Grażdanina» o potrzebie dostarczenia prowincji pracy, zupełnie do tegoż samego wniosku inną drogą, na podstawie innych argumentów, doszły «Piet. Wied.».

«Społeczeństwo rosyjskie, zabezpieczone od jadu choroby współczesnej — polityki, powołane do żywej i samodzielnej pracy nad urządzeniem ogniska swojego, przedewszystkiem wyrobił sobie jasną świadomość nie ogólnych, często mglistych, a zawsze rozmaicie pojmowanych, ale powszednich, miejscowych potrzeb. Taka świadomość i odpowiednia praca we wszystkich zakątkach naszej obszernej ojczyzny zabezpieczą państwu rozwój spokoju i trwałą pomyślność. Bez tej świadomości i wiary w pożytek skromnej pracy, postęp, jak go teraz pojmują, prowadzi tylko do przesilen socjalnych w najrozmaitszych i nie dających się przewidzieć formach, których skutku żałować często sama jedna władza rządowa nie jest w stanie bez względu na jej siłę zewnętrzną»...

Prawdy te prasa długo jeszcze powtarzać powinna, bo niedosyć, aby one znalazły urzędowe uznanie i formalnie zostały urzeczywistnione. Trzeba, aby przeniknęły one wskroś pojęcia i obyczaje, aby się stały dogmatem wiary. Wtedy dopiero będą siłą żywą, źródłem pomyślności.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Nominacje.** Prokurator naczelny przy I departamencie Senatu rządzącego, koniuszy Dworu Cesarskiego, książę *Obolenski*, mianowany został pomocnikiem generał-gubernatora warszawskiego na miejsce ochmistrza tegoż Dworu *Pietrowa*, powołanego na senatora, który jednocześnie otrzymał oznajmienie wdzięczności Najjaśniejszego Pana za wzorowe pełnienie obowiązków generał-gubernatora od czasu zapadnięcia na zdrowiu generał-adjutanta, hr. *Szuwałowa*.

× **Zjazdy zarządów ziemskich.** Dzienniki petersburskie drukują za «Mosk. Wied.» następujące wyjaśnienie: «W czasie wystawy w Niżnim-Nowgorodzie na sesji przedstawicieli zarządów ziemskich gubernialnych uchwalono: 1) urządzić zjazdy wszystkich zarządów ziemskich gubernialnych periodycznie; 2) dla prac przygotowawczych utworzyć w Moskwie przy tamtejszym zarządzie biuro narad prezesów zarządów; 3) zjazd najbliższy odbyć w Petersburgu w kwietniu 1897 roku. Ministerstwo spraw wewnętrznych, dowiedziawszy się o powyższem, podało do wiadomości, iż zjazdy wszelkie, a tem bardziej osób, piastujących godności służbowe, nie mogą się odbywać bez uprzedniego pozwolenia każdorazowo i że ujednolajnienie prac ziemskich należy do ministerstwa. Wobec tego, iż zjazd w Niżnim-Nowgorodzie odbył się bez upoważnienia i że proponowana przezeń organizacja zjazdów nie należy do atrybucji ziemstw — w przyszłości tego rodzaju zjazdy odbywać się nie będą».

× **Naczelnicy ziemscy.** Ks. Mieszczerski odwołuje podaną przez siebie wiadomość o zamierzonym rzekomo zniesieniu instytucji naczelników ziemskich, oraz tłumaczy, w jaki sposób ta błędna wiadomość dostała się na szpalty «Grażdanina». Otóż ktoś przysłał księciu M. wyścinę z pewnej gazety, która, obok swych własnych uwag, podała też wydrukowane innemi czcionkami uwagi jakiegoś innego organu. Z treści artykułu można było wnosić, że owym organem był «Żurnal Ministerstwa Justicii». Książe M. tak to właśnie zrozumiał i omylił się, gdyż «Żurnal» żadnego takiego artykułu nie drukował. Redaktor «Grażdanina», odwołując ową błędnie przez siebie podaną informację, wyraża radość, że instytucja naczelników ziemskich zniesiona nie będzie.

× **Zmiany w służbie rządowej.** W min. spraw wewn. *M i a n o w a n i*: członek urzędu do spraw włościańsk. gub. wileńsk. z ramienia rządu, rz. r. st. *Jewdokimow* — urzędnikiem do szczególnych por. przy min. spraw wewn.; zostający przy temże min., rad. st. *Szczegrowski* — starszym redaktorem w centraln. Komitecie statystyczn. W min. komunikacji. *M i a n o w a n i*: wice-dyrektor depart. dróg żel., zastępca członka rady do spraw taryf. z ramienia min. kom. i członek, uorganizowanej z rozkazu Najwyższego przy Kontroli państwa komisji do rewizji sprawozdań prywat. dróg żel., rzecz. radca stanu *Jastrzębski* — urzędnikiem nadetat. min. komunik., z pozostawieniem w powyższej radzie i komisji.

× **Kara prasowa.** Na podstawie § 178 ustawy prasowej zb. praw, t. XIV (wyd. 1890 r.), minister spraw wewnętrznych postanowił: wzbronąć sprzedawania numerów pojedynczych gazetom: «Grażdanin», «Swiet» i «Głosnost».

× **Dekoracje zagraniczne.** Najjaśniejszy Pan upoważnił raczył urzędnika do szczególnych poruceń ministerstwa spraw zagranicznych przy jen.-gubernatorze warszawskim, rz. r. st. *Wieniawskiego*, do przyjęcia i noszenia udzielonych mu dekoracji zagranicznych: papieżkiego orderu «Piusa IX» krzyża komandorskiego z gwiazdą, pruskiego orderu «Korony» klasy II z gwiazdą i bułgarskiego orderu «Za zasługi cywilne» klasy I.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Tow. słowiańskie.** Na posiedzeniu Towarzystwa słowiańskiego w dniu 14 bież. miesiąca zgromadził się liczny zastęp słuchaczy i widzów. Wśród gości honorowych znajdowali się poseł serbski *Michajłow*, agent dyplomatyczny bułgarski *Stanczew* i były kurator obwodu naukowego warszawskiego, senator *Apuchtin*. Prezes Towarzystwa, hr. *Ignatjew*, powitał nader gorąco p. *Stanczewa*, zaznaczając, że Towarzystwo po raz pierwszy widzi u siebie urzędowego przedstawiciela Bułgarji. Chór odśpiewał pieśń bułgarską «*Szum Marica*». W mowie dłuższej hr. *Ignatjew* dotknął między innemi i spraw obecnych na Wschodzie, twierdząc, iż obchodzą one myśl tych członków Towarzystwa, których sercu blizkie są losy współwyznawców.

= **W kółku muzycznym** miał ostatni wieczór, d. 15 b. m., powodzenie ogromne. Samo przez się rozumie się, że *great attraction* stanowiły kostjmy, jako nowość, po raz pierwszy do kółka wprowadzona. Przeszło 500 osób zapełniło obszerny lokal, a około 180 par stanęło do tańca. Ogólną uwagę zwracał kostjum polski, wyróżniający się gustem i elegancją; choć nie mniejszym gustem zalecały się i inne, jako to: cyganki, wieśniaczki włojskiej, krakowiaki, a szczególnie młodzieńczej pierrotki. Zabawa była nader ożywioną i rozchmu-

rzyła czoła pesymistów, którzy uparcie nie wróżyli jej powodzenia. Przypominamy, że w nadchodzącą sobotę ma się odbyć zabawa dla dzieci, połączona ze spektaklem, danym przez małoletnich amatorów, z produkcjami znanego prestidigitatora, p. Dutkiewicza, grami towarzyskimi, tańcami i bezpłatnym ugoszczeniem miłośników cukrami i herbatą. Zabawa dla dzieci rozpocznie się o godzinie 6 od przedstawienia amatorskiego o godz. 6 punktualnie i trwać będzie do godz. 10 $\frac{1}{4}$; po czym rozpoczną się tańce dla dorosłej młodzieży. Sala będzie gustownie przybrana i udekorowana. Dla dam, biorących udział w sobotniej zabawie, szykują się sluprzyży kwiatowe.

= Józef Hofman panuje bez zastrzeżeń nad publicznością petersburską od dwóch już miesięcy. Otworzyłszy jakąkolwiek gazetę, zaraz spostrzegamy nazwisko jego. Jest on, jak mówią francuzi, *la coqueluche* publiczności. Kto chce mieć salę pełną, dość mu tylko wystawić na afiszu imię Józefa Hofmana. Dokąd tylko się zwrócić: w tramwaju, w restauracji, w teatrze czy sali koncertowej—wszędzie mówią o Józefie Hofmanie. Zaznaczając fakt ten, opowiada feljtonista «Now. Wr.», że pierwsze słowa, jakimi go spotkał znany muzyk i kierownik orkiestry, były — w ciągu letniego sezonu w Pawłowsku dwa razy będzie grał... Józef Hofman. Koncerty letnie w Pawłowsku są słynne. Dyrekcja ściga solistów najwybitniejszych na występy; od paru lat daje się na nich słyszeć nasz znany wiolonczelista, Al. Wierzbilłowicz.

= Osobiste. P. Jan Bloch, prezes zarz. dróg żel. dąbrowskiej i łódzkiej, w dniu dzisiejszym przybył do Petersburga. P. Ludwik Straszewicz, stały korespondent i reprezentant redakcji «Kraju» w Warszawie, po trzytygodniowym pobycie w Petersburgu—wyjechał z powrotem do Warszawy.

= Dr. med. Daniłło powołany został do wykładów psychiatrii sądowej w Akademii wojenno-juridycznej. Pierwsza lekcja odbyła się we środę, 19 b. m.

= Teatr amatorski w niedzielę, dnia 23 b. m., śladnie niewątpliwie liczną publiczność do sali klubu (*Blahorodnoje sobranje*). Pociągający jest zarówno cel sympatyczny, jak też gra amatorów wyborna.

= Ks. Elżb. Wołkońska. D. 15 b. m. zmarła w Petersburgu ks. Elżbieta Wołkońska, małżonka b. towarzysza ministra oświaty, kobieta wielkiego umysłu i niepospolitych zasług. Onegdaj, 17 b. m., odbyło się przeniesienie zwłok zmarłej do rz.-kat. kościoła św. Katarzyny. Po nabożeństwie żałobnym, które celebrował ks. biskup Symon, i mowie dominikanina, o. Lagrange, zwłoki złożono tymczasowo w podziemiach kościoła. Wkrótce postaramy się podać portret i życiorys zmarłej.

= P. Leona Połońskiego, członka redakcji naszego pisma, dotknęła ciężka i niepowetowana strata. W dniu 14 b. m. zmarła w Narwie najstarsza córka jego, Katarzyna, poślubiona przed paru laty p. Otto-nowi Hahn, dyrektorowi fabryk krenholm-skich. Ciężko doświadczonemu ojcu przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia.

= Leopold Steinman, znany artysta-rytmownik, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł w Petersburgu.

Z WARSZAWY.

Warszawa, 28 lutego.

(«Nazaret» „Pogotowie ratunkowe”. Wojna trwa. Pensjonarska jurisprudencja. Odpowiedź na urojone zarzuty. Pretensje. Z Wisły.

+ Sprawa opieki publicznej nad wyrostkami została załatwiona. Z pomiędzy licznych projektów utrzymał się projekt ks. Michała Radziwiłła, prezesa Towarzystwa dobroczynności, który głosował za utworzeniem nowej, specjalnie temu celowi poświęconej instytucji. Instytucja ta, która ma poprawiać i umoralniać

złych chłopców przez napędzanie ich do pracy, nosić będzie biblijne miano: «Nazaret». Podobno jednak trzeba by zakładu tak wielkiego, jak Nazaret prawdziwy, aby pomieściły się w nim wszystkie warszawskie wyrostki — poprawy i umoralnienia potrzebujące. Nędza Warszawy materialna i moralna większa jest, niż się to mieszkańcom Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Marszałkowskiej wydaje. Wiedzą o tem cokolwiek delegaci ostatniego spisu jednodniowego, którym wypadło pracować na Powiślu i na krańcach miasta. Przy talencie Dickensa lub Sue'go niejedną z nich mógłby skreślić wielce pouczające przyczynki do «Prawdziwych Tajemnic Warszawy»...

Śmierć hr. Konstantego Przeździeckiego nie powstrzymała działań zapoczątkowanej przezeń instytucji: «Pogotowie ratunkowe», którego ustawa przed kilku tygodniami uzyskała urzędowe zatwierdzenie, już *de facto* istnieje. W tych dniach odbyło się pierwsze zebranie członków - założycieli, któremu przewodniczył brat ś. p. Konstantego—hr. Gustaw Przeździecki. Uorganizowano zarząd nowej instytucji i nakreślono plan najbliższych czynności, do których należy w pierwszym rzędzie: jednanie członków i gromadzenie funduszków. Zdaje się, że Towarzystwu nie zbraknie jednego ani drugiego. (*Avis au lecteur*: składka roczna wynosi tylko pięć rubli!)

Niechęć dla pruskich firm i pruskiej produkcji trwa u nas w dalszym ciągu i obejmuje coraz szersze koła kupieckie. Przekonano się, że bez wielu fabryk-tów niemieckich wygodnie obyć się możemy. Z jednej strony rozszerzenie stosunków z Austrią i wewnętrznymi guberniami Cesarstwa, z drugiej podniesienie wytwórczości miejscowej w krótkim czasie tę lukę zapełni. Co większa, słuszny gniew handlujących udzielać się poczyna i publiczności. Wyroby, opatrzone firmą berlińską, coraz mniejszy popyt znajdują, a melomani już dziś, w przededniu pory koncertowej, wykrzykują: «nie chcemy ani grajków, ani orkiestr niemieckich!» Choćby to wszystko było tylko wojną «szpilkową», zasługuje na uznanie sama pobudka, którą jest: ocknięcie się godności narodowej i plemiennej. A i w skutkach wypaść to może dobrze. Ekonomiczny *self-help* każdemu społeczeństwu zalecany być powinien.

O garnięciu się naszem do nauki często w listach swych wspominam. Uwidocznia się ono przedewszystkiem wśród kobiet. Choć nasze «Ewy» nie sięgają pierwsze po owoc z «drzewa wiadomości», nader jednak skwapliwie przyjmują podany sobie przez «Adamów». W kilku szkołach żeńskich, obok innych, dawniej nieznanymi przedmiotów, wykładany jest obecnie praktyczny kurs prawa, który, mimo swego formatu «kieszonkowego», wielkie korzyści odda kobietom w życiu codziennem. Jeśli się nie mylę, na kazanie to dzwonił dość dawno już Jan Maurycy Kamiński. Nowy rok szkolny przynieść też ma pożądaną nowość w naszych gimnazjach żeńskich. Nowością tą będzie nauczanie bezpłatne biednych dzieci przez uczennice klas pedagogicznych. Dla obu stron korzyść ztąd wypadnie, a niejedną biedną, lecz hardyrzemieślnik (u nas takich pełno), co wstydzi się posyłać dziecko do «dobroczynnej ochrony», z zadowoleniem i dumą pośle je—«na pensję».

Zamykające się w tych dniach rachunki z karnawalem wyglądają pomyślnie. Marnotrawstwo grosza i zdrowia, bezmyślne upajanie się «szalem zapustnym» i tylokrotnie zarzucana nam płochość występowały w tym roku w formie wyjątkowo łagodnej. Bawiono się mało i skromnie, balów publicznych, po za dobroczynnymi, prawie wcale nie było, o jakimkolwiek hulaniu lub rujnujących zbytkach, nie tylko oficjalni reporterzy, ale nawet prywatni plotkarze nie mają do powiedzenia. Dzięki tej wstrzeźmliwości, oszczędziłszy sporo grosza i zachowaliśmy hart, niezbędny do ciężkiej walki powszedniego życia. A na dobro nasze i to zapisać trzeba, że odpowiedzieliśmy faktami tym wszystkim, co nam w ostatnich czasach zarzucali jakieś «przedczesne» i «nieuzasadnione» radości i upojenia...

Skuteczniej od przegrywki tanecznej działa dziś na nas zaproszenie na... prelekcje. Te ostatnie rozpoczyna się w tym roku zaraz po środzie popielcowej. Pierwszą serję urządza Towarzystwo dobroczynności, które pozyskało znane już siły odczytowe w osobach panów: St. Belzy, J. Boguckiego, Walerego Gostomskiego, Ant. Pileckiego, Maks. Flauma i innych. Pierwszy wstąpi na katedrę p. Belza, aby wypowiadać się publiczności z wrażen, odniesionych «Nad Złotym Rogiem». Przedmiot to poniekąd aktualny—który uzupełniłby wypadła lekcją publiczną o Krecie. I wogóle zalecać można panom prelegentom (o ile nie są Tarnowskimi, Spasowiczami i Sienkiewiczami), aby treść swych wykładów nawiązywali do chwili bieżącej, wybierając przedmioty, które w danym czasie najwięcej interesuje się publiczność. Niktby wówczas z pewnością nie narzekał na «pustą salę».

Wisła pod Warszawą już puściła, a co główne: puściła bez wylewu, bez zatorów i tym podobnych niepożądanych dodatków.

W. G.

Warszawa, 21 lutego.

(O potrzebie teatru ludowego. Ś. p. Józef Wańkiewicz).

+ Mało jest kwestyj tak całkowicie bezspornych, jak ta, że Warszawie niezbędnie jest potrzebny teatr ludowy. Jeżeli się uzna scenę za jeden z najważniejszych czynników cywilizacyjnych i umoralniających, to trzeba stwierdzić ze smutkiem głębokim, że u nas największa liczebnie masa ludności czynnika tego zupełnie jest pozbawiona.

Cóż wie np. o teatrze i przedstawieniach teatralnych warszawski wyrobnik? Od «sterczących dumnie» gmachów teatru rządowego odstręcza go w równym stopniu cena biletów, jak przynębiająco-pański (dla niego) wygląd samego budynku. I choć grają się tam nieraz «sztuczki», których poziom artystyczny i ideowy nad jego skromną umysłowością wcale nie góruje, on ani zamarzy o tem, aby je zobaczyć.

Otóż dla tego wyrobnika i dla tysięcy jemu podobnych, choć często wyższych odeń zamożnością i inteligencją, oddawna już należało otworzyć scenę specjalną. Na scenie tej nie postaliby: Dumasyn, Feuillet, Ibsen, Suderman, Offenbach, Millöcker i im podobni; za to wkroczyliby na nią śmiało: Józef Korzeniowski ze swym «Majstrem i czeladnikiem», J. N. Kamiński z «Krakowianami i góralami»,

J. K. Gregorowicz z «Werblem domowym», Anczyc z «Łobzowianami» i t. d. Znalazłoby się tam również miejsce dla całego zastępu sił nowych, które dziś czekają na przebudzenie, a może... może... i dla—Szekspira.

Od czasu do czasu przebakiwano w naszych dziennikach o takim teatrze, ale były to głosy nieśmiałe, rzadkie i ginące bez echa. Obecnie dwa «Kurjery»: «Warszawski» i «Codzienny» energiczniej jęły się tej ważnej sprawy. «Warszawski» przypisał niepowodzenie jej temu, że nie znalazł się nikt, kto by gorąco a umiejętnie postarał się o uzyskanie koncesji; «Codzienny» wyjaśnił w odpowiedzi, że starań takich nie brakło, ale stała im zawsze w poprzek scena stała, obawiająca się—konkurencji.

Jakkolwiek rzeczy się mają, trzeba uznać teatr ludowy za jedną z najpilniejszych potrzeb Warszawy. *Pour nous* autres scena może być słodkimi wetami, sosem pikantnym, a nawet i... limburgskim serem; dla tej jednak wielkiej, a pod niejednym względem wydziedziczonej rzeczy spełnia ona rolę tego powszedniego chleba ducha, bez którego można wegetować, ale żyć—ciężko. Chleba tego sy-ci głodnym nie mają prawa odmawiać.

Kilka słów wspomnienia pośmiertnego należysię ś. p. Józ. Waśniewskiemu, który zmarł zawczasie dla rodziny, dla licznych przyjaciół, dla literatury, którą gorąco miłował, i dla talentu swego, dochodzącego właśnie do zupełnej dojrzałości.

Dziwne i nienormalne warunki, w jakich szamocze się i dusi nasza praca literacka, rzuciły tego pisarza o umyśle poważnym i smutnym w jałowe pole warszawskiej humorystyki. Zagrzeżał on w tem trzęsawisku tak głęboko, że nawet, przyszedłszy do świadomości sił swych i talentu, nie mógł się zeń całkowicie wydostać. Ztąd powstało rozłamanie duchowe, widniejące w całej działalności autorskiej zmarłego. Produkcował on «odrucho» ową nieszczęsną «humorystykę», którą zaprawiała często najniepotrzebniej i najniepożądaniej—iza; jednocześnie tworzył piękne elegje, liryki i erotyki, do których wkradał się niekiedy, jeszcze niepotrzebnie i niepożądaniej, zwrot humorystyczny, pospolity i zgrzytliwy. Jednak danem mu było w kilku utworach utrzymać do końca ton właściwy—i te utwory (bajki, nowele, piosenki) wciąż literatura do swych trwałych nabytków. Spokój mu wieczny!

X. Y.

+ P. Ligin. Nowomianowany kurator okręgu naukowego, p. Ligin, wyjeżdża z Odessy około 20 lutego st. st. do Petersburga, gdzie spędzi kilka dni i znów powróci do Odessy. Ostateczny termin wyjazdu p. Ligin do Warszawy oznaczono na marzec. W Odessie oczekuje p. Ligin jeszcze dużo zasłużonych owacyj. Jak bardzo popularnym jest w tem mieście p. Ligin, dowodzi fakt, że rada miejska uchwaliła jednomyślnie upamiętnić owocną działalność swego dotychczasowego burmistrza przez zażalenie sześcioklasowej szkoły miejskiej.

+ Plan Warszawy, według informacji «Now. Wr.», okazał się w niektórych szczegółach błędnym, jakkolwiek kosztował aż 400 tys. rubli. Miejsca błędnie oznaczone na nim trzeba było poprawić. Plan ten, ze względu na wysoką jego cenę, miasto miało ubezpieczyć od ognia, ale podobno żadne z miejscowych towarzystw ubezpieczeniowych nie chciało podjąć się takiego ryzyka.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 18 lutego.

(Towarzystwo kolei konnej, rozmyślające nad oświeceniem elektrycznym. Towarzystwo subjektów handlowych).

□ Nasze Towarzystwo tramwajowe zamierza starać się o koncesję na oświetlenie Wilna elektrycznością, mając na widoku zastosowanie motorów elektrycznych również do poruszania wagonów. Pomysł zastąpienia koni elektrycznością na kolei konnej wydaje się wcale na dobre, gdyż szkapę tramwajowe ochwaczone, zagłodzone, poprostu budzą zgrozę. Jeżeli by wazakże Towarzystwo pragnęło obdarzyć nas w dziedzinie oświetlenia takimi porządkami, jakie się praktykuje w zakresie lokomocji—w takim razie przechodnie musieliby nieraz oświetlać sobie drogę kagankami własnymi, jak teraz pasażerowie muszą niekiedy własnymi barkami spychać z miejsca wagon, którego osłabiony głodem koń ruszyć nie może.

Podobnie do tych wagonów nie chce się ruszać i rydwan Towarzystwa subjektów handlowych. Popychają go i podtrzymują siły postronne, troszczące się o los tego pożytecznego, ale bardzo jeszcze wątłego organizmu. Sprawozdanie zarządu Towarzystwa nie ukrywa, iż rozwój jego niezbyt pomyślny. Liczba członków uszczupliła się w roku ubiegłym, mimo znacznego zastępu nowoprzybyłych jednostek ze sfer, luźno połączonych z kupiectwem. Te dwa żywioły w łonie Towarzystwa nie mogą się jakoś stopić w jedno: prawdziwi subjeccy handlowi czują się onieśmieleni wobec członków, nie należących ściśle do świata kupieckiego, ale filantropów, popierających związek pożyteczny. Słyszeliśmy z ust subjektów, iż w przeciągu roku tylko jeden stowarzyszony udał się do zarządu o pomoc w wyszukaniu miejsca (którego mu też dostarczono). Podług ich słów, dowodzi to, jak nieśmiało zwracają się petenci ze swymi interesami do ludzi, imponujących wyższem stanowiskiem towarzyskiem i wyższą skalą umysłową. No, ale póki się z własnych żywiołów nie wyrobi podstawy materialnej i sił towarzyskich (a już się ich sporo pokazuje), nie należy niecierpliwie się opieką, bez niej bowiem Towarzystwo poszłoby w rozpłytek; tak np. bez ofiary ze strony p. Montwiłły nie byłoby za co wynająć lokalu na zebrania, budżet bowiem wynosi wszystkiego 500 rubli, a kapitał ledwo półtora tys. rubli. Bardzo powoli rośnie fundusz Towarzystwa: w przyszłym np. roku preliminarz budżetowy zapowiada dochodu od 68 członków składki 438 rs. i proc. od kapitału 90 rs., ogółem 528 rs., rozchodu zaś 150 rs., co pozwoli powiększyć kapitał o 378 rs., które nie wystarczyłyby na opłatę komornego, gdyby wypadło obchodzić się bez cudzej pomocy. Godnem zastanowienia jest, że gdy w Wilnie znajduje się z górą 300 chrześc. subjektów, do Towarzystwa zapisało się zaledwo 68 członków, z których z górą 20 stanowią urzędnicy bankowi. Powiadają o małej atrakcji, o braku inicjatywy w zarządzie, który się zuowu broni brakiem środków. W dyskusji, zawiązanej na ogólnem rocznem zgromadzeniu Towarzystwa d. 29 stycznia, pp. Masłowski i Cierpiński w tym kierunku interpelowali zarząd, który w osobach pp. Nesterowa-prezesa, jego pomocnika, p. Andrzejewskiego. i

członka-sprawozdawcy prezydującego na sesji, p. Wojnicza, dawał tłumaczenie, nie pozbawione słuszności: oszczędzamy się. Obie strony mają rację. Co za cel mają członkowie płacić rocznie 6 rs., aby raz się zebrać i pożegnać znowu na rok cały; parę wieczorków, odczytów, pogadanek wieczornych, trochę książek i pism periodycznych od razu wniosłoby ożywienie i spójnię do słabo skłonego organizmu. Ale pytanie—kto to opłaci? dla kogo ten nakład? Przecież człowiek, co od 7 zrana do 11 w nocy pracuje w magazynie, przedewszystkiem spać musi, aby nie umrzeć z wyczerpania; czy może on urywać ze swej krótkiej nocy parę godzin na rozrywkę?

Dopiero po zatwierdzeniu przez p. gubernatora projektu rady miejskiej co do zamykania magazynów o 9 wieczorem można oczekiwać polepszenia stosunków w łonie Towarzystwa subjektów. Dotychczas w granicach możliwości zarząd dążył do pozyskania dla stowarzyszonych udogodnień: z jego to inicjatywy rada miejska, drzemająca dwa lata nad projektem ustawy o dniu roboczym i spoczynku świątecznym, powołana została do szybkiego załatwienia sprawy, zarządowi również zawdzięczać należy obniżenie w niektórych magazynach cen na artykuły spożywcze dla subjektów i pomoc w wynajdowaniu posad dla szukających pracy członków. Ubolewać należy, że dotąd nie zrobiono w sprawie zapewnienia taniej pomocy lekarskiej i taniego nabywania lekarstw. Tymczasem w gminie żydowskiej filantropijne stowarzyszenie płaci po 30 kop. lekarzowi, wizytującemu wskazane mu ubogie rodziny. Mamy tylu młodych, poczynających lekarzów, którzy z chęciąby się zgodzili kolejno udzielać konsultacji chorym członkom stowarzyszenia za skromne honorarium, wypłacane z kasy zarządu; również nie odmówiłoby rabatu i apteki, a to stanowiłoby ogromną zachętę, pociągającą ku Towarzystwu...

W tygodniu ubiegłym, na kolei dojazdowej Święciany-Postawy wywróciła się lokomotywa niedaleko m. Lyntupy w pociągu pasażerskim. Nikt wypadkowi nie uległ, ale strachu było dużo i kłopotu, gdy podróżnym, w czystym polu, począł dokuczać głód. Sąsiedni obywatel, p. Kisiel, pospieszył na ratunek, przysyłając cały furgon wiktuałów.

A. R. Z.

Kijów, 15 lutego.

(Kontrakty. Walne zgromadzenie kijowskiego Towarzystwa rolniczego. Finanse Towarzystwa i jego kłopoty. Zamknięcie biura sprzedaży nasion. Połączenie Towarzystwa rolniczego i syndykatu. Kwestja uregulowania handlu bydłem. Kasa emerytalna. Zgromadzenie uczestników syndykatu rolniczego).

□ Kontrakty właściwe dopiero się zaczynają. Jest to chwila, gdy więksi właściciele ziemscy, cukrownicy, zarządzający majątkami i cukrowniami, zjechawszy z różnych stron kraju za interesami, rozpoczynają zarazem mówić o interesach ogólnych, o swych potrzebach i dążeniach do polepszenia warunków bytu. Dnie poświęca się sprawom osobistym, wieczory sprawom ogólnym. Nie masz reguły bez wyjątku, więc niektórzy z przyjezdnych grają całe wieczory w winta w numerach hotelowych, nie zmieniając w ten sposób sposobu spędzania wieczoru przez rok cały.

Walne zgromadzenia Tow. rolniczego rozpoczęły się 12 lutego. Pierwsze posie-

dzenie poświęcone było zwykłym formalnościom: odczytaniu sprawozdań rocznych różnych wydziałów Towarzystwa. Rok ubiegły był wyjątkowym rokiem w historii Towarzystwa i nie ulega kwestji, że nigdy jeszcze działalność Towarzystwa nie była tak wielostronną i rozmaistą. Dość zaznaczyć, że na odczytanie samych sprawozdań nie wystarczyło wieczora i część ich trzeba było odłożyć na przyszły tydzień. Członkowie Towarzystwa, podzieleni na kilka sekcji, poświęcili rok cały pracy usilnej. O ile jednak duchowy dorobek Towarzystwa jest znaczny, o tyle oplakany jest stan jego finansowy. Obcięcie przez Towarzystwo redakcji tygodnika «Ziemledielje» stanowczo je rujnuje. Utrzymanie redakcji i t. d. kosztowało 7,059 rs., zaś dochód, jaki pismo przyniosło, stanowił zaledwie 3,016 rubli, to jest tygodnik dał deficytu przeszło 3 tys. rs. Wprawdzie redaktor pełnił obowiązki sekretarza zebrań ogólnych, ale obowiązki te są bardzo nieznaczne i czas dłuższy niósł je bezinteresownie obecny skarbnik Towarzystwa, p. Otton Glinka. Wogóle nie zbywa Towarzystwu na członkach, którzy chętnie pracują dlań zupełnie bezinteresownie, jak to wnosić można z działalności sekretarzy sekcji, którzy mają więcej pracy, niż sekretarz zebrań ogólnych, i niosą te obowiązki bezinteresownie. Słowem, tygodnik jest przyczyną złych finansów Towarzystwa i kosztuje dziś zbyt drogo. Prowadzenie pisma powierzono było dawniej osobie prywatnej, korzystającej z 600 rubli subsydjum. Gdybyż dziś, gdy wydawnictwo legło na barki Towarzystwa, wartość dziennika podniosła się, niestety, dzieje się wręcz przeciwnie.

Kijowskie Tow. rolnicze jest stosunkowo dość zamożne: składki roczne członków dają przeszło 3,500 rs. Suma ta wystarczyłaby, gdyby nie «pozycja», nakazująca naszemu Towarzystwu żyć nad stan, a gdy własne fundusze nie wystarczają, prosić ministerstwo rolnictwa o zapomogi i subsydia...

Na walnem zebraniu postawiono kwestję oszczędnościową i, dla zmniejszenia wydatków Towarzystwa, prof. Pichno zaproponował zamknięcie biura sprzedaży nasion. Biuro to istnieje od lat piętnastu, a celem jego jest pośredniczenie między producentami i nabywcami nasion. Biuro, nie mając na celu zysków, tylko przede wszystkim pożytek ogółu, w swoim czasie położyło znaczne zasługi, ale od chwili, gdy w Kijowie powstał syndykat rolniczy, kierujący się temi samymi zasadami, co biuro, straciło ono rację bytu. Syndykat bowiem, mając kapitał, może prowadzić wszelkie operacje na większą skalę. Dotąd kwestja zamknięcia biura sprzedaży nasion nie jest jeszcze rozstrzygniętą ostatecznie: oddano ją do rozpatrzenia sekcji rolnej, pod przewodnictwem hr. Benedykta Tyszkiewicza. Prawdopodobnie jednak, sądząc z ogólnego nastroju Towarzystwa, biuro zamknięte zostanie, poczem nastąpi połączenie Towarzystwa rolniczego z syndykatem, co jest oddawna życzeniem większości obu instytucji. Jest projekt, by Towarzystwo i syndykat mieściły się w jednym domu: Towarzystwo ma opracować kwestje teoretyczne, syndykat zaś ma zajmować się praktycznem ich wykonaniem.

Na posiedzeniu drugim był odczytany przez p. Wacł. Ciechowskiego referat w spra-

wie uregulowania handlu bydłem i mięsem. Poświęciwszy kilkanaście zebrań zbadaniu tej nader zawilej i skomplikowanej gałęzi handlu, sekcja ekonomiczna, której referentem jest p. C., zebrała materiał, który ledwie da się wtłoczyć w dziesięć arkuszy druku, a będzie stanowił nieoceniony zbiór statystycznych danych i wszelkich informacji, dotyczących handlu bydłem i mięsem. Sekcja, projektując utworzenie syndykatu dla handlu bydłem, postarała się ułatwić zorientowanie się w tym interesie kapitalistom; obliczyła, ile bydła potrzebuje każde z większych miast naszych, zebrała wiadomości, jakimi drogami i w jaki sposób najlepiej jest przewozić ten towar, jaki kapitał mieć trzeba do rozpoczęcia handlu i t. d. i t. d. Sekcja przyszła do wniosku, że główną przyczyną, dla której mięso w naszych miastach jest drogie, a producent mimo to nie może sprzedać korzystnie swego bydła, jest nałożenie przez zarządy miejskie nielegalnego i nie mającego najmniejszych podstaw prawnych podatku na mięso, pod postacią opłat za korzystanie z rzeźni miejskich i weterynaryjną kontrolę. Jest to *octroi*, podatek spożywczy, istniejący zagranicą, a u nas prawem wzbroniony, gdyż sprzedaż wszystkich produktów gospodarstwa wiejskiego jest wolną od opodatkowania. Podatek od mięsa wynosi w różnych miastach od 2 do 4 k. na funcie. Kopiejki te stanowią krocie, wpływające do kas miejskich, ludność zaś spożywa mięso drogie i, co za tem idzie, spożywa go mało. Na wniosek sekcji Towarzystwo rolnicze postanowiło jednogłośnie wniesć do ministerstwa rolnictwa petycję o zwrócenie uwagi odnośnych władz na nieprawne opodatkowanie mięsa, prosząc w imieniu rolników i konsumentów o zniesienie tego podatku.

Na temże posiedzeniu p. Ign. Łychowski odczytał projekt ustawy kasy oszczędnościowo-emerytalnej dla oficjalistów wiejskich. Szczupłość miejsca zmusza mnie do odłożenia na później zapoznania czytelników bodaj w krótkości z głównymi podstawami tego projektu, nad którego ułożeniem pracowała sekcja ekonomiczna i specjalna komisja w przeciągu przeszło roku, pod kierownictwem tak znanego specjalisty w kwestjach tego rodzaju, jak profesor ekonomji politycznej, p. Pichno.

W końcu zaznaczyć mi wypada, że na ukończonem co tylko posiedzeniu rocznem syndykatu rolniczego, którego obroty wynoszą w tym roku prawie milion rubli, zdecydowano wydać uczestnikom syndykatu po piętnaście rubli na stornblową akcję. Na członków zarządu syndykatu obranymi zostali: hr. Benedykt Tyszkiewicz, oraz pp. Żekulin i Darowski. Do komisji rewizyjnej powołano: prof. Rennenkampa i p. Bolesława Perro. Członkowie syndykatu urządzili wspólną owację p. B. Chanence, który opuszcza stanowisko głównego kierownika syndykatu.

Piast.

Żytomierz, 14 lutego.

(Narady górsznicze. Ziemstwo. Wybory).

□ Niedogodności i braki monopolu wódeczanego zarysowują się coraz wyraźniej, wzbudzając poważne obawy wśród producentów. Wywóz spirytusu zagranicę lub do innych guberni, wobec koniecz-

ności złożenia z góry akcyzy, dla niezamożnej większości jest absolutnie niemożliwym i zmusza do sprzedaży na miejscu. Na miejscu zaś odbywają się homeryczne sceny niczem nie krępowanej konkurencji. Dość powiedzieć, że do ostrogańskiej rektyfikacji sprzedano spirytus po 30¹/₂ k. za wiadro. Dla uratowania sytuacji, stanowiącej dla wielu kwestję bytu, znaczna ilość ziemian wystąpiła z podaniem do pana ministra skarbu, prosząc, aby zakupno zbywającego spirytusu odbywało się nie za pomocą licytacji, lecz proporcjonalnie do produkowanej przez każdą gorzelnię ilości spirytusu, i powtóre, aby w określaniu ceny spirytusu, oprócz urzędników, przyjmowali nadto udział delegowani od producentów. Niezależnie od tego, pewna grupa obywateli na zebraniu u gubernialnego marszałka, ochmistrza Uwarowa, zdecydowała polecić sprzedaż zbywającego spirytusu jednemu z banków handlowych na następujących warunkach: bank przyjmuje sprzedaż spirytusu w komis, wydaje na odpowiednie ilości zadeklarowanego spirytusu zaliczki, wydaje pieniądze na gwarancję akcyzy, wylicza i płaci kosztą przewozowe; co zaś dotyczy ceny, tak na rynkach miejscowych, jako też zagranicznych, to w oznaczeniu takowej przyjmują udział delegowani producentów. W naradach powyższych przyjmowali udział między innymi: ks. Roman Sanguszko, hr. Wiktor Plater, hr. Czacki, hr. Włodzimierz Grocholski, p. Dawydowski, p. Seweryn Michnowicki, p. Wł. Kroll, p. M. Prochorski i wielu innych.

D. 8 lutego, pod prezydencją p. gubernatora Trepowa, przy udziale zaproszonych 33 przedstawicieli miejscowej administracji i obywateli ziemskich, odbyły się narady w kwestji wprowadzenia na Wołyniu ziemstwa. Zebranie jednogłośnie przyszło do wniosku, że byłoby pożądanem wprowadzenie ziemstwa bez żadnych ograniczeń.

Wskutek nieprawidłowości przy obliczaniu głosów (liczono tylko białe gałki), wybory do rady miejskiej z d. 1 lutego zostały skasowane. 22 lutego odbędą się wybory nowe.

Edw. Paszk.

Jekaterynosław, w styczniu.

(Potrzeba wykładów religji katolickiej w szkołach).

□ W żadnej ze szkół tutejszych nie ma wykładów religji dla dzieci katolickich, pomimo, że ich liczba ciągle wzrasta i że na brak księży katolickich uskarżać się nie możemy. Wychowanie bezwyznaniowe, jakie otrzymują nasze dzieci w szkołach tutejszych, nie leży, jak się zdaje, w interesie państwa, ani w interesie rodziców. Dziwić się przeto należy, że ci nie wystąpili dotąd z przedstawieniem do władz odpowiednich, gdyż z pewnością starania ich w tym kierunku nie pozostałyby bez skutku. Wszak Niemcy w gub. jekaterynosławskiej mają swoje szkoły, żydzi mają swoje chedery, my tylko nie posiadamy ani własnej szkoły, ani żadnego stowarzyszenia filantropijnego.

W miarę rozrastania się miasta, coraz więcej przybywa w niem ziemiaków naszych. Dziś polacy są dyrektorami fabryk, właścicielami biur technicznych, sklepów optycznych, cukierni, sklepów fryzjerskich; są adwokaci-polacy, lekarze, aptekarze, nie licząc zastępów robotni-

czych, pracujących w fabrykach tutejszych, jest więc komu pomyśleć i popracować nad zaspokojeniem najpilniejszych potrzeb.

H. L.

± Z Szawel piszą do nas: Przed paru miesiącami obchodzony był 25-letni jubileusz pracy nauczycielskiej Bohdana Frankona, który przez serdeczne obchodzenie się z uczniami i gruntowny wykład języka łacińskiego zasłużył uznaniu uczniów i ich rodziców. To też w uroczystości jubileuszowej wzięło udział liczne grono nauczycieli, mieszkańców miasta i byłych uczniów: jedni z bliższych stron przybyli osobiście, inni, z najdalej, ślali telegramy, upominki i składki na projektowane stypendjum imienia jubilata, wyrażając w ten sposób żywą sympatię i pamięć dla niego. Z Omska, Krasnojarska, Kazania, Ołonea i innych miejscowości nadchodziły serdeczne pozdrowienia od inżynierów, doktorów, adwokatów, studentów... Uczniowie jubilata, zamieszkali w Petersburgu, ofiarowali srebrny puchar z napisem: *«Scientiae et virtutis aeterna semina serenti!»*. Inni, pragnąc utrwalić pamięć szanownego nauczyciela, zamierzali utworzyć przy szawelskim gimnazjum stypendjum imienia jubilata i na ten cel do dnia obchodu jubileuszowego zebrali sumę 1,000 rs. Dnia 15 stycznia r. b. ministerstwo oświaty zatwierdziło to stypendjum. Sądzi my jednak, że lista składek nie jest zamkniętą i że fundusz stypendjalny pomnoży się, gdy zechcą się przyłączyć ci, którzy, nie wiedząc o projekcie, nie wzięli udziału w jego wykonaniu. Na obiedzie jubileuszowym zacytowany pedagog był wzruszony tak licznymi dowodami uznania i, dziękując za nie, oświadczył, że pamięć uczniów najzupełniej wynagrodziła wielokrotnie jego trudy. Wobec często spotykanej obojętności uczniów względem nauczycieli, podobne objawy sympatii uważamy za godne zaznaczenia. *Wawer.*

± Finlandja. «Świat» występuje z filipką przeciwko artykulom «Piet. Wied.» w sprawie przebiegu obecnej sesji sejmiku fińskiego, oskarżając to pismo o «szczególną gorliwość w popieraniu wszelkich patriotyzmów odrębnych». Przy sposobności podaje «Świat», jakoby przed laty siedmiu zamierzali fińczycy wydawać w Petersburgu pismo w języku ruskim, poświęcone obronie interesów fińskich, i wnioskuje na podstawie wyżej wzmiankowanych przesłanek, że dziś jest to już zbyt późno. Pismo p. Komarowa zarzuca szczególnie autorowi artykułów w «Piet. Wied.», że pochwała wielkość szwedzkiej sejmiku za wystąpienie z wnioskiem równouprawnienia języków szwedzkiego i fińskiego. Wyrazy artykułu: «zrzeczenie się swych przywilejów w przekonaniu, iż nie odpowiadają już dobru ogólnemu, jest czynem wspaniałomyślnym» — zowie «Świat» wprost oburzającym. W postępowaniu szwedomanów nie znajduje p. Komarow nie mądrego, ani znaczącego, i zarzuca ks. Uchtomskiemu, że pozwala fińlandczykowi drukować w swym piśmie panegiriki stronnictwu szwedzkiemu sejmiku fińskiego.

± Grodno. D. 3 marca ojbędzie się tu posiedzenie komisji, zwołanej przez p. gubernatora grodzieńskiego, celem rozpoznania i przedyskutowania uwag i opinii co do zaprowadzenia ziemstw w kraju północno-zachodnim. Do udziału w komisji tej zaproszeni są, między innymi, przedstawiciele miejscowego bywatelstwa ziemskiego.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

«Przysj. mt.» i «Jednej z matek». Fakty zbyt szczegółowe, żebyśmy je na szpal-

tach «Kraju» podnieść mogli. Radzilibyśmy zwrócić się z podaniem do nowego kuratora okręgu.

W. T. Sok. w Olk. Przypuszczamy, że sukcesorowie mogą wystąpić o zwalenie testamentu, ponieważ wola testatora uległa, czy uległa musiała, zmianie.

W. Winc. Skowrońskiego prosimy uprzejmie o ogłoszenie się do warsz. kantoru «Kraju» między 5 — 7, lub o przysłanie tam swego adresu.

W. M. G. w Pod. Projekt wznowienia kanału windawskiego, wobec znacznych kosztów budowy, został zaniechany na czas dłuższy.

W. W. Bisk. Myśl pańska słuszną, ale takich ludzi właśnie, o jakich pan myśli, trudno do pisania nakłonić.

W. Korespondentowi w Odesie. Ks. A. K. mieszka w Petersburgu, Newski 40—42, m. 48.

ROZMAITOŚCI.

↓ W Rzymie, w kościele oo. Zmarłychwstańców, na ulicy S. Sebastiano, pod wzgórzem Pincio, odprawione zostało żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Konstantego hr. Przeździeckiego, staraniem pani Wiktorji z Sobańskich hr. Plater-Zyberkowej. Mszę św. odprawił ks. Czorba. Kolonja polska, która o tym czasie jest dość liczną w Rzymie, zgromadziła się na nabożeństwo. Pomiedzy innymi obecni byli pp.: Stęmiradzy, W. Brodzki, ks. Maciejowa Radziwiłłowa, pp. Izidorostwo Czosnowscy, pani Michałowa Boniecka z rodziną, pp. Wołodkowiczowie z Odesy, hr. Stanisławostwo Ożarowscy, August Radwan, hr. Malatesta, hr. Edward Soderini, pp. T. Pileccy, Kolegium polskie z via dei Maroniti, hr. W. Platerowa i t. d.

↓ P. M. Zbyszewski wygłosił w Paryżu w stowarzyszeniu francuskich inżynierów cywilnych odezyt o wystawie w Niżnim-Nowgorodzie. Odezyt ten wydany został jako oddzielna broszura, p. t. «L'exposition nationale russe de Nijny-Novgorod et l'industrie russe».

↓ Z Krakowa otrzymujemy w drodze telegraficznej wiadomość o śmierci zasłużonego profesora uniwersytetu jagiellońskiego, Halbana, ojca Alfreda, profesora uniwersytetu w Czerniowcach, ożenionego z p. Zofią Spasowiczówną.

↓ Pomiedzy stacjami pocztowymi Korystyszów i Kmitów, gub. kijowskiej, dokonano napadu na przejeżdżającą pocztę. Jeden ze złodziei poległ, inni ratowali się ucieczką.

KURJER KOŚCIELNY.

Bezeństwo księży.

«Now. Wremia» wydrukowało w tych dniach tryumfalną notatkę, konstatując, iż «Warsz. Dniwn.» potwierdza wiadomość o odrodzeniu się reformatorskich dążeń wśród polskiego duchowieństwa katolickiego. Poczem następowała wiadomość o ukazaniu się w Warszawie broszury, p. t. «Bezeństwo duchowieństwa», opartej na jakiejś książce, wydanej w 1870 roku. Gazeta «Narod», zaciekawiona niespodziewanym faktem, że historia o narodowym kościele ma jakiś dalszy ciąg, zarządziła poszukiwanie na szpaltach «Warsz. Dniwn.» i nie znalazła nic więcej, prócz notatki o broszurze, całkowicie przedrukowanej z «Now. Wr.». «Gdzież tu potwierdzenie wiadomości?» — pyta «Narod» i dodaje, że, jeśli «Now. Wr.» nie ma innych dowodów, to nie ma żadnych. Zkąd wniosek, że dziś będzie miało

jakis skutek wydanie streszczenia książki, która sama przez lat 27 swego istnienia nie zwróciła niczyjej uwagi? Ze swojej strony «Narod» zwraca się do osób kompetentnych w danej kwestji i przekonał się, że referent «Now. Wr.» wziął dogasającą zapalkę za słońce. «Rosjanie — pisze «Narod» (Nr. 65) — którzy byli świadkami nieszczęśliwych doświadczeń z unitami, nie mieliby powodu cieszyć się z dążności polskiego duchowieństwa do oderwania się od Rzymu, nawet wtedy, gdyby taka dążność rzeczywiście istniała. Prawosławni, oczywiście, pragnąć muszą rozrostu ich kościoła, ale niema przyczyny do radości, z powodu tworzenia się nowego kościoła, który zarówno dla katolicyzmu rzymskiego, jak dla prawosławia, byłby tylko nowym odzyszczeniem».

DIECEZJE.

* Ze względu, że niektóre właściwości gub. toboleskiej, odległej od Omska o wiorst 18, zaledwie należały do parafji tomskiej i miały do kościoła parafjalnego wiorst 600 — JE. arcybiskup Kozłowski, dla dobra katolików, w tych stronach zamieszkałych, uzyskał, jak się dowiadujemy, d. 18 zeszłego miesiąca zgodę pana ministra spraw wewnętrznych na przyłączenie do parafji omskiej następujących miejscowości gub. toboleskiej, a mianowicie: okręg tukaliński, sześć włości okręgu iszimskiego: dubińska, sokołowska, gagarjewska, berdińska, kamińska i uktuńska, i siedm włości okręgu tarskiego: kortaszewska, krajezykowska, bergamaska, takmyńska, małokrasnojarska, korsyńska i łoginowska. Odtąd zamieszkali w tych miejscowościach katolicy są parafjanami kościoła omskiego.

* W składzie osobistym duchowieństwa arcydiec. mohylowskiej zaszyły, jak się dowiadujemy, zmiany następujące: *r z e - n i e s i e n i*: proboszczowie parafji, *ks. Ry-mowicz* — do Bołowska i *ks. Racewicz* — do Dukasztygala-Słobodzkiego (gub. wit.). *M i a n o w a n i* wikariuszami: nowowyświecent kapłani: *ks. Uliński* — w Kałudze, *ks. Jaczejko* — w Homlu, *ks. Pankowski* — w Liznie, *ks. Kierszis* — w Lucynie (gub. witebska) i b. wikariusz w Lucynie, *ks. Bikszis* — proboszczem w Brodajkach (gub. witebska).

* W Nrze 6 «Radomskich Gubernialnych Wiadomościach» ogłoszono następujące rozporządzenie gubernatora radomskiego: «Niniejszem podaje się do wiadomości powszechnej, że bractwo «Serca Jezusowego» uznaje się za stowarzyszenie zabronione i należący do niego karani będą z art. 819 ust. o karach».

* Najjaśniejszy Pan d. 30 stycznia r. b. Najmilszemu zezwolił moskiewskiemu dziekanowi, ks. kan. Ottenowi, i wikaremu kościoła św. Ludwika w Moskwie, ks. Lemoni, przyjąć tytuły szambelanów Dworu Ojca św.

* Zmarli: *ks. Jerzy Kiersnowski*, wikariusz w Homlu, wieku lat 75, kapłaństwa 40; *ks. Ildefons Romanowski*, wikariusz w Bobrujsku, wieku lat 81, kapłaństwa 56. *Ksiądz Stanisław Krzynicki*, kapłan b. zgromadzenia kks. misjonarzy w Warszawie, później kapłan przy szpitalu Dzieciątka Jezus, ostatnio przy szpitalu obłąkanych w Tworach — w Warszawie, przeżywszy lat 76, a kapłaństwa licząc lat 52; *ks. Apolinary Zopuski*, proboszcz parafji Kraśnik, w diecezji lubelskiej — w Kraśniku, licząc wieku lat 71.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

** W miesięczniku «Żurnal Min. Justycji» spotykamy rozprawę p. J. Karwickiego, p. t. «O nabyciu własności podług prawa hipotecznego polskiego». Autor przeprowadza w pracy tej zasadę, że prawo własności powstaje u nas z chwilą wniesienia

tytułu do kaługi hipotecznej, t. j. od chwili objawienia w księdze umów bądź samego kontraktu, jeśli go sporządzono we właściwej kancelarii, bądź też wniosku, opartego na umowie, zawartej w innej kancelarii.

** Rada adwokatów przysięgłych w Petersburgu, według informacji «Juridycz. Gazyety», wyraziła zdanie, że należy oznaczyć pewne procentowe maksimum wynagrodzenia za prowadzenie spraw o uszkodzenie na zdrowiu, a nadto w sprawach kryminalnych wzbronienie zawierania umów, według których wynagrodzenie za obronę ma być wypłacone tylko w tym wypadku, jeżeli oskarżony zostanie przez sąd uniewinniony.

** Na wyborach w Towarzystwie prawniczym d. 15 b. m., między innymi, powołani zostali: na wice-prezesa oddziału cywilnego senator Józef Karnicki, na wice-prezesa oddziału karnego senator Kornel Malczewski.

NOMINACJE.

** Mianowani: wice-prezes sądu okr. w Riazaniu, rzecz. rad. stanu *Hurczyn* — prezesem depart. izby sąd. w Irkucku; prokurator przy sądzie okr. w Witebsku *Kempe* — podprokuratorem przy izbie sąd. w Petersburgu; podprokurator przy sądzie okr. w Orle *Barwiński* — prokuratorem przy sądzie okr. w Taganrogu; podprokur. przy sądzie okr. w Mińsku *Makaszew*, oraz sędziowie śledczy przy sądzie okr. w Mińsku *Sofronow* i przy sądzie okr. w Jekaterynburgu *Zawadzki* — członkami sądów okręgowych: pierwsi dwaj w Mińsku, a ostatni w Jekaterynburgu. Przeniesieni: prokurator przy sądzie okr. w Kijowie *Razumowski* — do Witebska; członek izby sąd. w Kijowie *Grobbe* — do Odessy.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

** Zarząd wileńskiego okręgu naukowego ogłasza, co następuje: «Obywatel guberni kowieńskiej, Ignacy Karp, testamentem, spisany w r. 1808 według prawideł obowiązujących i Najwyżej zatwierdzonym w r. 1810, zapisał 66 tys. rs. na założenie w m. Johaniszkach, gub. kowieńskiej, między innymi, szkoły parafialnej, w której dzieci włościan miejscowych uczyłyby się czytania, pisania, arytmetyki, a nadto mierzona ziemi, oraz teoretycznej i praktycznej agronomii. Ponieważ do projektowanego przez zapisodawcę programu wchodzi nauczanie czytania i pisania po polsku, a tymczasem, według prawideł obowiązujących, język polski w szkołkach elementarnych wileńskiego okręgu naukowego się nie wykłada, przeto ministerstwo oświaty, po porozumieniu się z ministerstwem sprawiedliwości, uznało za konieczne poprosić w drodze ustanowionej o Najwyższe zezwolenie na zmianę woli zmarłego zapisodawcy, Karpi, w tym sensie, żeby z programu projektowanej przez zapisodawcę szkoły usunąć nauczanie języka polskiego. O tem podaje się do wiadomości wszystkich na podstawie § 986 t. X, cz. I zb. praw, wyd. r. 1876».

** Główne zasady nowego rozporządzenia ministerstwa oświaty, pozwalającego młodzieży, kształconej prywatnie, zdawać corocznie egzaminy w gimnazjach i szkołach realnych (p. Nr. 6 «Kraju»), są następujące: Osoby, kształcące się w domu, mogą, w razie życzenia rodziców, krewnych lub opiekunów, w czasie, wyznaczonym na egzamina przejętowie, stawiać do nich ze wszystkich przedmiotów w zakresie programu tych klas, których kurs przeszły w domu. Egzaminy te odbywają się zgodnie z przepisami, obowiązującymi przy przyjmowaniu uczniów. Jedną i tą samą osobą, podlegając kilkakrotnie wspomnianym egzaminom, powinna za każdym razem składać je w całkowitym zakresie kursu tych klas, z których jeszcze nie zdawała egzaminu.

W razie niezdania egzaminów z jakiegokolwiek przedmiotu lub też nieukończenia ich, można stawiać w roku następnym do nowych egzaminów z tego samego kursu całkowitego albo kursu klasy następnej. Osoby, które zdały egzamin z kursu danej klasy, przy egzaminach z kursu klasy następnej nie podlegają egzaminowi z kursu wszystkich klas poprzednich w tym tylko wypadku, jeśli od czasu otrzymania świadectwa nie upłynęło więcej nad dwa lata. Prośby o dopuszczenie do egzaminów składa się na miesiąc przed ich terminem dyrektorowi tej szkoły, w której rodzice chcą poddać egzaminowi swe dzieci; jeśli zaś szkół tego typu jest w mieście kilka, to podanie składa się na ręce kuratora okręgu naukowego, który prośbę wraz z dokumentami i opłatą 10-rublową dla egzaminatorów odsyła do jednego z zakładów naukowych. O rezultatach egzaminów wydaje szkoła świadectwo z wymienieniem, w razie pomyślnego ich przebiegu, że świadectwo to zapewnia wszystkie prawa, z jakich korzystają na służbie cywilnej i przy powinności wojskowej osoby, kończące kurs właściwych klas gimnazjów, progimnazjów i szkół realnych.

** Kilka ziemstw gubernialnych podało do ministerstwa oświaty prośby o to, aby wolno im było zakładać własne szkoły elementarne, w którychby uczono dzieci początków czytania i pisania. Ministerstwo oświaty, po porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych, zwróciło się do komitetu ministrów z zapytaniem, czy należy prośby te odrzucić, jak to robiono dotychczas, gdyż na mocy § 2 Najwyżej zatwierdzonych prawideł wszystkie szkoły czytania zarówno już istniejące, jak i nanowo zakładane, mają wyłącznie być podległe nadzorowi władz duchownych. Wobec tego, komitet ministrów — jak donoszą «Birż. Wiadomości» — upoważnił ministerstwo oświaty do odpowiedzenia odmową na prośby odnosne instytucji ziemskich.

** Ogłoszono zatwierdzone w d. 23 grudnia roku ubiegłego zdanie Rady państwa, orzekające, iż nauczyciele gimnazjów, progimnazjów i szkół realnych zachowują prawo korzystania z pensji rs. 900 za 12 lekcji tygodniowo po pięciu latach służby, chociażby w ciągu tego czasu byli przenoszeni z rozporządzenia władz szkolnych z jednego zakładu do drugiego.

** Kurator rzyckiego obwodu naukowego zawiadomił władze miejscowe, że szkoły parafialne luterzańskie mają odtąd zależeć od ministerstwa oświaty i że konsystorze luterzańskie nie będą miały nadal prawa otwierania tych szkół i dozoru nauki.

ZAGRANICZNE.

** W sejmie lwowskim ruski poseł Barwiński postawił wniosek, żądający zaprowadzenia obowiązkowej nauki obu języków krajowych, polskiego i ruskiego, we wszystkich gimnazjach całej Galicji, t. j. nie tylko w Galicji wschodniej, ale i zachodniej, gdzie rusinów prawie niema. Rzecz została przekazana rządowi i przed samym końcem sesji sejmowej nadeszła odpowiedź ministra oświaty, oparta na relacji lwowskiej rady szkolnej i z nią zgodna. Rada w zasadzie wniosek posła Barwińskiego uważa za całkiem słuszny, sprawiedliwy i dla kraju pożyteczny. W tym duchu nawet robione są już oddawna usiłowania, ale przeszkody, od władz niezależne, znacznych postępów dokonać nie pozwalają. Najprzód, uczniowie są przeciążeni pracą wskutek wielkiej liczby godzin języka niemieckiego, niezawsze więc możliwe jest wprowadzenie języka ruskiego, tam, gdzie on nie jest używany w okolicy, a przez to trudny. Powtóre, i to ważniejsze, niema nauczycieli języka ruskiego do obsadzenia wszystkich gimnazjów. Pomimo to, w niektórych szkołach Galicji zachodniej, mianowicie: w Bochni, w Jasle i w Jarosławiu, ruski język jest z powodzeniem wykładany. Wobec tego, minister oświadcza gotowość utworzenia dwu lub trzech stypendjów dla

kandydatów na nauczycieli języka ruskiego, a skoro liczba tych nauczycieli dostatecznie wzrośnie, język ruski stanie się obowiązującym we wszystkich gimnazjach całej Galicji. O ile wiemy, ze strony społeczeństwa polskiego nie odezwał się żaden głos protestu, ponieważ wszyscy uważają uczenie dzieci we wszystkich punktach kraju obu języków za rzecz normalną i potrzebną.

DONIESIENIA.

Założony w 1890 r.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska, 45, d-rów Borysowicza, Brühla, Gromadzkiego, Kuniewicza, Natanson, Rogowicza, Thieme, Tyrchowskiego i Winawera,

przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie: za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwa i t. p. (1876)

DR. W. HARAJEWICZ

ORDYNUJE: (4199 18 3)

w Marienbadzie, Belvedere, od 1 maja do 30 wrz. || w Wiedniu, III, Beatrixgasse 14, od 1 paźd. do 30 kw.

U KOCHA W WARSZAWIE, Miodowa, 2, można się dobrać i tanio ubrać. (1165)

Uczeń gimnazjum

ulica Troicka, № 26, m. 17.

VII klasy, polak, poszukuje lekcji. Adres: (3-1)

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołączają się: Karta I Albumu «Kraju» dla nowych prenumeratorów «Kraju» z r. 1897; Karta tytułowa i «Spis rzeczy» «Kraju» (za II półrocze r. z.) dla prenumeratorów z r. 1896; Prospekt pierwszej w Rosji angielskiej fabryki welocypedów Tow. «Singer», dawniej «Maison Ormonde», w Warszawie. (4308)

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Polscy robotnicy w Prusach. Wyludnianie wsi i środki zapobieżenia emigracji do miast robotników rolnych. «Ładny» i praktyczny środek zabezpieczenia losu pracowników na roli. Czy sprzedawać obecnie zboże?]

Z wprowadzeniem w życie projektu ułatwień paszportowych dla mieszkańców pogranicza i robotników, określonego przez odnośny ustęp świeżo zawartej umowy celnej z Niemcami, usunięty zostaje powód do częstych nadużyć, praktykowanych obecnie w Prusach z naszym robotnikiem. Korzystając bowiem z tego, że robotnicy polscy, wychodzący zagranicę za 10-dniową kartką legitymacyjną, po upływie tego terminu zostają w Prusach bez żadnego dowodu, broniącego ich osobę, pruscy obywatele ziemscy wyzyskują ich w sposób najbrzydszy: grożąc ciągle od-

stawieniem ich, jako włóczęgów, do granicy, zniżają płacę zarobkową do minimum. Oprócz tego, i na to już żadna umowa celna nie pomoże, właściciele ziemscy w Prusach nie potrzebują dawać robotnikowi polskiemu ani lepszej strawy, której wymaga robotnik miejscowy, ani lepszego mieszkania, ani przyzwoitego obejścia się. Robotnik miejscowy groźny jest, bo w razie krzywdy pójdzie do sądu; robotnik zaś polski nie uczyni tego nigdy, bo nie wie, gdzie ma się zwrócić, a zresztą policja nie dopuści go do sądu, odstawi go raczej do granicy.

Pomimo tych niepomyślnych warunków, liczba podobnych wychodźców czasowych wzrasta z rokiem każdym i dosięga obecnie, podług danych «Piet. Wied.», prawie 100,000. Jednocześnie wyludnienie wsi naszych i stopniową emigrację robotników rolnych do miast notuje «Przegl. Tygodn.». Zdaniem jego, przyczyna tego zjawiska leży w zrozumiałej chęci polepszenia bytu i niepodobna powstrzymać emigracji robotników do miast ani siłą, ani środkami prawodawczymi. Prąd ten zwiększa jeszcze gorączka parcelacyjna, która pozbawia nie setki, ale tysiące rodzin bytu i zmusza je szukać gdzieindziej odpowiedniego zatrudnienia i utrzymania. Aby przywiązać robotników rolnych do wsi, radzi «Przegl. Tyg.» zmienić system wynagradzania ich, a mianowicie: zwiększyć nadział roli i rozszerzyć prawa na dochówek, chociażby kosztem uszczuplenia wynagrodzenia pieniężnego. Chłop nasz jest nie tylko silnym konserwatystą, ale i mocno przywiązany do swojej ziemi, to też, jeżeli utrzymanie swoje będzie miał oparte nie na wynagrodzeniu pieniężnym, ale na dobroku z ziemi, oddanej mu w postaci gruntu na ogródek warzywny, pod zasiew lnu, kartofli i t. d., a nadto, obok krowy, będzie miał prawo trzymania i większej ilości trzody chlewnej i drobiu, to trzeba będzie chyba zbiegu nadzwyczajnych okoliczności, aby go od roli oderwać i do szukania zarobku w mieście namówić. Ten sposób wynagrodzenia robotników jest zarazem najdogodniejszy dla obywateli ziemskich, bo na wsi zawsze łatwiej jest dokonać wypłaty w naturze, niż w gotówce.

Drugim środkiem utrzymania robotnika na miejscu jest zabezpieczenie losu jego lub rodziny jego na wypadek utraty możliwości zarabkowania, czy śmierci. «Przegl. Tyg.» podaje w tym względzie następny projekt: Opierając się na sprawozdaniach Towarzystwa kred. ziemskiego o wielkiej i średniej własności, Królestwo polskie liczy około 50 tys. gospodarstw, użytkujących przeciętnie po 15 robotników stałych. Przypuszczając, że każdy taki osobnik zasług, ordynarji i innych datków

pobiera w wartości 120 do 150 rs., koszt utrzymania ich wszystkich wyniesie 18 do 22 milj. rubli. Gdyby wszyscy ziemianie zobowiązali się solidarnie wносить za każdego osobnika rocznie choćby 1 proc., to wyniosłoby 360 do 440 tys. rs. Kapitał ten, po wytraceniu pewnego procentu na koszt administracji, należałoby obrócić w $\frac{2}{3}$ na kupno majątków, sprzedawanych na licytacjach częstokroć za bezcen, w $\frac{1}{3}$ zaś na urządzenie osad 6—8-morgowych, najprzód dla dotkniętych kalectwem, dalej dla sierot, wreszcie dla wysłużonych robotników.

Jest to niewątpliwie projekt bardzo ładny, ale czy w naszych warunkach wykonalny? A tymczasem, wobec doniosłości sprawy, powinno nam chodzić właśnie nie o «ładne» projekty, ale o takie, któreby mogły być zaraz w czyn wprowadzone. Temu wymaganiu bardziej odpowiada wniosek kijowskiego Tow. rolniczego utworzenia pożyczkowo-wkładowej i emerytalnej kasy pracowników rolnych, o czym pisaliśmy już w jednym z poprzednich «Przeglądów». Uzupełniając ówczesną wzmiankę, podajemy obecnie kilka szczegółów w tej sprawie. Kapitał kasy tworzy się z 5 proc., w stosunku do otrzymywanej pensji, wkładów uczestników kasy i takichże wkładów ze strony pracodawców. Tworzy to, po upływie lat 15, kapitał, równy zdwojonej rocznej pensji każdego z pracowników, po upływie lat 20—potrójony i t. d. Swoje oszczędności uczestnik kasy ma prawo podjąć o każdej porze, wkłady zaś pracodawcy zostają mu wypłacone albo bezzwłocznie, w razie utraty możliwości pracowania, czy też śmierci, albo też dopiero po upływie lat 25 uczestnictwa w kasie. Oprócz tego, przez cały czas uczestnictwa w kasie członek ma prawo korzystać z krótkoterminowych pożyczek, oraz razowych zapomóg w razie choroby lub czasowego braku zarobku. Dla zapobieżenia wreszcie częstej zmianie miejsc postanowiono, że pracodawca może cofnąć swe wkłady w każdym wypadku, kiedy pracownik opuszcza służbę przed upływem 5 lat.

Urzeczywistnienie tego projektu zależy jednak przede wszystkim od dobrej woli i zainteresowania się tą sprawą obywateli ziemskich. To też na odbywających się obecnie kontraktach w Kijowie podjęta w tym celu akcja mogłaby najlepiej udowodnić, o ile cały projekt ma realne podstawy.

Zebrani na kijowskich kontraktach rolnicy mają do rozstrzygnięcia jeszcze jedną kwestję wielkiej wagi, mianowicie, czy należy zawierać obecnie umowy co do sprzedaży zboża przyszłych zbiorów, wobec tego, że w ubiegłym roku, z powodu znacznego podniesienia się cen w paździer-

niku i listopadzie, cały zysk został w rękę kupców i pośredników, którzy za zboże skontaktowane popłacili wedle cen wcześniejszych, niższych. Trudno zaiste przewidywać, jak się ceny na jesień złożą, ale zawsze, zdaje się nam, lepiej bywa temu, kto ma ręce kontraktem nie związane. Rozumiemy, że bywają wypadki, kiedy podobne rozumowania tracą swe znaczenie, jak tego np. dowodzi przytoczony przez kijowskie «Wiad. Synd. Roln.», fakt desperackiej istotnie sprzedaży przyszłego zbioru pszenicy po 50 kop. za pud, ale wypadki takie należą chyba do wyjątków.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— W ubiegłym tygodniu rozpoczęła swe prace komisja pod przewodnictwem dyrektora departamentu handlu i przemysłu, p. Kowalewskiego, zwołana w celu przejrzenia ustawy prawnej o miarach i wagach. Prof. Mendelejew, wykazując wadliwość obecnego systemu sprawdzania miar i wag, co spoczywa obecnie w rękę zarządów miejskich, instytucyj mało kompetentnych, podał projekt włożenia obowiązku sprawdzania miar i wag i ich stemplowania na towarzystwa naukowe lub techniczne, jak np. wydziały Ces. Tow. technicznego, muzea techniczne i t. d. Na to jednak zauważono: 1) że towarzystwa techniczne, jako instytucje prywatne, nie są odpowiedzialne; 2) że skład tych towarzystw podlega ciągłej zmianie, a zatem długotrwałych administracyjnych obowiązków przyjmować nie jest w stanie i 3) że towarzystw takich naogół bardzo mało, a zatem dużo miejsc będzie zupełnie pozbawionych kontroli. Wobec tego, wybrano z łona komisji dwie sekcje—techniczną i prawną—i na nie włożono obowiązek opracowania obojętnego projektu reformy.

— Na mocy wyjaśnienia departamentu kolejowego, praca urzędników telegrafu i zwrotniczych nie może trwać dłużej niż 12 godzin na dobę bez przerwy; w miejscowościach zaś, w których panuje większy ruch, tylko 8 godz. na dobę, poczem następować ma najmniej 12-godz. odpoczynek.

HANDEL ZBOŻOWY.

— Rada młynarska odezwa, zamieszczoną w «Torg. Prom. Gaz.», zachęca młynarzy do wzięcia udziału w wystawie przemysłowej w Sztokholmie, ponieważ w Szwecji i Norwegji można znaleźć zbyt dla mąki. Wszelkie koszty tak urządzenia oddziału na wystawie, jak transportu i oclenia okazów, rada młynarska pokryje z własnych funduszy. W tym celu rada uprasza młynarzy, którzy zechcą wziąć udział w wystawie, o przysłanie mąki w ilości najmniej 10 worków (50 pudów). Należy wymienić dokładnie numerację gatunków mąki, przyjętą w danym młynie, oraz ceny franco Sztokholm, Gdańsk lub inny rynek. Ponieważ wystawa będzie otwarta d. 15 maja r. b., rada uprasza o zadeklarowanie udziału i przysyłanie okazów jak najwcześniej. Mąkę należy wysłać do Petersburga pod adresem zarządu zjazdu młynarzy (Newski 139) i nie później, jak w marcu b. r.

SPRAWY KOLEJOWE.

— W komisji, pod przewodnictwem dyrektora departamentu do spraw kolejowych, p. Maksimowa, poddano rozpatrzeniu projekt kolei od st. Lichaja, kozłowsko-woroneżsko-rostowskiej kolei, do st. Kriwo-

muzginska, wołsko-donńskiej drogi. Linja ta, zaprojektowana przez południowo-wschodnie Towarzystwo kolei żel., łączy z sobą zagłębie donieckie z Wołgą i przecina prowincję Wojska Donńskiego, jedną z najbardziej urodzajnych. Po dłuższych debatach, których przedmiotem był kierunek linii, komisja uznała budowę tej drogi za bardzo pożądaną, pozostawiając wybór kierunku do uznania Tow. południowo-wschodnich kolei.

— W celu ulepszenia warunków przewozu bydła kolejami południowo-zachodnimi, zarząd tych kolei postanowił urządzić specjalne postoje dla bydła na stacjach: Zdobunowo, Kowel, Brześć, Żmerynka, Holendry i Winnica. Budowa postojów rozpoczęta zostanie na wiosnę roku bież., a ukończona będzie najpóźniej d. 1 (18) września b. r.

HANDEL.

— W Warszawie — jak komunikują pisma warszawskie — bawi obecnie p. Gabus, reprezentant spółki kapitalistów francuskich, która wystąpiła do ministerstwa finansów z ofertą prowadzenia prawidłowego eksportu bydła rogatego z Rosji do Francji. Delegat spółki, jako specjalista-hodowca, bada tamtejszy rynek handlowy i zbiera odpowiednie informacje, dotyczące cen opasów, sposobu transportowania, opłat przewozowych i t. p. Z Warszawy p. G. udaje się do guberni wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej.

TOWARZYSTWA ROLNICZE.

— Na skutek prośby mińskiego Towarzystwa rolniczego, ministerstwo rolnictwa deleguje do Mińska jednego ze zwyczajnych specjalistów, p. Paszkiewicza, dla wygłoszenia szeregu lekcji o wyrabianiu win owocowych.

MONOPOL WÓDCZANY.

— «Świat» pisze, iż wszyscy zarządzający akcyzą w Królestwie polskim wezwani zostali do Petersburga dla narad w sprawie projektowanego od r. 1898 monopolu skarbowego.

WYSTAWY.

— Komisarzem jeneralnym oddziału rosyjskiego na wystawie artystyczno-przemysłowej w Sztokholmie w r. 1897 został mianowany r. st. Miller.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Żadnej jeszcze zmiany niema dotychczas w kursie waluty rosyjskiej zagranicą, jaki

od paru tygodni się tam ustalił. Tak samo jak przed tygodniem, tak i teraz, jak głośnie ostatnie (wtorkowe) wiadomości z Berlina, płacono na giełdzie tamtejszej 216 marek 25 pf. za 100 rubli. Dość już dawno podobne zupełne unieruchomienie rzeczono-go kursu nie miało miejsca; mniemamy, że i obecnie w krótkim już czasie przemienie i zaznaczy choć drobny zwrot.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 18 lutego: pożyczki premjowe: I em. — 279,50, II em. — 259,50; **listy premjowe Banku selacheckiego** — 210,50; **akcje banków:** dyskontow. — 710, miedzynarodow. — 622, ruskiego — 424, wileńskiego ziemskiego — 590, kijowskiego ziemskiego — 795, besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 585, petersb.-tusk. ziemsk. — 405; **listy zast. 5-proc.:** wileńsk. — 100,125, kijowsk. — 101, charkowskie — 101, połtawskie — 100,25, moskiewsk. — 101, besarabsk.-taur. — 100,25. **Monety.** Funt szterling — 9 rs. 40 kop., marka — 45,95 kop., frank — 87,825 kop., gulden — nie notowany.

Z giełdy warszawskiej wiadomości nie nadeszły.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAKI. Nieobfite naderzły wiadomości o położeniu międzynarodowego handlu zbożowego za tydzień ubiegły; z tych wszakże, jakie posiadamy, w związku z usposobieniem, jakie na rynkach krajowych zapanało, wnosić można, że się wszędzie sytuacja nieco polepszyła. Za oceanem widocznie zapasy po fermach są już stosunkowo nieznaczne, a jeżeli tam ceny ziarna nie idą w górę, to przypisać to należy wyłącznie nagromadzonemu wielkiemu ilościom zbóż w rękach nabywców, obecnie wyprzedających swój towar. Podobnie działo się i na zachodzie Europy, z małymi jedynie różnicami, z warunków miejscowych wynikającymi. Na rynkach zagranicznych, według świeżych wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 104,50; w Londynie: pszen. rosyjską 100,05—100,095, amerykańską 101 — 115, towar gdański 116 — 119, owies rosyjski 76—104; w Marsylii: pszenicę ros. 100 — 110,50, owies ros. 70,50; w Berlinie: żyto 67, owies 77,50 — 86, jęczmień paśny 71,50 — 76,50; w Królewcu: pszenicę rosyjską 82,50—114, owies rosyjski 65,50; w Gdańsku: pszenicę rosyjską i polską 83—87,50, jęczmień browarowy 60.

Rynki krajowe znacznie się, w porównaniu z poprzednim ich stanem, ożywiły; wszakże zmiana ta zarysowała się wyłącznie odnośnie do towaru gotowego i to przeważnie, jeżeli nie jedynie, w rynkach wywozowych, a specjalnie jeszcze w portach południowych. W tych ostatnich znacznym był popyt na pszenicę i żyto; w portach znów morza Bałtyckiego — na owies. Ceny jednocześnie trochę poskoczyły. Dzienniki specjalne przypisują to ożywienie się wewnętrznego handlu zbożowego obecnym okolicznościom politycznym, nie odmawiając wszakże w tem zasługi i sprzedawcom, którzy, pomimo zmniejszenia się w ostatnich czasach eksportu zbóż z Rosji, prawie do minimum, nie robili ustępstw w cenach. Na rynkach wewnętrznych głównie poszukiwano młwa, które też nieco lepiej, niż wprzód, płacono. Na rynku warszawskim, według informacji miejscowej «Gaz. Handl.», pomimo wciąż małych dowozów, gdyż drogi komunikacyjne jeszcze się nie poprawiły, usposobienie panowało wyciekające, a ceny zbóż małej tylko uległy zmianie; pszenica zaledwie zdołała się ostać na poprzednim poziomie, żyto zaś straciło k. 7,50 na korcu. Tamże w handlu mąką, pod wpływem bardzo wielkich nowych jej transportów z wewnętrznych prowincyj Cesarstwa, najmniejszego nie było ożywienia; transporty owe oddziaływały nawet ujemnie na ceny zbóż w surowym ziarnie. Płacono: w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 570—575, żyto wybor. 365 — 372,50, owies 270 — 330, jęczmień nie notowany dla drobnych tylko co do niego transakcyj; w Rydze: żyto 56 — 57, owies 60 — 73, jęczmień 55 — 58; w Libawie: żyto 56 — 56,50, owies 59—77, słemie lniane (87,50-proc.) 98—101, stepowe 101—108; w Odesie: pszenicę girkę 78 — 86, ulkę 80—95, sandomirkę 90 — 96, oziłą 84—98, arnautkę 86 — 93, żyto 50 — 57, owies 59 — 62, jęczmień 49 — 51; w Kijowie: pszenicę 78—80, żyto 45—46, owies 53—55.

F.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na fundusz imienia Bolesława Prusa:
E. K. rs. 5, Ad. Juszkiewicz rs. 5.
Na odnowienie katedry na Wawelu:
E. K. rs. 5.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 40 (wraz z okładką).

Stanisław WRÓBEL,
Warszawa, Nowy-Swiat, № 63,
poleca

Herbatę
chińską i ceylońską,
różnych cen i wybornego smaku,
oraz

Cukier, kawę i świece,
biorącym w większą ilość odstęp-
puje się stosowny rabat. (1581-10-1)

LETNIE MIESZKANIA,
przy kol. petersb.-warsz., 7 w. od Dzwini-
ska, w zakł. kurac. „Pohulanka“, na brzo-
gu Dzwiny. Bór sosn., zakł. hydropat.,
kumys, lek. z Peterb. Mieszk. od 8 do 9
pok. z mebl. i wszelk. dogodn. Cena od
200 do 500 rs. Inform. bliższe piśm.: St.
poczt. Likana, W. F. Tenczyński.

(1402-4-1)

PIOTR GIEŻYŃSKI. **DIWANY.**
Pokrycia
meblowe.
Serwety, Kołdry,
Kapy, chodniki itp.
Wybór duży! Ceny niz-
kie! Warszawa, Mar-
szałkowska, № 187.
(1484-26)

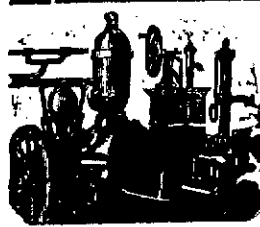
Zakład leczniczy lek. SOLMANA
(chirurgja, chor. kob.). Warszawa, Aleja
Szucha, 9. Pobyt z lecz. od rs. 1 k. 50
do rs. 5 dzien. Ambulatorjum od 12—1 pop.
(1550-24-2)

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.
Warszawa, 109, Warszawa.
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczn.
zębów, plombow. Zęby esteczne. (1534)

Zakłady gazowe W WARSZAWIE polecają:

Koks czwartyl' po rs. 1, za pud 18 k.,
przy odbiorze w większych ilościach od-
powiedni rabat. (1530-49)



POMPY

wszelk. system,
SIKAWKI,
Rezerwoary,
ARMATUREY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyr. gumowe.

Antoni PECH & Co,
Warszawa, Nowo-Miodowa, 1. (1532)

Prywatny Zakład Położniczy

lek. A. Fruchtmana i J. Guirarda,
w Warszawie, Polna, Nr. 42, wprost b.
wystawy higienicznej, przyjmuje na sta-
łe pomieszczenie osoby, spodziewające
się słabości. Dyskretna zachowana. Am-
bulatorium 10—12 rano, w niedz. bezpł.
(1493-24)

BIURO PEDAGOGICZNE rekomenduje nau-
czycieli, korepetytorów, guwernantki
i bony rozmaitej narodowości. Warsza-
wa, Mazowiecka, 11, MAREK. (1578-5-1)

Osoba z dobrego towarzystwa,
poszukuje miejsca opie-
kunki lub towarzyski po-
dróży. Oferty: Warszawski kantor „Kra-
ju“, pod lit. L. L. (1576-2-1)

Nauczycielka z wyższ. patent.
konserwatorium,
uczeń. Michałowski, poszuk. miejsca
w Król. lub Ces. Oferty: Warsz. kantor
„Kraju“, pod lit. R. R. (1575-2-1)

MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I Sp.

W WARSZAWIE,
187. Marszałkowska, 187.
posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwintn. i skromnych. Podejmuje się
urządzeń apartament. podług rysunków.
Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem me-
bli dla użytku. Ceny niskie, stałe. (1557-52)

PETERSBURG

KURJEREK PETERSBURSKI.

W Kolonje letnie. Pan N. Nieczajew wydrukował sprawozdanie z działalności swojej, jako delegata komisji miejskiej petersburskiej do zorganizowania w lecie roku 1896 ogródka frolebłowskiego dla dzieci ubogich na Piaskach, oraz sanitarnych kolonij letnich. Koszt, poniesiony w tym kierunku przez miasto, stanowił sumę 8,700 rs., z czego 1,500 rs. przeznaczono na ogródek frolebłowski. Na kolonjach przebywało 260 dzieci płci obu. Kolonje urządzone zostały według instrukcji warszawskiego komitetu kolonij letnich.

Teatr polski. Dowiadujemy się, że towarzystwo dramatyczne pana Michała Członkowskiego, po ukończeniu przedstawień w Suwałkach, przyjedzie do Petersburga i grać będzie w sali Kononowa w ciągu Wielkiego postu.

Wykup tramwajów. Zarząd miasta Petersburga postanowił, aby po wykupie tramwajów, eksplotować je sposobem gospodarczym.

ZAWIADOMIENIA, 12 PAN

Cz. Kamiński

spowiadający został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju“.

(3767)

Administracja „Kraju“.

PRACOWNIA I MAGAZYN

OBUWIA

L. NIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italiańska 19.

Zdolny agronom,

w sile wieku, poszukuje stosownego zajęcia. Wiadomość w Red. „Kraju“. (5-5)

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Ks. Zygmunt Chełmicki.

„REQUIESCAT in PACE“.

Opowiadanie. Wydanie ozdobne. Cena 80 k.

BIBLIOTEKAZKA ILUSTROWANA

z ilustracjami Kamińskiego, Kędzierskiego, Lindemana i Matuszyńskiego.

Kawerka. Iluzja.

Orzeszkowa. Pieśń przetrwana.

Sienkiewicz. Nowele.

Prus. Grzechy dzieciństwa, po rs. 1,

w ozd. opr. po rs. 1 k. 40.

Gawalewicz. Dusz w odlocie, k. 80,

w ozd. opr. po rs. 1 k. 20.

WYDANIA OZDOBNE MINJATUROWE:

Mickiewicz. Pan Tadeusz, w ozdobnej francuskiej oprawie rs. 2.

Konopnicka. Wybór poezji, w ozdobnej francuskiej oprawie rs. 2.

Monet. Odyseja, rs. 1 k. 20, w ozdobnej francuskiej oprawie rs. 2.

Nowość!?

Plaga młynów, spichrzy zbożowych, składów i piwnic — szczury i mysy. Automat, łowiący setkami, jest na tem polu wynalazkiem. Cena Automatu № 1 na myszy k. 85, № 2 rs. 1 k. 70, № 3 na szczury rs. 3 k. 50, № 4 rs. 5, № 5 rs. 6 k. 50. Oddział mechaniczny firmy „Elektra“, Warszawa, Senatorska, 22, wysyła za nadaniem sadatku, za salisolem.

(1868-2-2)

Nowość: Niesawodnia w działaniu. Automat, niszczący wszelkie robactwo domowe, poleca po k. 75 oddział mechaniczny firmy „Elektra“, Warszawa, Senatorska, 22.

OBIADY

supelnie zdrowe i smaczne od 30 do 50 k. Pp. abonentom znaczny rabat. Posyłam do domów. Od 12 do 8 wiecz. Petersburg, róg Oficerskiej ul. i Wozniesieńskiego pr., 1-11. Baniulewicz. (4305)

Rozszerzwszy lokal Dom Handlowy M-me WENZEL,

№ 37. Petersburg, Jekateryński kanał, № 37,

ma honor zawiadomić Sz. Panie, że wszelkie obśtałunki mogą być

obecnie wykonywane na żądanie.

OTRZYMANO NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI.

SPECJALNOŚĆ GORSETY.

(4282-4-2)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codz. obiady, przyrząd. z najw. prowizji i na najleps. masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje „à la carte“, a także: Flaki i Kołduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, Pączki, Faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór piw; usługa polska. Zakład otwarty do g. 1 w nocy.

(3619)

GRZYBY

wszelkich gatunków i rozmaitych smaków, konserwy maryn., białe grzyby, bedki, rydze, czerwone i czarne Wołogodzkie i rozmaite suszone. Do sałat solone kawony, pikle, wiśnie najlepsze, moczne jabłka, borówka, moroska, główiasta i szatkowana kapusta saładowa, ogórki w najlepszym gatunku i rozmaitych smaków, szczególn. w tykwach i kawonach.

Główne magaz. B ci Zajcewyc w Petersburgu:

1) Sadowa, w blizk. Newskiego, № 14-52;

2) Wielka Koniuszenna, № 1.

(4308)

W MUZEUM PSZCZELNICZEM

otrzymano rzadki gatunek świeżego miodu z Terskiej obłasti Kaukazu,

smakiem nie ustępującego miodowi z doliny róż. W celu zachowania świeżości i aromatu, każdy funt jest hermetycznie zalutowany i puszką otwiera się kluczem, jak konserwy, co daje możność dogodnego przechowywania. Sprzedaż we wszystkich owocarniach, również jak i miodu lipowego, będącego, co do smaku, bez konkurencji. Petersburg, Piesocznaja ulica, 29. (4311)

ЖИРНАЯ ПУДРА АУРИХА
ДЛЯ БЛИЗКОСТИ ЛИЦА
НЕЗАМѢТНА НА КОЖѢ
ВАСИЛІЙ АУРИХЪ
С-ПЕТЕРБУРГЪ
КОЛОКОЛЬНАЯ 18-19

Auricha
Puder tłusty.
(4010-10-4)

Nowootworzony magazyn galanteryjny i kancelaryjnych przedmiotów

A. LEŚNICKIEGO,

Jekateryński kanał, 45, u Kamienego mostu. Poleca się żaskawym względem rodaków. (4312)

SPRZEDAŻ OWOCÓW

(4313)

JARZYN

suszonych na ogniu

BIELEWSKIEJ

PASTYLI

A. PROCHOROWA,

PRZENIESIONA

na Newski pr., 27-18,

wejście z Jekateryńskiego kanału, wprost Kuznackiego soboru, trzeci podjazd.

SPEC. CHOR. WENEROZNYCH, skórn., we-więtr. płciow. Znamieńska, 11, m. 1. Gab. lek. b. Znamienowa, od 8-1 p. i 6-8 w. (wtork. i piąt. do 10 w.), kob. 12-116-7. (4233-4-3)

DENTYSTA

Włodzimierz Iwanowicz Chruszczow wrócił z urlopu i przyjmuje chorych codz. od 9 rano do 7 wiecz. Petersburg, Litiejny pr., 45, naprz. Baszejnej. (4308)

MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA

S. KAROLKIEWICZA,
Petersburg, W. Morska, 28. (4307)

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA

P. WIŚNIEWSKIEGO,

dawniej Millera, Pantiełajmowska ulica, róg Litiejnego prospektu, № 14-21. (4304)

RAKI. Pp. dostawcy, którzy wysyłają duże partie raków, zechcą żask. znieść się piśm. z Gustawem-Adolfem Raki, dostawcą Dworu w Berlinie, W. Mauer-str. 45-46. (4206-6-6)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,
Warszawa, Miodowa, № 4. (1832)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska, № 38. (1831)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub w ogóle korzystając z danych ogłoszeniowych, racyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Szydłowiecka Fabryka

POWOZÓW I BRYCZEK.

Kantor w Warszawie, Jerozolimska, 37.

Specjalność różnego rodzaju wielkie ekwipaże: powozy, nejtyczanki, bryczki, oraz sportowe. Cenniki ilustr. wysyła się po nadesłaniu sześciu 7-kopiejkowych marek. (1844-10-5)

MIEDZY PRZYJACIÓŁMI. — Więć ożnief się jakie wygląda twoja żona? — Widsisz, jakby tu powiedzieć wygląda troszeczkę tak, jak gdybym się z nią ożnief dla posagu. (Meg. Hum. Bl.).

PRZY SPISIE. — Czem się zajmuje się pański? — On nie potrzebuje się zajmować. On jest moim zięciem i to jest zupełnie dosyć. (Meg. Hum. Bl.).

WKARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY LAKIERY POKOSTY
WARSZAWA
KANTOR-PLAC BANKOWY 9
KRMKI SZCZEGÓLNE I EBANET
(8 0)

Kasy ogniotrwałe

najnowszych konstrukcyj, gotowe i na obałunkę, poleca specjalna fabryka (418-52)

S. ZWIERZCHOWSKIEGO w Kijowie,

Sełjowski plac, № 18.

Ceny niżej wszystkich fabryk i składów.

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w Kijowie, ni L. Idzikowski, Kreszczatik, № 29.

KIJÓW

KURJEREK KIJOWSKI.

z życia towarzyskiego. Karawał odznacza się w tym roku licznymi, ale skromnymi zabawami w domach prywatnych; t. zw. tańczące herbatki mają ustaloną opinię szczerą wesołość. Z balów publicznych najwięcej zajęcia budził zapowiadany na 19 lutego doroczny bal perkalikowy i kostjumowany, na cel dobroczynny. Estetyczną stronę uświetniał kostjum w stylu końca przeszłego wieku. Za najpiękniejszy kostjum naznaczona jest nagroda.

z wystawy. Najsilniejszym magnesem, przyciągającym publiczność na wystawę tegoroczną w sali giełdowej, są obrazy p. W. Kotarbinskiego. Jest ich kilka, wszystkie w jednym stylu. Najwięcej uderza obraz dużych rozmiarów, zatytułowany «Dolce far niente», następnie «Adagio» i «Na wyżynach». Pełne życia i humoru są obrazy miejscowego malarza p. Simonenki. Kilka ładnych widoków morskich z Krymu p. Meuka, «Szczyty leśne» p. Galimskiego i sporo drobnych, lecz wdzięcznych widoków i studjów pp. Stanisławskiego i Wrzeszcza, zapelnia salę giełdową, dość licznie przez publiczność miejscową uczęszczaną. H.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE FABRYKA TEKUR i BETONÓW S. SUSKI,

Kijów, Kreszczatik, № 43.

FILJA KIJOWSKA NAJWYŻEJ Zatwierdz. Towarzystwa I. BLOCK

ul. Funduklejewska, d. Gładyniuka, № 10.

Wyłączna sprzedaż znanych Wag «Fairbanks» i maszyn do pisania «Remington».

Wielki wybór maszyn do szycia i pończoszeniowych, oraz welocypedów «Swift» i «Victor».

(Maszyny do szycia i welocypedy na raty).

Magazyn ubiorów męskich, damskich, dzieciennych i uniformowych
DOMU HANDLOWEGO

M. i J. MANDL

W KIJOWIE,

(471-26-8)

przenosi się z d. 1 stycznia 1897 r. na Kreszczatik, 42, obok domu hot. „Ermitage“.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Podje muje się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów tekurą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji narówni z krytymi żelazem, izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci, ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek, wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych. (426-25)

MIĘDZY STUDENTAMI.— Powiedz mi wreszcie, czy jesteś optymistą, czy pesymistą?

— W pierwszej połowie miesiąca jestem optymistą, w drugiej — pesymistą. (Meg. Hum. Bl.).

GŁÓWNY SKŁAD NASION F. Ludwikowski,

w Kijowie, plac Kreszczatycki, 4, dom własny, pod zarządem Jana Rodkiewicza. Poleca nasiona zbożowe, pastwne, leśne, ogrodowe, kwiatowe i t. d. Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie. Wszelkie informacje w zakresie handlu rolniczego udzielają się bezzwłocznie. (480-9-5)

WSPÓŁCZESNY BOHATER. Czwartoklasista (po przeczytaniu poematu bohatera) Nie będę dłużej odkładał: zaraz dziś wypalę pierwszego w życiu papierosa! (Meg. Hum. Bl.).

Specjalność perfumerji

J. O. Michalskiej

poleca wyroby krajowe i zagraniczne, rog Kreszczatika i Fundukiejowsk.

WYGADAŁ SIĘ.— Takie małe serduski pan sprzedaje!

— Ocz to, czy za sześć groszy mam sprzedawać całego konia? (Meg. Hum. Bl.).

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

KIJÓW, WIELKA WASILEWSKA, № 7.

(467-50-15)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

Jedyna w kraju południowo-zachodnim

FABRYKA

JUBILERA JÓZEFA MARSZAK.

Istnieje od 1878 r. Kijów, Kreszczatik, № 4. Istnieje od 1878 r. Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 roku i Antwerpi 1894 roku.

Zawsza największy wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu.

© Srebro stołowe na wyprawy. ©

Przyjmują się zamówienia na wszelkie przedmioty artystyczne dla podarków. (473-25-16)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

Fr. de MEZER.

Fotograf Dworu Maj. Pani Królowej Greckiej i uniwersytetu św. Włodzimierza. Wszelkie roboty, w zakres fotografii wchodzące. Specjalność: Platynotypja, fotografie przezrocyste na szkło, powiększenie do naturalnej wielkości.

W KIJOWIE.

(479-10-5)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

H. SMITH & C^o Skład maszyn i narzędzi rolniczych,

* Kijów, Instytucka, № 4. *

Jeneralna reprezentacja lokomobil i młocarn

FABRYKI

MARSHALL'A SYNOW & C^o

w Gainsborough (Anglja).

ŻNIWIARKI, KOSIARKI i SNOPOWIAZAKI

fabryki Walter A. Wood w New-Yorku.

(472-26-8)

SYNDYKAT ROLNICZY,

Kijów, Bulwarska, № 9.

poleca na siew wiosenny nasiona polne, łukowe i warzywne, doborowe, z gwarancją czystości i zdolności kiełkowania. Nawozy sztuczne po cenach niższych, gips dla koni, maszyn i narzędzia rolnicze. (484-4-2)

BIELIZNA.

PETERSBURSKA FABRYKA BIELIZNY i KRAWATÓW.

Specjalność wszelkich przedm. toalety męskiej. Przyjmują się obałunki.

W. K. RAMM.

NASIONA

rolnicze, warszyw, kwiatów i drzew. Kijów, Kreszczatik, 10. Katalogi wysyła bezpł. (485-10-3)

WARSZAWA

Kantor dla pre-
numeraty i ogło-
szeń: Krakow-
skie - Przedmie-
ście, № 55.

MASZYNY MŁYNARSKIE,
oraz całkowite urządzenia młynów najnowszych systemów polska
H. SOMYA w Warszawie.
Jeneralna reprezentacja na Rosję i Królestwo polskie firmy
Thomas Robinson & Son w Bochdale (Anglja).
Biuro i skład przy ul. Królewskiej, 18, w Warszawie. (1504)

KURJER WARSZAWSKI.

«Esperanto». Ze śmiercią
ś. p. Józefa Waśniewskiego mo-
wa powszechna, zwana esperanto,
utraciła jednego z najgorliwszych
propagatorów. Zmarły utrzymy-
wał stałe stosunki ze wszystkimi
niemal stowarzyszeniami espe-
rantystów w Europie, sam biegle
władał tym językiem. W ostat-
nim numerze pisma «Linguo in-
ternacia», wychodzącego w Upsali,
znajdujemy szkice z podróży,
kreślone piórem ś. p. Waśniew-
skiego. Język «esperanto» obcho-
dził w r. b. dziesięciolecie istnie-
nia.

Z Wisły. D. 28 b. m., po po-
łudniu, przy wysokości wody
przeszło 10 stóp, lody na Wiśle
pod Warszawą ruszyły. Lody
spływały zbyt spokojnie, z czego
wnosićby można, że w górze rze-
ki potworzyły się zatoki, tamu-
jące odpływy lodowe. W War-
szawie Saska Kępa, część parku
Praskiego, oraz nowy bulwarek
kamienisty na wybrzeżu warszaw-
skim, stoją pod wodą. Zarzą-
dy żeglugi zamierzają rozpocząć
ruch parostatków od przyszłego
czwartku.

Towarzystwo pszczelnicze.
Warszawskie Tow. pszczelniczo-
ogrodnicze — wedle informacji
«Kur. Roln.» — postanowiło przy-
mować na naukę bezpłatną synów
włościan. Kandydaci mogą zna-
leźć pomieszczenie tymczasowe i
wikt u osób, należących do To-
warzystwa, do czasu urządzenia
odpowiedniego pomieszczenia wlo-
kału Towarzystwa.

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDW. SPIESSA i S

w Warszawie, Plac Teatralny,
ARTYKUŁY I PRZETWORY CHEMICZNE.

TRUMNY METALOWE

po cenach fabrycznych,
wysyła kolejami nat. zw.
Nadchodzą. PAKI do prze-
wożenia zwłok. Krepa,
sukn. żałobne i kapelusze.

Firma ogł.
od 1850 r.

J. WODCZYŃSKIEGO,
Pierwszorzędny Magazyn Pogrzebowy
w Warszawie, plac św. Aleksandra, № 14. (1558-15-2)

FABRYKA I SKŁAD

Mydeł Toaletowych, Perfum I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

WARSZAWA, (1514-26-4)
Plac Teatralny, № 11.

Wyroby fabryki we wszystkich znaczniejszych magazy-
nach perfumeryjnych, aptecznych i galanterijnych.

PERFUMY,

FABRYKI I LAKIERY.
NAWOZY SZTUCZNE Z WŁASNEJ
FABRYKI I ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyła się
za zaliczeniem kolejowym i pocztowym.

Fabryczny Skład

DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ul. Mazowiecka, № 18.

Dywany krajowe, perskie, francuskie
i angielskie. Pokrycia meblowe. Firan-
ki, portjery, kołdry, dery. Różne wyro-
by wschodnie. Wybór wielki. (1408-25-9)

••• Ceny najniższe. •••

MAGAZYN MEBLI

pod firmą

Stanisław,

w Warszawie, Elektoralna, № 20, obok
fabryki w-go Fraga,

posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwintnych i skromnych. Podejmuje
się urządzeń apartamentów podług ry-
sunków. Dział dekoracyjno-tapicerski.
Ceny niskie, stałe. (1565-8-2)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów

Katalogi ilustrowane franc. i gratis.

Egzystujący w Warszawie od 1835 r.

specjalny magazyn wszelkich materyj, ubiorów i przedmiotów kościelnych
pod firmą

T. Strakacz i Syn,

poleca znaczny wybór różnorodnych materyj czysto kościelnych, nowych deseni,
fronty do kap, kolumny do ornatów, fabryczne i haftowane ręcznie lub mecha-
nicznie, hafty artystyczne złote, srebrne i jedwabne, tudzież wszelkie dodatki do
wyrabiania ubiorów kościelnych, jak frendzle, chwasty, galony etc. Ceny umiar-
kowane, stałe, dla zakładów i pracowni fabryczne. Jeneralna reprezentacja Gro-
bów Chrystusa transparentowych z kolorowej moznajki szklanej. (1454-4-4)

A. Pierling i S-ka, Warszawa, Złota 23, telefon 198.
Sprzedaż węgla kamiennego z kopalni Towarzystwa Sosnowickiego, dawniej
G. v. Kramsta. (1474-12-2)

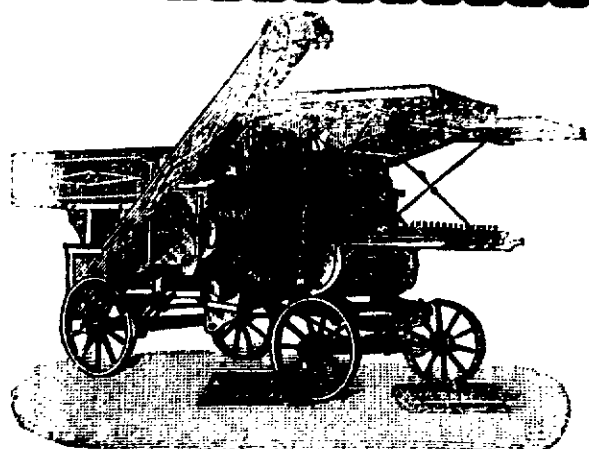
Specjalny Skład Naczyn i Przyborów Aptecznych, Chemicznych i Doktorskich
ST. JARUNTOWSKI, Warszawa, Senatorska 32,
poleca wszelkie najnowsze aparaty po cenach najtańszych. Cenniki na żąd. gratis.
(1470-12-2)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli po-
woływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie
powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

APTEKA K. WENDY

№ 45, Krak.-Przedmieście.
Telefonu № 107.

Wszelkie najnowsze środki lekarskie, Tra-
ny, Wina lecznicze, Mydła lekarskie.



I. ŁAWICKI i Spółka

Warszawa, Nowy-Zjazd, № 5,

polecają słynną i najlepszą dziś młocarnię do bukowania koniczyn

„MATADOR”,

Młocarnie Przewożne i Stałe, Ma-
neże, Wialnie, Parniki. (1588-26-11)

GAZETKA KSIĘGARSKA.

NOWE KSIĄŻKI,

NADESŁANE DO REDAKCJI „KRAJU”.

Kazimierz Bartoszewicz. «Księgi humoru polskiego». Petersburg, 1897. Grendyszyński.

Antologię tę rozpoczynają utwory z w. XVI, akolwiek w zbiorach kazań i pieśni, oraz innych utworów z w. XV, możnaby znaleźć niejednego dowcip, godzien figurowania w księgach humoru polskiego. Stulecie XVI daje już znaczną obfitość epigramatów, apoftegmatów, liglików, fraszek, satyr i t. p., z których wydawca dzisiejszy może zrobić bogaty pod względem liczby, jeżeli nie wytwornej treści wybór. Pan B. uwzględnił głównie Janickiego, Reja, Górnickiego, J. Kochanowskiego, Paprockiego, Mielskiego, Klonowicza. Wiek XVII rozpoczyna Błażowski, którego «Sętu k przypowieści uciesnych» ma wkrótce wyjść w całości w wydanej przez Akademię krakowską «Bibliotecę pisarzy polskich». Za Miaskowskiego «Miesopostem» idzie bezimienny «Sętu pok einy», oraz dowcipna, napisana w gwarze ludowej «Peregrynacja Mackowa» z r. 1814. Dalej po drobniejszych pieśniach i tańcach, oraz utworach humorystycznych Dzwonowskiego i Jagodyńskiego, następuje bogaty wybór «Facyj polskich», z których dużo przypisało Stańczykowi. Po satyrach Opalińskiego idą Ekczerpta z akt babinich, a głoszą nazwiska Kochowskiego, Morsztyna, Wacława Potockiego kończą treść pierwszych zeszytów, które dotąd mieliśmy w rękach.

W. Lutostawski. Sur une nouvelle méthode pour déterminer la chronologie des dialogues de Platon. Paryż, 1897, str. 34.

Prof. Struve, mówiąc o badaniach Lutostawskiego nad Platonem, znacznie ich sprowadza do trzech głównych punktów: 1) Po raz pierwszy Lutostawski obejmuje wszystkie dotychczasowe badania nad Platonem, łącząc je w jedną całość i uzupełnia krytycznie. 2) W kwestji chronologicznego następstwa pism greckiego filozofa nasz uczonego zastosował nową metodę, dającą obfite pozytywne materiały. 3) L. nagromadził znaczny zapas dowodów, że Platon w drugim okresie swej działalności naukowej porzucił teorię o istnieniu idei pozaświatowych, a natomiast bronił wszechwładzy rozumu w poznaniu prawdy i w ideach widział tylko kategorię umysłu ludzkiego. Rezultaty badań p. L., jakkolwiek autor nie ogłosił jeszcze całego aparatu dowodowego, zwrócił już na siebie uwagę najpierwszych filozofów europejskich i wywołały w kręgach najważniejszych dyskusję, bardzo pożądaną dla naszego rodaka.

Stanisław Karpowicz. «Cel i zadania wychowawcze». Warszawa, 1897, str. 228.

Szkice pedagogiczne, wydane przez p. St. Karpowicza, obejmują kilka prac oddzielnych, związanych wspólnością przedmiotu i zasadniczej myśli. Autor, zaznaczywszy, że właściwym celem wychowania jest przygotowanie młodego pokolenia do pracy dla dobra ogólnego, zastanawia się obszernie nad celem i zadaniami wychowawczymi wobec ewolucji społecznej, dowodzi, jak ważną rolę w wychowaniu grają nauki przyrodnicze, wyjaśnia, w jaki sposób należy kształcić wolę, oraz rozbiiera społeczno-wychowawcze znaczenie naśladowstwa. Ostatnią część książki stanowi obszerna rozprawa o rozwoju idei, oraz o jej znaczeniu wychowawczem.

Dr. H. Nussbaum. Piękno w naturze. Warszawa, 1897, str. 58. Trepte.

Krótkie to studium psychologiczno-estetyczne trzymane jest w tonie popularnym; rzecz tę autor wygłosił jako odczyt w Zakopanem na korzyść muzeum im. d-ra Tytusa Chałubińskiego. Dr. N. wychodzi z założenia, że «kultura nie jest przeciwieństwem natury, ale jej dalszym rozwojem, dumą dla człowieka, że ten wyższy etap rozwoju przyrody jest czynnikiem własnej jego świadomości».

Wiadomości wydawnicze.

W Warszawie powstało w r. b. nowe wydawnictwo periodyczne lekarskie p. t. «Roczniki urologji i syflografi», pod redakcją d-ra Misiewiczza i przy stałym współudziale prof. Lessera, Dogiela, Sobiernińskiego, Zarzewicza i d-ra Wolańskiego i Szadaka. Pierwszy rocznik poświęcony jest całej pracy samego redaktora p. t. «Andrologja». Następne roczniki mają tak samo, jak pierwszy, stanowić osobne i zupełnie zamknięte rozprawy, których szereg ułoży się w jedno ogólne dzieło, dające pojęcie o sta nie cudośnej nauki.

Eiza Orzeszkowa świeżo ukończyła przekład «Historji literatury angielskiej» w 5 tomach Hippolita Taine'a.

Wkrótce zaczną wychodzić zbiorowe wydanie prac historycznych d-ra Antoniego J.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa wyda je nową edycję trzys tomową poezji Adama Asnyka.

Autor «Lamparciego życia», Gamaston, ukończył nową powieść, p. t. «Ślwo Lamparty».

Maria Konopnicka wydała obecnie w Krakowie nowy tom poezji, p. t. «Linje i dźwięki».

OSTATNIE NOWOŚCI.

Brykczynski A., ks. Dom Boży, to jest praktyczne wskazówki budowania, naprawiania i utrzymywania kościołów, z tablicami W. Gersona, rs. 1 k. 50. Buckle H. T. Historia cywilizacji w Anglii. Wykład popularny O. K. Notowicza w przekładzie A. Dobrowolskiego, k. 70.

Charzewski J., ks. Odrodzenie, studjum psychologiczne, rs. 1 k. 50. Clemens O. K. O miłości ukrytowanego Zbawiciela, 2 tomy, rs. 2.

Darowski A. Szkice historyczne, seria III, rs. 1 k. 80.

Ernst M. Astronomia gwiazd stałych, rs. 3.

Guhl i Koner. Hellada i Roma. Życie greków i rzymian. Z VI wyd. niemieckiego przetłóm. St. Mieczysławski. Z 1,061 ilustr., 2 tomy, rs. 6, w opr. ozdobn. rs. 7 k. 20.

Isidori E. Kiedy kobieta starzeje? k. 60. J.łowicki Ks. Przechadzki po Jerozolimie i bliższych jej okolicach, z ilustracjami, rs. 1 k. 10, w opr. ozd. rs. 2 k. 20.

Katinka Wal. ks. Ustawa trzeciego Maja, k. 50.

Karpowicz S. Cel i zadania wychowawcze, rs. 1 k. 40.

Kneipp S., ks. Mój testament dla zdrowych i chorych, rs. 1 k. 40.

Kraushar A. Obara terroryzmu. Legenda o tragicznym zgonie R. Lubomirskiej, ściętej w Paryżu w r. 1794, k. 80.

Kraszewski K. Ze wspomnień kasztelanica, k. 60.

Królowa. Romans historyczny z czasów Napoleona I, rs. 1.

Księgi humoru polskiego. Zebrał, ułożył i objaśnił K. Bartoszewicz. Zeszyt I, II, III, IV, V i VI po k. 25, pocztą po k. 30. Przedpłata za całość (4 tomy) rs. 6, z przes. poczt. rs. 7 k. 60.

Lira polska. Tomik VIII. Ułożył Or-Ot, k. 30, w opawie k. 50.

Małeckie Ant. Z przeszłości dziejowej. Późniejsze pisma, 2 tomy, rs. 3 k. 60.

Nickiewicz A. Dziady, cz. I, II i IV, z ilustracjami C. B. Jankowskiego. Zeszyt I, II i III po rs. 1 k. 50. Całość w 5 zeszytach.

Morszycka F. Wielki charakter, czyli życie Beniamina Franklina, k. 25.

Maurier de J. Trilby, powieść, rs. 1 k. 50.

Trapczyński M. Bielmo, pow. wsp., rs. 1 k. 20.

Książki, wymienione w «Gazecie Księgarskiej», można nabywać za pośrednictwem księgarń K. Grendyszyńskiego w Petersburgu, ulica Jekaterynska, № 2).

NEKROLOGJA.



Walery Janczewski.

Wprawdzie trochę zapóźno, ale ponieważ są osobistości, których nazwiska nie powinny się zacierać w pamięci, chcę bliższym przypomnieć, a z dalszymi podzielić się dotkliwą i bolesną stratą, jaką poniosła nasza prowincja, w naj-



piękniejszej porze roku, 15 (27) maja 1898 r., przez śmierć urodzonego w 1811 roku obywatela gub. kowieńskiej, Walerego Janczewskiego, młodszego brata Cyprjana Janczewskiego, upamiętnionego w poemacie «Dziady».

Pierwotnie wychowanie pobierał zmarły w znanem miasteczku Kroże, studja uniwersyteckie w wileńskiej wszech-nicy. Po ukończeniu kursów na medycyn-fakultecie, s. p. Walery, jako lekarz wojskowy, służył na Kaukazie, ale ze krwi rolnik, po kilku latach życia biwakowego, po uzyskaniu dymisji, prze-kuł instrumenty chirurgiczne na lemiesz i broń i. obyczajem przodków, oddał się zawodowi obywatela ziemskiego, w dziedzicznej majątności Dziurawy i drugiej przyległej Potruszki. D. 2 lipca 1844 r. poślubił s. p. Walery w kwiecie-wieku będącą pannę Józefinę Białocką, a nie mogąc podjąć obowiązkom gospodarza rolnego i eskulapa, zaniechał praktykę medycyną, udzielając rad lekarskich tylko biednemu ludowi; całą zas-działność swoją poświęcił roli i życiu publicznemu śledząc chętnie za litera-turą krajową, społeczną i polityczną. W 1861 r. s. p. Walery, po nadaniu wolności włościanom, wybrany był praw-jednogłównie pośrednikiem między szlachtą a włościanami, potem, w naj-drażliwszych czasach, zaszczytnie pełnił lat kilka obowiązek marszałka szlachty w Kownie, potem sędziego pokoju, a steryany wiekiem, gdy się usunął i od tego urzędu, powołany jednogłównie, przyjął znowu i piastował jeszcze lat kilka god-ność prezesa instytucji kasy zaliczko-wej w m. Betygola, zachowując aż do ostatnich chwil umysł czerstwy, lotny, pojmując, śledząc i idąc zawsze za po-stępem, a przy swem wrodzonym poczuciu potrzeby posług publicznych, przy swej prawości charakteru, nie usunął się nigdy od drażliwej roli sędziego i rozjemcy w wszelkich rodzinnych, grun-towych i wszelkich sporach.

Jako mąż i ojciec idealny, w stosun-kach społecznych zawsze równy, jedna-kowy dla wszystkich; rzadka zaś deli-katność, skromność i prawosć zjednały mu miłość i szacunek powszechny.

Przed dwoma jeszcze laty obchodzili-smy uroczystość jubileuszową złotego wesela Walerostwa Janczewskich, w któ-ku przeważnie rodzinnem i najbliższych przyjaciół, nie przewidując, że w tak prędkim czasie zbierzemy się dla uczene-nia popiołów jubilat.

Ze śmiercią s. p. Walerego strzaskała się tarcza herbowa linii Dzierżanich-Janczewskich, została bowiem tylko je-dyna córka Ludwika, poślubiona przed 25 laty obywatelowi Król. polsk., Wła-dysławowi Zawrynowiczowi.

S. p. Walery Janczewski był praw-dziwym patriarchą nie tylko rodziny, ale i całej prowincji, to też pogrzeb jego, pomimo, że się odbył jednocześnie z po-grzebem o 5 mil odległego Władysława

Romera, człowieka kolosalnej fortuny i też licznie zestosunkowanego, uczczony był bardzo licznem zebraniem krew-nych, współobywateli i ludu, tracącego w zmarłym zawsze dobrą zdrową radę i pomoc. (4314)

Cześć jego popiołom, cześć jego pa-
mąci!

Władysław Chlewiński.

2 stycznia 1897 r.



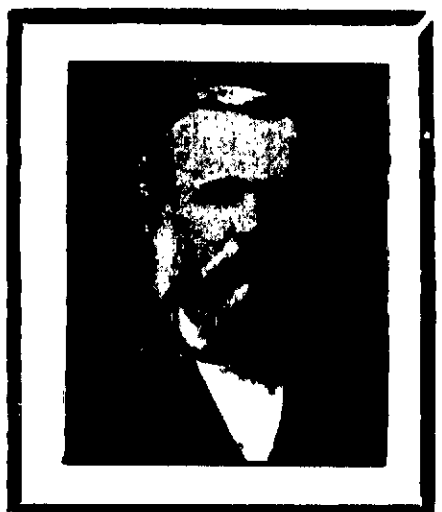
Juljan Galinowski,

adwokat, w 65 roku życia, d. 2 (14) gru-dnia r. z. zgaś w Mohylowie.

S. p. Juljan urodził się w 1831 roku w parafji ożerańskiej, robaczewskiego pow., mohylowskiej gub. Po skończeniu nauk i uniwersytetu w r. 1850, wstąpił na służbę rządową do mohylowskiej izby kryminalnej, zaś w r. 1861 został naznaczony sekretarzem izby kryminal-nej w Mohylowie.

W Mohylowie zajął się on adwoka-turą i w r. 1863 został oficjalnym obroń-cą przy mohylowskim sądzie okręgowym. Jego małżonka, s. p. Kazimira, rozstała się z tym światem już temu lat kilka i zostawiła po sobie dwóch synów i jedną córkę.

Przedwczesny zgon s. p. Juliana wywo-łał ogólny smutek i żal głęboki we wszystkich sferach naszego społeczeń-stwa. Szanowano go i kochano przede-wszystkiem jako człowieka uczciwego i prawego. Jako adwokat, zjednął so-bie ogólną sympatię i wziętość, odzna-



czał się bowiem zawsze sumiennoscą, taktem i przytem wyższem jurydycznym wykształceniem.

Liczny orszak krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego towarzyszył mu na niejawnie wiecznego spoczynku.

Cześć jego pamięci!

W. Ż.



Katarzyna z Połonskich Kahn

zmarła w d. 14 b. m. w Narwie w kwie-ciu wieku i pełni szczęścia. Graźdo do świadczonoj rodzinie oby Bóg dał sił do zniesienia tego bolesnego ciosu.

H. P.

OGŁOSZENIA

U progu sztuki

nowa powieść współczesna

SEWERA.

2 tomy rs. 2 k. 40.

Nakład K. Grendyszyńskiego, Petersburg, Jekaterynska, Nr. 2. (4208-6-4)

„STER”

dwutygodnik dla spraw wychowania i pracy kobiet,
we Lwowie, Piekarska, № 8.
Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Poukończeniu drukowanej obecnie odczyty Eliza Orzeszkowej „W kwestji równouprawnienia kobiet wobec nauki, pracy i dostojności ludzkiej”, i powieści Cecylii Walewskiej „Za murem”. rozpocznie druk noweli ELIZY ORZESZKOWEJ „Zapytanie” i studjum jej „O polce”. Obok tego zaś serję artykułów Piotra Chmielowskiego „Praca zarobkowa kobiet w naszych powieściach”. „STER” zamieszcza będzie systematyczny Poradnik zawodowy, oraz dołączać raz na miesiąc Dodatek powieściowy (1564-2-2) Prenumerata „STERU” wynosi rocznie rs. 6, półr. rs. 3, kwart. rs. 1 k. 50

List otwarty!!

do p. Plato v. Reussnera.

Przyjm, sz. panie, nasze podziękowania, za poniesiony trud: Bo poznać język obcy. Bez wszelkiej obcej pomocy. Jest to istotny cud. — Gdysmy powieści czytali, słowa francuskie spotkali. Nie wiedzieliśmy, jaka ich treść; Lecz „Samouczek” poznał, Wzbudziło w nas przekonanie, że on nam może pomóc nieść. — Więc niech „Samouczek” pański, Zyska pierwszeństwo, oklaski, Bo jest najlepszy z podobnych mu ksiąg. — Ci, co chcą znać język obcy, Czy dorosli, czy też chłopcy. Niechaj go chętnie biorą do rąk. — Od Bednarskiego Romana, Wdzięczność prawdziwa dla Pana, Redzie trwać aż do śmierci. A znów odemnie samego, Od Henryka Bednarskiego, Przyjm Pan francuskie „F-m-r-c-i”. — Henryk Bednarski, Dąbrowa Górnicza, Kolonia Reden, № 154, gub. Piotrkowska, d. 4 kwietnia 1898 r. (1557)

H. T. BUCKLE.

HISTORIA CYWILIZACJI w Anglii.

Wykład popularny O. K. Notowicza, w przekładzie A. Dobrowolskiego.

Cena k. 75. (1566-3-2)

Nakład Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

WSZYSTKIE TAJEMNICE SERCA niewieściego, zawierają „Złote myśli o kobiecie”, które w bardzo pięknej oprawie kosztują rs. 1 k. 20. Nabyć można w Warszawie, u J. Rebszlegera, Trebacka, 5. (1577)

NA ULICY. — Jak pan mię „miałeś” zaczepić? „młoko” jakiś!

Przepraszam panią; zdawało mi się, że pani jest moją babką (Lust. Bl.).

Nowości muzyczne, wydane nakładem Księgarni LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Repertoire moderne collection de pièces pour piano revues et doigtées

par G. CHODOROWSKI.

Ascher J. Op. 15. Les Hirondelles. 2 de Caprice-étude. k. 60.
Bachmann G. Marivaudage, Impromptu, k. 40.
Borowski F. Duo d'amour, k. 30.
— Valse barcarolle, k. 40.
Brouster E. Saltarelle, k. 60.
Chaminade C. Op. 41. Pierrette, k. 40.
— Op. 76 Nr. 2. Elevation, k. 30.
— Op. 76 Nr. 5. Chanson Bretonne, k. 40.
— Op. 76 Nr. 6. Meditation, k. 30.
— Op. 82. Chanson Napolitaine, k. 30.
— Pas de Echarpes 3-me air de Ballet, k. 50.
Delibes L. Suite. Le roi s'amuse dans le style ancien, transcription par G. Chodorowski: a) Madrigal, k. 30; b) Pas-pied, k. 30; c) Scene du Bouquet, k. 20.
Dubois Th. Le Banc de Mousse, k. 30.
— Esquisse, k. 20.
Faure G. Op. 17 Nr. 1. Romance sans paroles, k. 30.
— Op. 17 Nr. 3. Romance sans paroles, k. 30.
Galeotti C. Op. 109. Papillon-valse, k. 30.
Godard B. Op. 47. Novellozza, Bluette, k. 30.
— Vénitienne. 4-me Barcarolle, k. 40.
Godard Ch. Op. 90. Au Rialto. Barcarolle, k. 40.
— Melodie „Je t'aimerai”, k. 40.
Grünfeld A. Op. 31. Menuetto, k. 60.
Hackl O. Op. 110. La Fontaine enchantée, k. 30.
Hofmann J. C. Op. 15 Nr. 1. Scherzo, k. 40.
Joucières V. Serenade, k. 50.
Ketzer H. Op. 12. Fileuse, k. 40.
Longo A. Op. 1 Nr. 2. Alla Mazurka, k. 30.

Longo A. Op. 1 Nr. 4. Berceuse, k. 30.
— Op. 1 Nr. 5. Notturmo, k. 30.
Marmontel A. Chanson Arabe, k. 30.
Meyer Oiberslebem M. Op. 15. „Murméludes Bach”, k. 40.
Moszkowski M. Op. 53 Nr. 3. Danse des fées de roses, k. 40.
— Op. 53 Nr. 7. Valse coquette, k. 40.
— Op. 56 Nr. 4. Intermezzo, k. 30.
Raff J. Op. 89. Vilanelle, k. 70.
— Valse de Romeo et Juliette Ch. Godard, k. 90.
Saint Saens C. Chanson Napolitaine, k. 40.
— Reverie du Soir de la Suite Algérienne, tr. par A. Perlehou, k. 40.
Schytte L. Op. 79 Nr. 10. Was die Quelle singt, k. 30.
— Op. 80 Nr. 2. Poème lirique, k. 40.
— Op. 80 Nr. 6. Am Springbrunnen, k. 40.
— Op. 83 Nr. 5. Romance, k. 40.
Sicard M. Op. 45 Nr. 1. Melodie, k. 50.
Sinding. Op. 2 Nr. 1. Clavierstück, k. 50.
— Op. 25 Nr. 3. Clavierstück, k. 30.
— Op. 25 Nr. 7. Clavierstück, k. 40.
Stańkowski R. Op. 21 Nr. 1. Par une nuit de printemps, k. 60.
Stawenbagen B. Op. 5. Menuetto Scherzando, k. 40.
Stiehl H. Op. 74. Au Bord du Lac Majeur, k. 40.
Streleżki A. Op. 70 Nr. 3. Ballabile, k. 30.
— Op. 170. Seconde Menuet à l'Antique, k. 30.
Thomé F. Op. 25. Simple Aven, k. 30.
— Op. 41. Un caprice, k. 40.
— Op. 45. Menuet, k. 40.
— Op. 85. Gaillarde, k. 40.
Wachs P. Baliverne, k. 30.
— J'avais rêvé, k. 30.
— Menuet Pompadour, k. 30.

Utwory oryginalne G. Chodorowskiego na fortepian na 2 ręce:

La fileuse-Prząśniczka. Romance de St. Moniuszko transcrit pour le piano en forme d'étude, k. 75.
Valse-Caprice de Concert (Ges-dur), k. 90.
Barcarolle (B moll), k. 60.
Rhapsodie Ukrainienne (F-dur), rs. 1 k. 50.

Les Marins. Romance, russe de Charles Villebois. Transcription de Salon, k. 75.
Les rêves de printemps valse, k. 60.
14 chansons de la petite Rusie Transcrits pour le piano, k. 75. (457)

Przy zamówieniu na 5 rs i więcej przesyłka kosztem księgarni.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie:

SŁOWNNIK polsko-francuzki i francuzko-polski,

t. zw. emigracyjny, ułożony przez Kazimierza i Ropelowskiego, najlepszy i najobszerniejszy z istniejących. Cena rs. 6, w oprawie w półskórce rs. 7.

ODDZIELNE CZĘŚCI:

Polsko-Francuzka
Francuzko-Polska

rs. 5, w oprawie rs. 5 k. 70.

rs. 2, w oprawie rs. 2 k. 60.

(1570-3-2)

NAKŁADEM KSIĘGARNI
i SKŁADU NUT

Konstantego TREPTĘGO,

w Warszawie, ul. Marszałkowska, 149,
świeżo opuściły prasę:

Piękno w naturze, ze stanowiska hygieny duszy i ciała, przez dr. H. Nussbauma, k. 50.

Kobieta w społeczeństwie, ze stanowiska przyrodniczego, przez dr. H. Nussbauma, k. 30.

Nadto poleca:

O wpływie czynności duchowych na sprawy chorobowe, napisał dr. H. Nussbaum, k. 30.

Miłość u ośląanych. Studium przez C. Lombroso, k. 50.

Najnowsze kierunki w nauce gu-podarczej. (Szkoła Le Play'a.—Claudio Janet, szkoła nowa.—Karol Gide, szkoła liberalna.—Fryder. Passy), rs. 1.

Bez tytułu, poezje, monologi i deklamacje, przez W. Kapackiego (syna), k. 90, w ozd. opr. rs. 1 k. 35.

Wesoły parazer. Kartki dobrego humoru, k. 20.

Miljon żartów. Dzieło poświęcone rozrywce, k. 25. (1561-3-3)

Powyższa księgarnia dostarcza wszystkie książki i nuty przez kogokolwiek ogłoszone.

Najnowsze wydawnictwa Księgarni

T. PAPROCKIEGO i Sp.

w Warszawie, Nowy Świat, 41.

Dom Boży. Praktyczne wskazówki budowania, naprawiania i utrzymywania kościołów, napisał ks. A. Brykczyński. Z tablicami, rysowanymi przez Wojciecha Gersona. Wydanie drugie, przejrane i poprawione, rs. 1 k. 50.
Anatomia głowy ludzkiej, wraz z zsyją. Wykład poglądowy z tekstem objaśniającym, dr. med. M. Flumma i 5 drzeworytami, rs. 1 k. 20.

Mój pierwszy dźwięk i inne nowele Włodzimierza Zagórskiego (Chochlikaj), rs. 1 k. 50.

Ryszard Wagner. Catulle Mendès. Przełożył i biografią Wagnera opatrzył A. Lange, rs. 1 k. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. (1571-2-2)

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga REUSSNERA

„Samouczek”

polsko-francuzki z objaśnieniem wymowy i akcentowania (kurs I w 15, a kurs II w 21), razem w 37 zeszytach część praktyczna i w 10 zeszytach gramatyka francuzka, ogółem 47 zeszytów, każdy po k. 15 (początek k. 18). Numeracja zeszytów idzie kolejno od 1 do 47. Na zaliczkę pocztową wysyła się tylko 20 lub przynajmniej 10 zeszytów. Skład główny u autora (Reussnera), ul. Złota, № 6, w Warszawie, (1389-12-1)

Nowa serja tanich nut na 1897 r.

NUTY MUZYCZNE 12 kajetów

nowych i nietrudnych nut na fortepian: salonowych do tańca i do śpiewu. W tej liczbie znajduje się bardzo dogodna i praktyczna

Klawiatura fortepianowa,

za pomocą której łatwym sposobem poglądowym

nauczyć się można GRY Z NUT.

Wszystkie nuty można nabyć za rs. 1 k. 35 z przesyłką pocztową.

MAGAZYN MUZYCZNY J. HILKNERA,

MOSKWA, ul. Twerska, dom Wargina.

Korespondencję przyjmuje się także w języku polskim.

(100)

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie poleca do nauki

Języków obcych:

H. BERGERA najnowsze łatwe metody

gruntownego nauczania się w krótkim czasie, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:

NIEMIECKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 50.

FRANCUZKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 50.

ANGIELSKIEGO rs. 1 k. 20, w oprawie rs. 1 k. 50. (1509-10-7)

Przesyłka pocztowa po k. 20. Najlepszy i najobszerniejszy Słownik francuzko-polski i polsko-francuzki, t. zw. emigracyjny, rs. 6, w opr. w półskórce rs. 6 k. 90. Oddzielnie część polsko-francuzka rs. 5, francuzko-polska rs. 2. Wielki wybór słowników. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nałęczów

4 wiorsty od stacji.

Wózkowościściańskie lub sanki na stacji. Powozy na zamów.

(1528-6-4)

Pocztą, telegraf, apteka w mielecu, kuchnia własna, higieniczna.

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. W sezonie zimowym kosztu mieszkania, utrzymania i kuracji od 2 rs. 50 k. na dobę. Dwóch stałych lekarzy.

!! NIESŁYCHANIE TANIO !!

Z powodu pozostałej niewielkiej ilości egzemplarzy, wyprzedaje księgarnia Jana Breslauera, ul. Miodowa, № 21, w Warszawie.

Następujące dzieła:

	CENA pier- wotna.	CENA zniżo- na.
Andersen. Tylko Grajek, powieść 2 tomy, Warszawa . . .	1 k. 80	rs. — k. 30
Boisgambey. Przepadł bez wieści, romans, 2 t., Warszawa . . .	1 " 25	" — " 50
— Pułkownik Galernik, romans, 2 t., Warszawa . . .	1 " 75	" — " 50
Bern. Eugenia, romans, 5 t., Warszawa . . .	4 " —	" 1 " 20
Bellet. Panna Giraud, romans, 1 t., Warszawa . . .	1 " —	" — " 20
Bartoszewicz. Królewskie biskupi, rom., 1 t., Warsz. . .	1 " —	" — " 50
Bathie. Ekonomia polityczna, romans, 2 t., Warszawa . . .	2 " —	" — " 50
Czarnowski. Dwaj Zygmunci Jagielloni, 2 t., Warszawa . . .	3 " 60	" 1 " 20
Dickens. Oliver Twist, romans, 2 t., Warszawa . . .	1 " —	" — " 45
Dzieje inkwizycji hiszpańskiej, rom., 1 t., Warszawa . . .	1 " 75	" — " 25
Gaherian. Nad przepaścią, romans, 2 t., Warszawa . . .	1 " 80	" — " 75
Hołman. Święte Nowiasty, romans, 2 t., Lipsk . . .	1 " 80	" — " 50
Hubert. Pamiętniki historyczne, 2 t., Warszawa . . .	3 " —	" — " 50
Jaraczewska. Powieści narodowe, 4 t., Lipsk . . .	3 " —	" — " 75
Kraszewski. Ostatnia z książąt Ślucich, 3 t., Wilno . . .	3 " —	" — " 60
Lanfrey. Dzieje papieży, 1 t., Warszawa . . .	1 " 20	" — " 30
Maciejowski. Prawo rzymskie, 2 t., Warszawa . . .	3 " 60	" — " 60
Minasowicz. Twory, 4 t., Lipsk . . .	3 " 60	" — " 60
Niewiarowski. Życie na żart, powieść, 3 t., Warszawa . . .	2 " —	" — " 50
Osiński. Dzieła kompletne, 4 t., Warszawa . . .	8 " —	" 2 " —
Potocki. Rekopism w Saragossie, 6 t., Lipsk . . .	4 " 50	" — " 75
Rastawiecki. Słownik malarzów polskich, 3 t., Warsz. . .	12 " —	" 4 " —
Sand. Konsuello, powieść, 5 t., Warszawa . . .	2 " 50	" — " 60
Sztjerner. Noc bezsenna, powieść, 3 t., Warszawa . . .	2 " —	" — " 60
Soulie. Pamiętniki szatana, powieść, 5 t., Warszawa . . .	3 " —	" — " 75
Trembecki. Poezje, 1 t., Warszawa . . .	1 " 50	" — " 50
Zieliński. Kirgiz, powieść, 1 t., Lipsk . . .	1 " 50	" 1 " —

UWAGA. Księgarnia wyprzedaje swój asortyment, składający się z kilku tysięcy tomów różnych dzieł.

Na koszt przesyłki dołącza się po 30 k. od każdego rubla. (1584)

KRAJOWE TOW. UBEZPIECZEŃ

„PRZEZORNOSC”

rozpoczęło działalność w lipcu r. 1892.

Kapitał zakładowy 500,000 rs.
Fundusz rezerwowy przeszedł 500,000 „

Ubezpiecz. na Życie, Posagów, Rent i od Wypadków.

Towarzystwo opiera się na zasadzie wzajemności.

Od czasu założenia Towarzystwa do końca 1896 r. wypłacono i zarezerwowano na przypadające odszkodowania: W dziale życiowym 34,700 rs. W dziale wypadków (do końca 1896 r.) 27,700 rs. (1524-8-6)

Towarzystwo udziela zaliczki na zastaw polis i pożyczki na zastaw papierów procentowych.

Biuro Dyrekcji w Warszawie, Krak.-Przedmieście, № 7.

Agentury w Cesarstwie i Królestwie.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

nagr. na wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie



Fabryki ulica „LELIWA” w Warszawie
Zgoda, № 5.

Wylączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skł. apt.: Petersburg, Newski, 23, przy Kazańskim moście, i u Limana i Ryka. (1519)

Kompletne urząd. mleczarni i serowarni.

Porady w kwestjach hodowlanych i mleczarskich: 8—12 rano, 5—7 pop.

Odśmietankownica

Alfa

Separator

Dr. K. A. br. Lesser, (1527-12-2) w Warszawie, Sien- na, № 26 Pl.

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Warszawa

ZAŁESKIEJ

Mazowiecka, 16.

(1526)

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA

W KRAKOWIE

poleca następujące wydawnictwa z r. 1896—1897:

Antoniewicz Karol, ks. Poezje różne. Z portr. autora. Wydał ks. Jan Badeni, na przep. brystolu zlr. 1.50, toż samo na papierze tańszym zlr. 1.

Balzer Oswald, dr., prof. uniw. lwowskiego. Genealogia Piastów, 4-o, str. 574, zlr. 10.

Brzozowski Franc. Korab. Przysławia polskie. Kraków, 1896, 4-o, str. 191, zlr. 1.30.

Obszerny ten, a bardzo tani zbiór przysłówi uzupełnia lukę w literaturze naszej.

Dickstein S., prof. Hoene Wroński, jego życie i prace. Kraków, 1896, str. 763, zlr. 4.

Finkel Ludwik, dr. Bibliografia historii polskiej. Cz. II, zesz. I i II. Kraków, 1895, po zlr. 1.80. Tęż dzieła obszerny tom I zlr. 6.

Żmudna ta praca jest drugą częścią dzieła, którego tom I wyszedł w r. 1891. Podczas gdy część pierwsza objęła, prócz wiadomości wstępnych (archiwa i biblioteki), także dokumenty i kroniki, to ten zeszyt podaje bibliografję opracowań, dotyczących dziejów wewnętrznych: geografji, etnografji, wiary i Kościoła.

Hygiena palenia. Studj. fizjolog.-lekarskie, 1896, ct. 60.

Treść: Botaniczne, chemiczne i fizjologiczne własności tytoniu. Dietetyczne zastosowanie i skutki lecznicze. Opinie lekarzy i znakomitych osobistości co do palenia. Czy i kiedy palenie szkodzi, a kiedy jest nawet wskazane? Przepisy dla palących. Leczenie zgubnych wpływów nikotyny.

Kalinka Wal., ks. Sejm czteroletni, 5 tomów, zlr. 7.70.

Kluczyński Stan. Świat napowietrzny, 12 pogadanek, wydanie wyk., z 11 ryc., zlr. 1.50.

— **Mrówki, 16 pogadanek, z 40 pląknami rycinami, zlr. 1.40.**

— **Niebo i ziemia, pogadanki przyrodn., bardzo bogato ilustrowane. Obszerny tom in 4-o, ozdobnie wydany, zlr. 8.**

Lisicka Anna z hr. Mycielskich. Ze świata muzyki. Życiorysy i szkice, str. 250, zlr. 2.

Treść: Rossini i Marietta Malibran. Robert Schumann. Życia Mendelsohna. Fryderyk Chopin. Po szlakach melodji.

Nowe konkursowe: Cezarka «Dora» 40 ct; Rystan «Jerk» 40 ct; Żuławski «Pax» 30 ct.

Paulicki Stef., ks. dr., prof. uniw. Jag. Żywot i dzieła Ernesta Renana. Wyd. nowe, powiększone, 80 arkuszy ścisłego druku, zlr. 3.

Pelczar Józef, ks. dr., prof. uniw. Jag. Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim. Cz. I (stanowi całość). Kaznodzieje greccy do IX w. i łacińscy do XVI w., zlr. 1.40.

— **Cz. II (stanowi dla siebie całość), p. t. Kaznodzieje polscy.** Kraków, 1896, str. 401, zlr. 3.

Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej.

Piekosiński Franc., dr., profesor uniw. Jag. Kamienie miko- rzyńskie, z 9 tabl. ryc., zlr. 1.20.

— **Rycerstwo polskie wieków średnich. Tom I: O dynastycznym pochodzeniu szlachty polskiej.** Wyd. drugie, po-

prawione, odznaczone nagrodą. W tekście liczne ryciny. Kraków, 1896, str. 395, zlr. 5.

Rolle Michał. Seweryn Malinowski. Kartka z dziejów sceny polskiej, ct. 50.

Semenenko Piotr, ks. Mistyka, ułożona podług nauk konferencyjnych, wydanie bardzo staranne, zlr. 2.50.

Sewer. Starzy i młodzi, powieść współczesna, zlr. 2.

Sprawozdania komisji do badania historii sztuki w Polsce, t. V, zesz. IV, 1896, in folio, zlr. 3.

Strzyńska H. Sieciech i królewicze, opowiadanie histor. dla młodzieży, nagr. na konkursie, zlr. 1.30.

Tarnowski Stan. O dramatach Schillera, str. 395, zlr. 2.

— **Komedje Aleksandra Fredry i o pośmiertnych tegoż komedjach.** Kraków, 1896, zlr. 2.

Tępa. Nie z salonu. Szkice z codziennego życia. Kraków, 1896, str. 322, zlr. 2.

Treliak Józef, dr., prof. uniw. Jag. Szkice literackie, stron 331, zlr. 3.

Wazow Iwan. Pod jarzmem tureckim. Powieść, osnuta na tle walki bułgarów z turekami. Z 20 ilustr., 2 obszerne tomy, zlr. 3.50.

Wodzicka Teresa. Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I, z 3 portretami, 40 ct.

Atlas geologiczny Galicji, wydawany staraniem Akademji umiejętności. Dotąd wyszło 7 zesz., in folio, z tekstem osobnym do każdego. Cena stosownie do objętości: zlr. 3 do 6.

Tarnowski St. Matejko. Cena egz. zlr. 15. Opr. przep. w płótno zlr. 17, w półskórek zlr. 18, w celuloid (imitacja kości słoniowej) zlr. 20. Można też nabywać poszytami: raz. 10 zesz. po zlr. 1.50, z przes. po zlr. 1.55.

Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje 562 stron starannego i czytelnego druku i około 250 rycin i wje- tów, przepysznie odbitych na brystolu. Każdy dom polski będzie miał teraz możność posiadania poniekąd podręcznej galerji Matejkiowskich utworów, obraz życia i duszy mistrza, dopełniony odbiciem dzieł jego.

Mowy Juliana Dunajewskiego w sejmie krajowym i w radzie państwa, z przedmową d-ra P. Górskiego. Obszerny tom zlr. 5, na lepszym papierze zlr. 6. (4243-4-4)

Ktokolwiek będzie się zajmował historją Galicji, oraz historją reprezentacji w stolicy i w sejmie, ten znajdzie w mowach Dunajewskiego najsiłniejszy wyraz, myśli przewodnią polityki kraju i jego przedstawicieli. Są to mowy w całym tego pojęcia znaczeniu polityczne, dotyczące ogólnikowych, prawnopństwowych zagadnień. Cechuje je nie tylko łatwość słowa, lecz wszechstronne obmyślenie, oraz opanowanie całkowite danego tematu, które w połączeniu z jasnością i prostotą wyśłowienia stwarzały u Dunajewskiego nigdy niewyczerpany zasób argumentów i, co za tem idzie, przekonującą siłę.

Do nabycia w każdej księgarni.

SKŁAD FORTEPIANÓW

JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie

poleca wielki wybór fortepianów i pianin z renomowanych fabryk krajowych i zagranicznych. (3800)

MELODYKONY AMERYKAŃSKIE.

CUKIERNIA RANCONI

w Odesie, ul. Katarzyny.

Uwieńczone nagrodą Akademii paryskiej
PIŚMIENNE WYKŁADY

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. ruskim i niemieckim, zastępujące
w zupełn. nauce. usne. Mnóstwo podzięk.
i chwalebny. odczw. Kończącym naukę na
kład. udziela się poświadc. z ukończ. tako-
wej pod moim kierunkiem. Nauczyciel bu-
chalterji, członek Akad. paryskiej

A. N. JANKOWSKI

W RYDZE.

Warunki, oraz listy próbne, wy-
syłają się bezpłatn. Zastrzegam
od naśladowania. Całkowita gwa-
rancja powodzenia. Umiarkowa-
ne wynagrodzenie. (4180-5-5)

ZAGADKA.

Powiedzcie, proszę, kto to jest?
Wspaniała postać, piękny gest
Na grzbiecie futro (morskie psy),
Na głowie rura, aż się lśni,
On wszędzie jest i wszystkich zna,
Pieniądże ma i w hazard gra...
Pieniądże ma—to tylko źle.
Ze nie wie nikt, skąd czerpie je...
Każdy więc, patrząc na gagatka.
Powtarza sobie—to zagadka!
(Mucha).

LAS

stary sprzedaje się w majątku Budzie,
Kamili Styrki wcz. 140 dzies., w lic-
bie których 20 dzies. niekniętej sosny.
Adr.: 25 wiorst od stacji Poczynki, ryz-
ko-ord. dr. żel. Listownie: Mohylowak.
gub., stacja Monasterszczyna. (4279-2-2)

KOWANÓWKO.

ZAKŁAD LECZNICZY

chorób nerwowych i umysłowych.

W. Ka. Poznański, pocz. i stac. kol.
Oboreski.
Lek. Winkowski. Lek. Lewal.
Lek. Zalcowska. (1586)

ZAŁĘTA. Gospodyni (zachwalająca stu-
dentowi pokój): Mieszkanie to ma jesz-
cze jedną wielką zaletę: będzie pan
w niem mieszkał akurat naprzeciwko
poczty, więc jak tylko panu nadejdą
pieniądze, najpierwszy je otrzymasz.
(Fl. Bl.).

PATENTY

na wynalazki

wyraża i zużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne międzynaro-
dowe. (4187)

BERLIN, W. Potsdamerstrasse 3.

SPOSTRZEŻENIE PRAKTYCZNE.

— Patrz, mezu: bohaterka tej sztuki
w każdym akcie występuje w innej toa-
lecie, a ty gniewasz się, jeżeli ja w cią-
gu całego miesiąca trzy suknie sobie
sprawie!
(Meg. Hum. Bl.).

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatnego Handlowego Banku
w Libawie,
pod zarządem

p. Stanisława Trzaskowskiego.
Komisowa sprzedaż zboża, eksport ma-
sła, sprzedaż superfosfatów, żużli Tho-
masa, kainitu i t. p. (4235-13-3)

NA OPEKZE.— Kiedy panią tu widzę,
tak zawsze zimną i nieczułą, muzyka
wówczas, choćby najpiękniejsza, traci ca-
ły swój urok w moich oczach, i zamiast
tonów, uszy moje przepełnione są wido-
kiem twoim, o, pani! (Journ. Amusant).

Nanowo elegancko urządzona. Salon dla dam.
Gazety wszystkich krajów. Ośm bilardów.
Oświetlenie elektryczne.

Przyjm. się obstal. na bale, wesela itd. z własnymi
serwisami. Sprzedaje się własna kawa na funty.

PARFUMERIE ORIZA

DE

L. LEGRAND

11, Place de la Madeleine, 11

PARIS

SPECJALNIE

Violette du Czar

Parfums de l'Aigle Russe.

Najświeższa Nowość!

Parfums Grande-Duchesse.

W sprzedaży w główniejszych składach perfum
W ROSJI.

(4297-4-1)

ZAKŁAD LECZNICZY

d-ra BREHMERA w Goerbersdorfie na Szląsku

dla chorób płucnych. Najstarsze Sanatorium dla osób cierpiących na płuca, na
którego wzór są urządzone wszystkie inne tego rodzaju europejskie zakłady.
Ceny przystępne nawet dla mniej zamożnych.
Dnia 15 marca r. b. obejmuje dyrekcję profesor Robert z Dorpatu.
Dla pacjentów polaków ordynuje doktor polak.
Prospekty są wysyłane bezpłatnie i bez kosztów przesyłki. (4299)

POKOJE UMEBLOWANE,

54, „PETERSBURG“, 54,

Newski просп., № 54, m. 31, 32 i 33, wprost Gościnnego Dworu i Publ. Biblioteki.
Dogodniejsze pokoje w stolicy nie egzystują! (4159-5-5)

JANINY

Magazyn Dziecinny,

Marszałkowska, 151, w War-
szawie, stale zaopatrzony w naj-
modniejsze ubrania dzieciinne.
(1473-52)



STUDNIE ARTEZYJSKIE

urządza po cenach umiarko-
wanych, z gwarancją wydajności
wody, za cenę od stopy lub
akordowo,

Biuro Górniczo-Wiertnicze

USTYANOWSKI, BIERNACKI i Sp.

w WARSZAWIE, ul. Hoża, № 66.

(1559-3-3)

WILNO.

HOTEL ST-GEORGES

(Георгієвская Гостиница),
nowoutworzony, elegancko urządzony,
w najładniejszej części miasta na Świę-
tojerskim просп. Restauracja, skład
win, wanny, powozy, sala koncer-
towa dla wesel i wieczorów. Ceny
umiarkowane. (4085-10-7)

KAKAO w proszku

od 90 k. funt, własnego wyrobu,

B. ŚNIEGOCKI.

Skl. główny: Warszawa, Krak.-Przed., 37.
Filja: Nowy-Swiat, № 5, i w Lublinie.
(1418-26-9)

W RESTAURACJI. — Garson, co tam
macie dobrego?

— Wyborne kotlety siekane.
— Daj mi co innego, kotletom nie
wierzę.
— Naprawdę są wyborne; ze świeżut-
kiego mięsa.
— No, no, daj pokój; sam jestem re-
stauratorem. (Fl. Bl.).

Krawiec męski

J. ALFRED

(Bykowski),

Moskwa, W. Łubianka, róg Ksielskiego
plac. Wielki wybór materiałów. (8848)

Dowody heraldyczne

i legitymacji neosobom stanów szla-
checkiego i kupieckiego, zamieszka-
łym w Cesarstwie i Król., wyrabia bi-
ły sekretars marszałka gub., A. Make-
wiecki. Odesa, Jamska, № 63. Wyna-
grodenie z dołu. (3813)



Nagrodzony na Wystawie Muzeum Prze-
mysłu i Rolnictwa w roku 1890 Medalem
Srebrnym

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

L. KUSMIERSKIEGO,

ul. Marszałkowska, 131, w Warszawie.

Zaopatrzony na teraźniejszy sezon
w wielki wybór materiałów francu-
skich, angielskich i krajowych, spro-
wadzonych wprost z fabryk. (1513)

Gotowa garderoba w wielkim
wyborze

po cenach przystępnych.

NA WSZYSTKO JEST SPOŚÓB. Dok-
tor: Na cierpienie pańskie najlepszym
środkiem będzie obmywanie się rano
zimną wodą.

Pacjent: Robię to już od roku.
Doktor: A, w takim razie spróbuj pan
zaprzestać. (Fl. Bl.).

WOLICKI

leczy syfilis, choroby skórne, piersiowe
i raka, zast. elektr. Newski pr., № 53,
m. 7, od 2 do 4 i od 6 do 7 1/2 w. (4306)

Kijów, Hotel „Victoria”,

obok Kreszczatika, numery od rs. 1 do 4.
(488-3-1)

OBORA ZARODOWA

czystej krwi holenderskiej, w Koroszczy-
nie, gub. Siedleckiej, stacja pocz., ko-
lejowa i telegraf—Terespol; ma na sprze-
daz **BYCZKI** roczne maści czerw-
no-pstrej. Zarząd dóbr.
(1543-12-5)

PRZEWIDUJĄCY. Jakiego koniache-
sobie pan wynajmę?

— Najmniejszego ze wszystkich, jakie
pan posiada w swej stajni. (M. H. Bl.).